Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 54.897 A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 185 (2795) Piątek, 5. VIII. 1960 r. Cena 50 gr

Nowy polski aparat fotograficzny



Warszawskie Zakłady Foto-Optyczne przygotowały dla miłośników fotografii nowe modele sprzętu fotograficznego. NA ZDJĘCIU: popularny aparat małoobrazkowy „Alfa" z obiektywem Euktar 1:4,5, ogniskowa 45 mm, migawka 13, 30, 60, 125. Seria tzw. informacyjna ukaże się już we wrześniu br.

CAF — fot. Czarnogórski

10-metrowa fala Wisły zbliża się do Tczewa

WARSZAWA (PAP) 4. 8.

Chociaż w okresie ostatniej doby stan Wisły w jej górnym i środkowym biegu poważnie się obniżył, niemniej jej poziom znacznie przewyższa stan alarmowy.

Natomiast w dolnym biegu Wisła nadal szybko podnosi się. Na terenie woj. gdańskiego przybór wynosi 10 cm na godzinę. W rejonie **Tczewa** poziom wody osiągnął 942 cm.

Kulminacyjna fala na Wiśle przechodzi obecnie przez Wybrzeże Gdańskie. Wzdłuż wałów nad Wisłą bez przerwy czuwają patrole złożone z mieszkańców tych okolic oraz wojska. W pewnym momencie groźna sytuacja powstała koło miejscowości **Opalenie** gdzie wylewem groziła rzeczka Struga nie mająca odpływu do Wisły z powodu zamknięcia śluzy. Sytuacja została jednak opanowana. Z niżej położonych domów w miejscowości **Gniew**

(C. d. na str. 2).

Rząd Katangi nadal przeciwny wkraczaniu wojsk ONZ

Buńczuczne deklaracje „samozwańczego" premiera Czombe

NOWY JORK (PAP) 4. 8.

Samozwańczy premier Czombe, oświadczył 3 bm., że oddziały ONZ napotkają na opór przy wkroczeniu do tej prowincji.

Agencja Reutera podaje również, że Czombe miał domagać się przyspieszenia przyjazdu zastępcy sekretarza generalnego ONZ do stolicy Katangi Elisabethville.

Czombe oświadczył w środę na konferencji prasowej iż odpowiedzialność za przewidywane wkroczenie sił ONZ do Katangi ponosi rząd belgijski. Zaznaczył on dalej, że rząd ten będzie musiał wziąć na siebie wszystkie konsekwencje wynikające z tego faktu. Nie chciał on udzielić żadnych informacji na temat liczebności oraz siły swej armii.

Sekretarz generalny ONZ

(C. d. na str. 2).

W sprawach walki ze stonką

Naukowcy radzieccy i polscy z 3-dniową wizytą na Białostocczyźnie

Podobnie jak w roku ubiegłym, w okresie nasilonego występowania stonki na ziemniaczanych polach, przebywająca w Polsce delegacja naukowców i specjalistów radzieckich przybędzie jutro wraz z naukowcami polskimi do Białegostoku.

W czasie trzydniowego pobytu na Białostocczyźnie członkowie komisji mieszanej radziecko-polskiej do spraw walki ze stonką i równie groźnym szkodnikiem — oprzędnicą jesienną, odbędą kilka narad fachowych z udziałem przedstawicieli Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN. Program działania Komisji przewiduje również wyjazdy w teren w celu zapoznania się ze stosowanymi u nas zabiegami ochrony roślin. (m)

Gwałtowna burza gradowa w Krakowie

KRAKÓW (PAP) 4. 8.

4 bm. w godzinach popołudniowych nad Krakowem i woj. krakowskim przeszła silna gradowa burza połączona z wyładowaniami atmosferycznymi. Ulice miasta w jednej chwili zostały zasypane gradem, którego ziarna osiągały wielkość dużej czereśni. Podczas burzy ruch na ulicach zamarł zupełnie, nie czynna była również komunikacja miejska. Po kilkunastu minutach w mieście zaświeciło słońce.

Cenne znaleziska na Kremlu

MOSKWA (PAP) 4. 8.

Grupa archeologów prowadząca badania naukowe na terenie moskiewskiego Kremla, natrafiła na szereg nieznanych dotychczas pomieszczeń. Są to m. in. komnaty wybudowane prawie 300 lat temu dla matki Piotra Wielkiego — carowej Natalii oraz pozycję domu należącego niegdyś do Borysa Godunowa.

Odnaleziono również w ziemi dobrze zachowane liczne przedmioty użytku domowego, broń, wyroby ceramiczne, przedmioty ze szkła i kamienia.

Przebudowa centrum Moskwy

MOSKWA (PAP) 4. 8.

W najbliższym czasie rozpocznie się przebudowa dzielnic śródmiejskich Moskwy. Duża część starych zabudowań zostanie zburzona, a na ich miejscu powstaną piękne gmachy.

Konflikt izraelsko — argentyński zażegnany

LONDYN (PAP) 4. 8.

Konflikt izraelsko-argentyński w związku z uprowadzeniem z terytorium Argentyny hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Adolfa Eichmanna został ostatecznie zakończony. W środę wieczorem w Jerozolimie i Buenos Aires ogłoszone zostało wspólne oświadczenie rządów obu krajów. Oświadczenie stwierdza, iż oba rządy w myśl rezolucji Rady Bezpieczeństwa z dnia 23 czerwca br. postanowiły przywrócić tradycyjne przyjazne stosunki między Argentyną i Izraelem.

Bohaterska dziewczynka poniosła śmierć ratując 4-letniego chłopca

ŁÓDŹ (PAP) 4. 8.

Znów 5 śmiertelnych ofiar wciągnęły w swe nurty rzeki i stawy woj. łódzkiego. Wśród ofiar większość, bo cztery to pozostawione bez opieki dzieci od 2 do 10 lat. Szczególnie tragicznie zakończyła się kąpiel w przepływającej przez Tomaszów Maz. rzece Wolbórce. W pewnym momencie zabawy 10-letnia Elżbieta Galach widząc, że 4-letni Grzegorz Studo tonie rzuciła się na ratunek chłopca. Niestety, siły odważnej dziewczynki okazały się niewystarczające i wraz z ratowanym dzieckiem zaczęła tonąć. Bawiące się na brzegu dzieci zaalarmowały o tragedii śpiącego opodal mężczyznę. Początkowo uczynił on ruch, jakby chciał ratować walczącą ostatkiem sił o życie swoje i chłopca dziewczynkę. Po chwili jednak, mimo że woda w rzece nie sięgnęłaby mu wyżej piersi, zrezygnował z niesienia pomocy i szybko się oddalił.

Bohaterska dziewczynka i jej mały kolega zginęli w nurtach Wolbórki. Z wody wydobyto tylko zwłoki Elżuni. Ciała Grzesia Studo dotychczas nie znaleziono. Postępowanie nieznanego mężczyzny wywołało powszechne oburzenie.

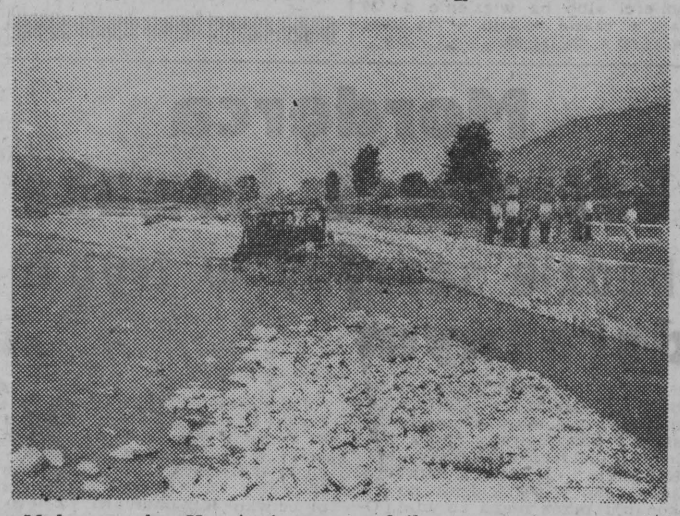
Wielka katastrofa w Wiedniu

WIEDEŃ (PAP) 3. 8.

2 bm. na jednym ze skrzyżowań ulic w Wiedniu wydarzyła się tragiczna katastrofa. W godzinach największego natężenia ruchu zderzyły się w pełnym biegu dwa przepełnione tramwaje.

W katastrofie poniosło śmierć 17 osób, a 104 odniosło rany, w tym kilkadziesiąt osób — ciężkie,

Naprawiają skutki powodzi...



Mała rzeczka Kamienica wyrządziła w czasie ostatniej powodzi duże szkody. M. in. we wsi Frycówka wezbrana woda wyrwała ok. 200 m szosy łączącej Krynicę z Nowym Sączem. Prace naprawcze prowadzi Rejon Eksploatacji Dróg w Nowym Sączu.

CAF — fot Grzęda

Na żniwnym froncie

Godzina słońca — na wagę chleba

Pogoda nadal kaprysi i na razie nie zapowiada się jej poprawa. Żniwa, a zwłaszcza zwózka snopów z pól zaczyna sprawiać coraz więcej kłopotów.



W południowych powiatach naszego województwa **żyto jest już całkowicie skoszone,** w północnych zaś w 50 proc. Natomiast tylko 1 proc. żytnich snopów zdołano dotychczas zwieźć z pól. Przelotne opady utrudniają dosuszanie już ściętego zboża.

UWAŻNIE ŚLEDZĄ NIEBO...

...Rolnicy każdą godzinę pogody starają się jak najpełniej wykorzystać. Nic dziwnego, słoneczne godziny mierzy się już na wagę nie tyle przysłowiowego złota, co — chleba. Z porośniętego ziarna bowiem będzie go na pewno mniej. Jak się dowiadujemy, na polach niektórych PGR, gdzie problem zwózki na dużych areałach nie przedstawia się tak prosto, ziarno w skoszonych snopach zaczyna już porastać. Niepokojąco wyglądają też kłosy żyta stojącego jeszcze na pniu, tam gdzie dojrzało wprawdzie do koszenia, ale podmokły grunt nie pozwala na pracę maszyn żniwnych i pozostaje tylko kosa.

NIE PLANOWALIŚMY DESZCZÓW...

— mówią zatroskani kierownicy państwowych gospodarstw rolnych, tam gdzie silę robocza na okres zbiorów zapewniono w dostatecznej ilości, ale — mając na uwadze normalne warunki atmosferyczne. Tymczasem sytuacja jest taka, że **trzeba PGR-om pomóc.** Ponieważ w wielu **wypadkach** zamiast maszyn muszą tam pracować ludzie, rąk do pracy zabrakło. Robota zaczyna się piętrzyć.

DOBRY PRZYKŁAD...

...dali **członkowie ZMS z Łomży,** którzy utworzyli 50-osobową brygadę żniwną i zgłosili się do PGR. Tego rodzaju pomoc jest bardzo potrzebna, toteż dobry przykład młodzieży łomżyńskiej nie powinien być wypadkiem odosobnionym.

Chodzi o to, aby tam gdzie słońce jest dla żniwiarzy najmniej łaskawe, a takie jest właśnie na północy Bia-

(C. d. na str. 2).

4 miliony bezrobotnych w Turcji

SOFIA (PAP) 4. 8.

Dziennik „Yeni Istambuł" donosi, że w kraju tym jest nie zarejestrowanych około 4 milionów bezrobotnych.

Marsz pokoju na Okinawie

TOKIO (PAP) 4. 8.

W dniu 1 sierpnia z miejscowości Heto na północnym wybrzeżu japońskiej wyspy **Okinawa** wyruszył wielki pochód mieszkańców tej wyspy, którzy w ten sposób pragną dać wyraz swej woli ustanowienia zakazu broni atomowej i wodorowej.

Uczestnicy pochodu zamierzają dotrzeć do stolicy wyspy — Naha 6 sierpnia w dniu otwarcia VI Międzynarodowej Konferencji w sprawie zakazu broni nuklearnej i powszechnego rozbrojenia

W Long Beach rozpoczął się międzynarodowy kongres piękności

NOWY JORK (PAP) 4. 8.

W środę na lotnisku w Nowym Jorku wylądował samolot wiozący z Paryża 19 reprezentantek z Europy, które będą się ubiegać o palmę pierwszeństwa w międzynarodowym kongresie piękności, który rozpoczął się w czwartek w Long Beach w Kalifornii.

Na pokładzie samolotu znajdowała się również 19-letnia **Marzenna Malinowska,** studentka wydziału architektury Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, która jako „Miss Juvenaliów" zdobyła prawo reprezentowania kobiet polskich w Long Beach.

Bilans tajfunu na Taiwanie

NOWY JORK (PAP) 4. 8.

104 osoby zabite, 95 zaginionych, 400 rannych — z czego 23 ciężko. Taki jest bilans ofiar tajfunu „Chirley" i powodzi, jakie nawiedziły Taiwan.

Pierwszy „SAM" dla dzieci



Od kilkunastu dni czynny jest w Warszawie przy ul. Smolnej pierwszy sklep samoobsługowy z zabawkami. NA ZDJĘCIU: w krainie zabawek.

CAF — fot. Uchymiak

Fałszywy alarm z bombą w samolocie Nixona

NOWY JORK (PAP) 4. 8.

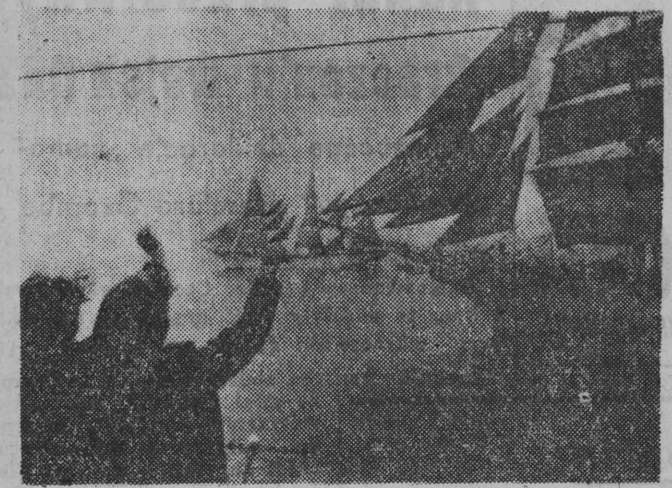
Kampania wyborcza kandydata republikanów wiceprezydenta USA Richarda Nixona nie obeszła się bez przygód. W Reno stan Nevada, gdzie Nixon zatrzymał się na krótko w drodze do Los Angeles (Kalifornia), musiał on spędzić nadprogramowo kilka godzin z powodu rzekomego zamachu na jego życie. Personel lotniska w Reno został zaalarmowany przez tajemniczego osobnika, że w samolocie, którym Nixon miał udać się w dalszą drogę znajduje się bomba zegarowa. Oczywiście wstrzymano odlot i przeprowadzono drobiazgowe poszukiwania. Alarm okazał się jednak fałszywy.

POGODA

DZIŚ — chmurno z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura do plus 18 stopni. Wiatry umiarkowane północno-wschodnie.

JUTRO — chmurno z przejaśnieniami i chłodno.

Obiektywem po świecie



18 żaglowców różnych typów wzięło w tym miesiącu udział w zawodach na trasie Oslo — Ostenda, długości ok. 630 mil. Start odbył się nie w samym Oslo, lecz u wejścia do fiordu — koło latarni morskiej w Ferder.

Fot. — CAF

NA żniwnym froncie

(C. d. ze str. 1).

łostocczyzny, zdążyć ze zwózką snopów między jednym, a drugim deszczem. (m)

Podobnie jak w innych województwach, białostockie PGR-y przyjmą na okres żniw każdą ilość ludzi zgłaszających się do pomocy. Ogólnopolski apel do wczasowiczów, harcerzy, autostopowiczów i wszystkich spędzających swe urlopy na wsi, dotyczy również jak najbardziej i terenu naszego województwa.

ZNTK W ŁAPACH POMAGAJĄ KÓŁKOM ROLNICZYM

Rozpoczęcie żniw w pow. łapskim było sygnałem dla wszystkich brygad remontowych przy ZNTK do wzmożenia gotowości w niesieniu pomocy przy naprawie maszyn rolniczych. Wprawdzie wszystkie maszyny zostały przygotowane jeszcze przed rozpoczęciem akcji, ale mimo to zdarzają się drobne awarie, które na sygnał z kółka rolniczego są natychmiast usuwane. Słowa uznania należą się dyrekcji ZNTK w Łapach za to, że zakłady nigdy nie odmawiają swej pomocy, zarówno materialnej jak i fachowej, a zamówienia kółek rolniczych wykonują natychmiast. (zp)

Przedterminowe zwolnienie zbrodniarza wojennego

BONN (PAP) 4. 8.

Z więzienia Landsberg (NRF) został w czwartek przedterminowo zwolniony były marszałek hitlerowski, **Ferdynand Schoerner.** Przed dwoma laty został on przez sąd w Monachium skazany na karę 4,5 lat więzienia za zabójstwo dokonane w ostatnich dniach wojny. Schoerner polecił wówczas bez sądu rozstrzelać pewnego podoficera Wehrmachtu. Wydał on również rozkaz bezprawnego rozstrzelania dwóch innych osób, jednak to polecenie w chaosie ostatnich dni wojny nie zostało wykonane.

Decyzja władz zachodnioniemieckich wywołała oburzenie wśród wielu mieszkańców NRF.

Hans Speidel udaje się do USA

BONN (PAP) 4. 8.

Naczelny dowódca sił zbrojnych NATO w środkowej Europie b. generał hitlerowski **Hans Speidel**, udaje się na zaproszenie szefa sztabu generalnego armii amerykańskiej, generała **Lemnitzera** do Stanów Zjednoczonych. Wizyta Speidla w USA potrwa od 6 do 18 sierpnia. Wygłosi on w USA szereg odczytów i wizytować będzie oddziały armii amerykańskiej.

Zmiany w armii tureckiej

LONDYN (PAP) 4. 8.

Jak podaje agencja Reutera turecki minister obrony generał Ozdilek zakomunikował w środę w Ankarze, iż 235 generałów i admirałów — w tym on sam — przechodzi w stan spoczynku, aby zwolnić stanowiska dla młodszej generacji dowódców.

Ozdilek wycofał się ze służby w armii, lecz pozostaje na „cywilnym" stanowisku ministra obrony.

Oświadczył on, że zmiany w armii są potrzebne ze względu na „nową technikę wojskową", z którą starzy generałowie są słabo obeznani. Dodał też, że armia turecka będzie nadal „odgrywać pożyteczną rolę w NATO".

Rząd Katangi

(C. d. ze str. 1).

przemawiając 3 bm. starał się złagodzić wymowę poprzedniej deklaracji, w której oznajmił o podjęciu decyzji w sprawie wkroczenia wojsk ONZ do Katangi.

Oświadczył on, iż wkroczenie oddziałów ONZ do Katangi nie oznacza mieszania się w wewnętrzne sprawy Konga, lub zbuntowanej prowincji.

To zapewnienie Hammarskjoelda zrozumiane zostało przez obserwatorów politycznych, jako zapewnienie skierowane pod adresem „premiera" Czombe, że wkroczenie wojsk ONZ do Katangi nie będzie skierowane przeciwko zlikwidowaniu secesji tej prowincji Stanowi to z drugiej strony wyraźne odstępstwo od zobowiązań uznających integralność terytorialną Republiki Kongo.

Szef delegacji prowincji Katanga, który przebywa obecnie w Europie usilnie zabiegając o uznanie niepodległości tej części Konga, oświadczył 4 bm. na konferencji prasowej, że jego „rząd" **nigdy nie zezwoli na interwencję wojsk ONZ w tej prowincji.**

Stwierdził on, że „Belgia stchórzyła w Katandze" i zamiast zwracać się o pomoc do Belgów zwrócimy się o nią do naszych sąsiadów. Obserwatorzy polityczni zrozumieli to stwierdzenie, jako powrót do starej groźby, że Katanga dążyć będzie do nawiązania ścisłej współpracy z Federacją Rodezji.

Delegacja samozwańczego rządu Katangi, opuściła w czwartek Brukselę i udała się do Londynu. W brytyjskich kołach politycznych nie przewiduje się przyjęcia tej delegacji przez przedstawicieli rządu W. Brytanii.

Tajemnicze zniknięcie dwóch funkcjonariuszy amerykańskich

WASZYNGTON (PAP) 3. 8.

Agencje amerykańskie rozpisują się obszernie na temat tajemniczego zniknięcia dwóch urzędników jednej z agencji departamentu obrony USA Williama Martina i Bernona Mitchella, którzy przed paroma tygodniami udali się na urlop. Od tego czasu wszelki ślad po nich zaginął. Martin i Mitchell „pracownicy naukowi" wspomnianej agencji departamentu obrony mieli podobno dostęp do bardzo poufnych materiałów.

Odpowiedź Danii na notę rządu PRL

skierowaną do państw NATO

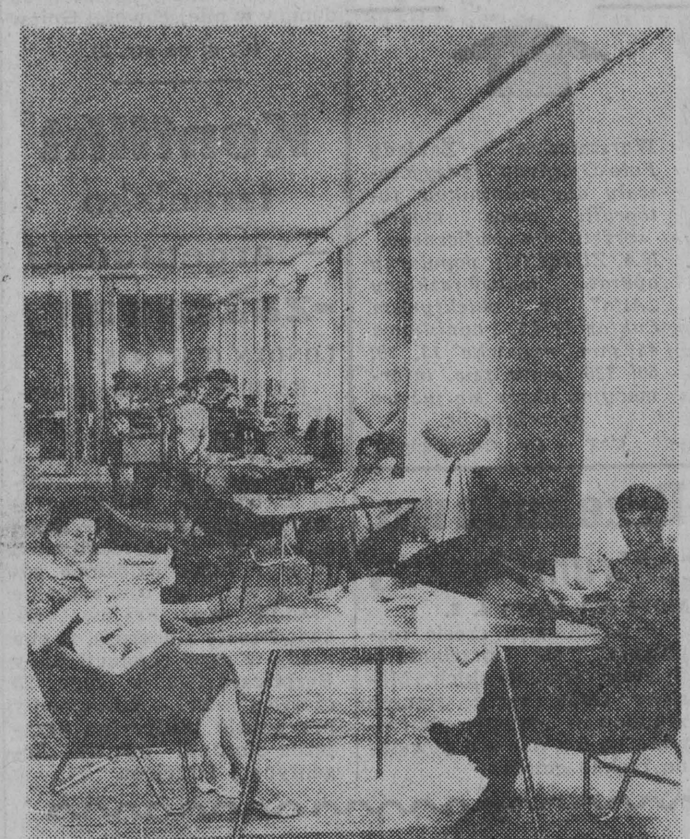
Rząd duński notą z dnia 1 sierpnia br., doręczoną ambasadzie PRL w Kopenhadze udzielił odpowiedzi na skierowaną do Danii — podobnie jak do innych państw NATO — notę rządu PRL w sprawie zagrażającej pokojowi polityki rządu NRF.

W nocie swej rząd duński stwierdza, że „definitywne określenie granic Niemiec powinno być dokonane w drodze dobrowolnego zawarcia traktatu pokojowego z całymi Niemcami, a więc przez pokojowe negocjacje i w atmosferze wzajemnego zaufania, szczególnie między krajami bezpośrednio zainteresowanymi".

Nota rządu duńskiego wspomina, że rząd NRF zobowiązał się nie uciekać do przemocy, by osiągnąć zmianę obecnych granic NRF. Po podkreśleniu, że użycie przemocy byłoby niezgodne z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, rząd duński w zakończeniu noty oświadcza: „Oczywiście Dania w żaden sposób, ani bilateralnie, ani jako członek NATO, nie podejmowała żadnego zobowiązania sprzecznego z tą zasadą".

Nota rządu duńskiego pomija jednak milczeniem najistotniejszą sprawę zawartą w nocie polskiej, a mianowicie sprawę niebezpieczeństwa rewizjonistycznej polityki rządu NRF, i nie odpowiada na pytania postawione przez rząd PRL. (PAP)

„Warszawa"



Otrzymaliśmy pierwsze zdjęcie z nowootwartego w Moskwie hotelu „Warszawa".

Fot. — CAF

10-metrowa fala Wisły

(C. d. ze str. 1).

ewakuowano mieszkańców. Przy moście drogowym w **Tczewie** woda porwała dalsze trzy rusztowania. Czuwają tam grupy saperów.

Wbrew przewidywaniu ulewa w dniu 3 bm. nie pogorszyła sytuacji na Żuławach. W ciągu nocy z 3-go na 4-go bm. woda na rzeczkach i kanałach żuławskich w dalszym ciągu opadała. Wszystkie żuławskie pompy pracują bez zakłóceń odpompowując wodę z zagrożonych terenów.

Sytuacja na **Odrze** została w zasadzie opanowana. W jej górnym biegu woda powoli opada.

POZNAŃ (PAP) 4. 8.

4 bm. główna fala powodziowa na Warcie minęła **Konin** i zbliża się do miejscowości **Ląd** w powiecie **Słupca**. Zarządzono stan alarmowy dla tego powiatu, a stan pogotowia przeciwpowodziowego dla powiatów **Września** i **Jarocin**.

W pow. Słupca duży napór wód i tzw. przesiąki w wałach ochronnych spowodowały zalanie znacznych obszarów łąk i pól uprawnych.

WARSZAWA (PAP) 4. 8.

Jak informuje Główny Komitet Przeciwpowodziowy 4 bm. podwyższa się poziom wody **Odry** od **Kresna** w dół rzeki. Również wody Warty podnoszą się od miejscowości Ląd w dół.

Stan alarmowy odwołano na terenie województwa: **łódzkiego, rzeszowskiego i kieleckiego,** a także w województwie **wrocławskim** z wyjątkiem powiatów: **Legnica, Wołów i Góra.**

Oświadczenie Departamentu Stanu USA

WASZYNGTON (PAP) 4. 8.

Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu White opublikował oświadczenie, w którym ustosunkował się negatywnie do propozycji rządu radzieckiego w sprawie przedyskutowania sprawy rozbrojenia na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z udziałem szefów rządów państw — członków ONZ.

Oświadczenie to ponownie domaga się zwołania Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

Cabot Lodge nie będzie stałym przedstawicielem USA w ONZ?

NOWY JORK (PAP) 4. 8.

Przywódca większości demokratycznej w Izbie Reprezentantów, Mccormack oświadczył w Bostonie, że **Cabot Lodge** powinien ustąpić ze stanowiska stałego przedstawiciela USA w ONZ, w związku z mianowaniem go kandydatem na wiceprezydenta USA przez Partię Republikańską.

Ustąpienie Lodge'a ma podobno nastąpić jeszcze w tym miesiącu, po posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Zwołanie tej Komisji zaproponowane zostało przez USA na 15 sierpnia.

Aresztowania w południowej Korei

SEUL (PAP) 4. 8.

W Korei płdn. trwają w dalszym ciągu aresztowania w związku z protestami ludności przeciwko oszustwom wyborczym. Policja seulska podała, że w dniu wyborów 29 lipca br. aresztowano około 500 osób. W ciągu ostatnich dni liczba aresztowanych znacznie wzrosła; władze zapowiadają rozprawy sądowe.

Podziemny basen wodny odkryto w Armenii

MOSKWA (PAP) 4. 8.

W południowej części Armenii odkryto olbrzymie podziemne jezioro o powierzchni około 300 km kwadratowych. Według pierwszych obliczeń, wodą z tego jeziora można nawodnić tysiąc hektarów żyznych ziem.

Olbrzymi podziemny basen wodny został odkryty pod doliną Araratu. Uczeni armeńscy badają obecnie możliwości wykorzystania podziemnych wód w celu nawodnienia suchych terenów.

Nowy prezydent Republiki Dominikańskiej

NOWY JORK (PAP) 4. 8.

Kongres Republiki Dominikańskiej dokonał w środę wyboru nowego prezydenta tego kraju na miejsce **Hectora Trujillo.** Nowym prezydentem został dotychczasowy wiceprezydent 53-letni **Joaquin Balaguer.**

Hector Trujillo powołany na stanowisko prezydenta w roku 1952 był — jak wiadomo figurantem podstawionym przez swego brata **Rafaela Trujillo**, faktycznego dyktatora Republiki. **Rafael** Trujillo jest obecnie — naczelnym dowódcą sił zbrojnych kraju.

Ze świata

LONDYN.

Brytyjska **księżniczka Małgorzata** wprowadziła się w tych dniach ze swym mężem Anthony Armstron-Jonesem do pałacu Kensington, położonego na skraju londyńskiej dzielnicy West End. W pałacu tym państwo Armstron-Jones mają do swej dyspozycji **20 apartamentów,**

MOSKWA.

W stoczni „Krasnoje Sormowo" trwają prace przy budowie nowoczesnego statku wyposażonego w podwodne skrzydła i napęd odrzutowy.

Statek ten komfortowo urządzony, zabierający ponad 300 pasażerów będzie rozwijał szybkość około **80 km/godz.**

LONDYN.

W W. Brytanii trwają obecnie prace nad nakręceniem serii **26** filmów krótkometrażowych na podstawie pamiętników Winstona Churchilla z drugiej wojny światowej.

NOWY JORK.

Według danych opublikowanych przez kanadyjski instytut statystyczny, w dniu 1 czerwca br. Kanadę zamieszkiwało 17.914 tys. osób.

DELHI.

10 osób utonęło we wtorek w czasie katastrofy łodzi pasażerskiej, która wywróciła się na rzece Indus. Pozostałych 51 pasażerów zdołało się uratować.

Jak będzie się sądzić Powersa?

MOSKWA (PAP) 4. 8.

Jak będzie się sądzić Powersa? Z takim pytaniem korespondent tygodnika „Nowe Czasy" zwrócił się do doktora nauk prawnych B. Nikiforowa. Sprawa Powersa odbędzie się w sądzie wojskowym — powiedział Nikiforow.

Odpowiadając na pytanie, jaką karę przewiduje się za szpiegostwo Nikiforow odpowiedział, że szpiegostwo jest jednym z najcięższych przestępstw wobec zewnętrznego bezpieczeństwa państwa. Radzieckie ustawodawstwo karne zalicza szpiegostwo do przestępstw szczególnie niebezpiecznych dla państwa i przewiduje za nie bądź karę śmierci, bądź pozbawienie wolności na okres od 7 do 15 lat wraz z konfiskatą mienia.

Jak stwierdził następnie Nikiforow, w ustawodawstwie karnym wszystkich państw przewiduje się surowe kary za dokonanie tak wielkiego przestępstwa, jakim jest szpiegostwo.

Najszersze określenie szpiegostwa — jak podkreślił Nikiforow — zawiera federalne ustawodawstwo karne Stanów Zjednoczonych. Na przykład określenie odpowiedzialności za zbieranie, przekazywanie albo zgubienie materiałów dotyczących obrony państwowej — obejmuje 800 słów. W szczególności art. 794 rozdz. 18 kodeksu USA głosi, że winnego działalności szpiegowskiej w czasie wojny skazuje się na karę śmierci albo na więzienie do 30 lat; w czasie pokoju — na karę więzienia do lat 20.

Morderca Kazimierza Jermaka będzie sądzony w trybie doraźnym

Jak już informowaliśmy, w dniu 15 lipca br. w Starych Juchach, pow. Ełk, w bestialski sposób zamordowany został wieloletni działacz robotniczy, tow. Kazimierz Jermak. Mordercę schwytano w pół godziny po dokonaniu przez niego zbrodni. Okazał się nim właściciel prywatnego warsztatu stolarskiego, Stanisław Kalisty.

Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku zakończyła już śledztwo w tej sprawie i przekazała akta do Sądu z wnioskiem o rozpatrzenie jej w trybie doraźnym. Sąd Wojewódzki przychylił się do tego wniosku. Rozprawa przeciwko Kalistemu odbędzie się w Białymstoku we wtorek 9 sierpnia o godz. 9 w sali rozpraw nr 2.

*

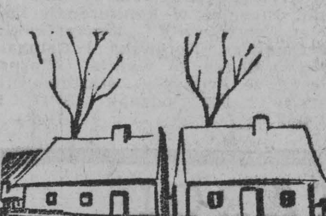
Jednocześnie informujemy naszych Czytelników, że w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w sali rozpraw nr 2 Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku rozpocznie się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Kazimierzowi Zalewskiemu, oskarżonemu o to, że w dniu 14 czerwca zamordował w Łomży milicjanta Stanisława Matejkowskiego oraz o to, że w dniu 12 lipca dokonał napadu rabunkowego na pocztę w Białymstoku.

W jutrzejszym numerze „Gazeta" zamieści relację sprawozdawcy sądowego z tego procesu. (Hr)

Notatki reporterskie z Zalesia (1)

Nowy dom

WIEŚ na pierwszy rzut oka nie sprawia imponującego wrażenia. Obok murowanych domów stoją drewniane, strzechą kryte chaty. Ale i murowane budynki widać stawiano przed wojną lada jak, bo teraz w ścianach ich rysują się pęknięcia biegnące od dachów do fundamentów.



— To dlatego tak, że murowane i ciężkie domy stawiane na słabych fundamentach — informuje mnie przechodzący drogą mieszkaniec Zalesia.

— A dlaczego nic się teraz nie robi, ażeby to poprawić, dlaczego nie wznosi się nowych budynków? — zapytałem przechodnia.

— E, nieprawda, teraz to już ludzie zaczynają chodzić koło swoich zagród. Niech pan pójdzie chociażby do Konopki, on pierwszy w naszej wsi rozpoczął budowę nowego domu. Będzie to dom murowany, solidny, bo na trwałych fundamentach.

* * *

ISTOTNIE, niewykończony jeszcze dom sprawia wrażenie solidnej budowy. Żona Mieczysława Konopki, bo tylko ją zastałem w zagrodzie, informuje chętnie, że właściwym budowniczym domu jest jej mąż, będący z zawodu murarzem. Ciężko jest, bo ciężko, ale będą mieli wreszcie porządne mieszkanie. Nie mogli przecież dłużej zwlekać z jego budową. Takie mieszkanie w pomieszczeniu nadającym się na kurnik każdemu zbrzydnie.

— A jak już zbudujemy dom, to w tym tu kurniku zaprowadzę hodowlę kur. Będzie dodatkowy dochód — opowiada żona tow. Konopki. Gospodarstwo jest nieduże, ale jeśli go dobrze uprawić, to da syte utrzymanie całej rodzinie — dodaje po chwili

* * *

KONOPKOWIE przyszli na swe gospodarstwo po stryju Konopkowej jeszcze w 1955 roku. Co tu zastali? Stodołę, oborkę i ów wspomniany kurnik przysposobiony na mieszkanie. A przecież stryj Konopkowej — zajął w latach czterdziestych piątych dobrze postawione gospodarstwo z budulcem, przeznaczonym na budowę domu. Ale stryj nie dbał o gospodarstwo — opowiada Konopkowa z nutą żalu w głosie. Sprzedawał z tego gospodarstwa co mógł. I kiedy wreszcie je rzucił, to my tu otrzymaliśmy tyle, jak pan widzi. Ziemia była tak zapuszczona, że mąż ręce urobił po łokcie nim przywrócił jej urodzajność i r[illegible] dorobił się kilku krów i tych ścian nowego domu.

— A stryj mi się nie kłania, wie pan? — powiedziała żona Mieczysława Konopki. Gniewa się, bo jak już przeniósł się do pracy w PGR, a my zajęliśmy po nim gospodarstwo, to nie pozwoliłam mu niczego rozbierać. Od tego czasu nie dostrzega mnie i nie odpowiada na „dzień dobry".

* * *

TO były takie czasy, na szczęście już minęły — opowiada Konopkowa — że ludzie w ogóle nie dbali o swe zagrody. Pomieszka taki jeden z drugim w jakimś domu, zniszczy go, a później przenosi się do innego. Dlatego wszystko się rujnowało. Na szczęście teraz ludzie się już zmieniają, zaczynają dbać o zajęte domostwa. Chociaż niektórzy to wciąż jeszcze starym dyszą.

— Kiedy mój mąż zaczął budować dom, to paru takich w nos mu się śmiało. Mówili mu, że jest głupi i że powinien raczej zapłacić komuś kilka tysięcy odstępnego za inną zagrodę, to łatwiej doszedłby do posiadania nowego domu. Ale mąż ich nie posłuchał. I dobrze zrobił. Bo był tu, panie, taki wypadek. Spaliła się sąsiadowi stodoła i zabudowania gospodarcze. Chłop wziął oczywiście odszkodowanie, ale odbudować się nie miał zamiaru. Starym zwyczajem chciał za kilka tysięcy odstępnego zająć inną zagrodę. Nie zajął jej jednak, bo w Olecku powiedziano mu, że na taką jego kombinację władze się nie zgodzą. Człowiek podrapał się w głowę i zabrał się do roboty. Jak będzie pan przechodził drogą, to zobaczy pan nową stodołę. To jest właśnie zagroda tego sąsiada.

* * *

W ZALESIU wciąż jeszcze większość zagród ma nieszczególny wygląd. Ale są przecież w tej wsi ludzie, którzy dokonali wyłomu w nawarstwiających się w ciągu lat pojęciach. Konopko zaczął budowę domu, inni chłopi kończą już budowę stodół, są tacy, co pokryli dachy starych domów eternitem. Wszystko to są oznaki nowego, które wypiera ze wsi gnuśność, opieszałość i niefrasobliwość. Czy nie przyczynia się do tego fakt, iż w Zalesiu jest dużo, bardzo dużo dzieci, którym przecież trzeba zostawić gospodarstwa w stanie wzorowym?

EKERT

Atrakcyjne towary w sklepach spółdzielczych

Biuro Handlu Zagranicznego przy ZSS „Społem" sprowadza w obecnym kwartale wiele zagranicznych artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie sklepów spółdzielczych. Otrzymają one 100 t konserwowego groszku, 190 t konserw mięsnych i rybnych, 60 t miodu oraz znaczne ilości serów i makaronu — z ZSRR.

Zanim grzyba na stół... (8)

Lepiej nie ryzykować

Tęgoskór pospolity, inaczej — purchawka kartoflana, tęgoskór cuchnący, fałszywa trufla, trufla polska. Ten dość pospolity i licznie występujący u nas grzyb rośnie głównie w lasach sosnowych, w okresie od lipca do końca października.

Owocniki tęgoskóra są kuliste, czasami o nieco wydłużonym kształcie przypominającym kartofle. Grzyb pokryty jest brunatnobiałą z odcieniem brązowym grubą niezdzierająca się skórą (stąd nazwa). Jest to ważna cecha rozpoznawcza tego gatunku, odróżniająca go od trufli prawdziwych, jadalnych. Wnętrze młodych owocników szare, starszych — niebieskawo-czarne, przypominające roztarty mak.

Jest to grzyb trujący i nie jadalny. W Polsce jednak często zbierany jako trufle, gdyż młode owocniki tęgoskóra mogą czasem nie wykazywać właściwości trujących. Najlepiej jednak **nie ryzykować** i zachować również przy tych grzybach jak największą ostrożność.

P.S. Na pytania Czytelników odpowiadamy, iż naszą „grzybową" rubrykę opracowujemy na podstawie „Atlasu grzybów jadalnych i trujących" wydanego przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. (m)

Zwłoki na torze

W ubiegłą środę, 3 bm., o godz. 3 min. 10 na szlaku kolejowym pomiędzy Białymstokiem a Czarną Wsią znaleziono przejechane przez pociąg zwłoki mężczyzny. Był to 32-letni Edward Żurawski, zamieszkały w Aleksandrowie, pow. Piaseczno.

Nie wiadomo dotychczas, czy zmarły popełnił samobójstwo, czy też uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. (gor)

Na jesień...



Popołudniowa suknia z czystej wełny z szeroką spódnicą zapinaną asymetrycznie.

Fot. — CAF

Dziś posiedzenie Rady Naukowej Białowieskiego Parku Narodowego

W dniu dzisiejszym, tj. 5 sierpnia, o godz. 19 w Pałacyku Myśliwskim w Białowieży rozpoczyna swe obrady Rada Naukowa Białowieskiego Parku Narodowego. Tematem obrad będzie omówienie dotychczasowej działalności Parku Narodowego, inwestycji w okresie najbliższych lat, rozwoju turystyki oraz spraw związanych z hodowlą zwierząt rzadkich. (h)

154 tys. osób pracuje w naszej gospodarce

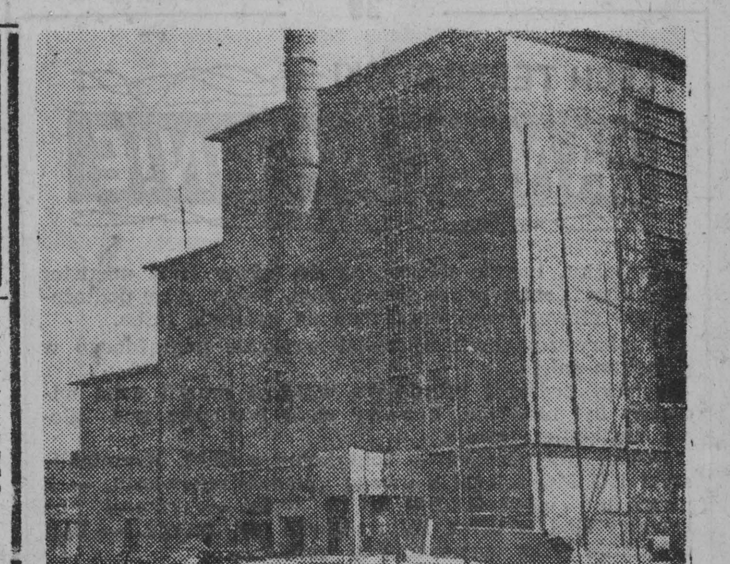
W wyniku stałego rozwoju gospodarczego naszego województwa, ilość osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej osiągnęła ilość ok. 154 tys. ludzi. Z tego najwięcej osób zatrudnia nasz przemysł (kluczowy i drobny) — 45 tys., budownictwo — 19,5 tys., rolnictwo (PGR) i leśnictwo — 19,9 tys., transport i łączność — 18,6 tys., obrót towarowy — 19,3 tys.

Warto nadmienić, że tylko w ciągu dwóch ostatnich lat (1958—1959) ilość zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wzrosła o około 9 tys. osób. (Rem)

„Kaczy" sezon pod znakiem słabych efektów

Rozpoczął się już sezon polowań na dzikie kaczki. W końcu lipca kierownik sklepu „Jedność Łowiecka" w Białymstoku, ob. Pieczonko miał pełne ręce roboty. Tak się u nas zwykle zdarza, że myśliwi o kupnie amunicji myślą w ostatniej chwili.

„Kaczy" sezon rozpoczął się niezbyt efektownie. Jedynie wytrawni myśliwi przywieźli do domu po 10—12 ub tych sztuk. Ci słabsi natomiast przyjechali z pustymi rękami i oczywiście ze zmyśloną historyjką myśliwską, bo jak wiemy, nie ma na świecie większych kłamców, jak wędkarze i myśliwi (jeśli chodzi o sprawy umiłowanego przez nich sportu). (Hr)



Zakłady Suchej Destylacji Drewna Liściastego i Karpiny w Hajnówce są największą tego rodzaju placówką w Polsce. Podstawowe produkty — to węgiel drzewny, octan wapnia, spirytus drzewny, terpentyna, smoły i oleje drzewne. Aby w pełni zaspokoić zapotrzebowanie rynku krajowego na swoje wyroby, zakłady w Hajnówce w dalszym ciągu się rozbudowują.

NA ZDJĘCIU: fragment rozbudowanej części zakładów.

CAF — fot. Puciato

Wiosną ruszą pociągi!

Wkrótce montaż torów na trasie Sokółka-Sidra

Nieprzerwanie trwają prace przy budowie toru kolejowego na trasie Sokółka — Augustów, który znacznie skróci podróż pociągami z Białegostoku do tej pięknej miejscowości wczasowej. Obecnie roboty koncentrują się w okolicy Sidry, w kierunku Dąbrowy.

Dotychczas wykonano nasypy pod tory na odcinku około 20 kilometrów. Jeżeli dostawca nie opóźni się z podkładami, już w najbliższych tygodniach pracownicy PRK zaczną montować tory.

Przewiduje się, że pierwsze pociągi z Sokółki do miejscowości Sidra ruszą z wiosennym rozkładem jazdy PKP. Natomiast komunikacja z Augustowem na nowej linii zostanie uruchomiona w roku 1962. (rk)

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Jest światło i nie ma światła

W pierwszych dniach lipca br. wiele wsi powiatu sejneńskiego otrzymało upragnione światło elektryczne. Przez parę wieczorów można było rozkoszować się pięknym światłem, można było doświadczyć pożytku z elektryczności w gospodarstwie domowym. Niestety, bardzo szybko przyszło rozczarowanie: żarówki w wielu wsiach przestały zupełnie świecić, lub bardzo słabo się żarzyły. Wśród rozgoryczonej ludności zaczęły krążyć niewiarygodne domysły na temat niewspółmiernie małej korzyści z takiego prądu, a znacznych opłat za instalacje. Trudno zresztą jest wytłumaczyć ludziom i apelować do cierpliwości, gdyż nawet prezydia GRN czy Prezydium PRN lub Prezydium MRN w Sejnach, dokąd kierowane są zapytania, nie są poinformowane przez Zakład Energetyczny w Ełku, z jakich przyczyn brak prądu i przypuszczalnie kiedy dopływ unormuje się.

A przecież elementarna przyzwoitość nakazuje zakładom usługowym chociażby najogólniej informować swych klientów o przymusowych przerwach w tych usługach. Tej odrobiny kultury społecznej i od Zakładu Energetycznego w Ełku trzeba by wymagać.

ANTONI ŻEGARSKI

Giby

Od redakcji: Nie wymaga komentarza ten list. Czekamy na rychłą odpowiedź energetyków z Ełku.



Pamiątkowe zdjęcie na tle zrekonstruowanego prasłowiańskiego grodu w Biskupinie...

CAF — fot. Matuszewski

Ciekawostki z kraju

Zapobiegł wielkiej katastrofie

Władysław Wszelak — rolnik z pow. Lipno, wracając z Czernikowa do domu zauważył, że nasyp kolejowy po prawej stronie drogi zaczyna się usuwać i grozi zawaleniem. Wiedząc, że niebawem nadjedzie pociąg z Lipna, rolnik natychmiast zawrócił do Czernikowa i powiadomił o sytuacji zawiadowcę stacji. Pociąg z Lipna, a także inny, zdążający z Torunia do Nasielska zatrzymano, ratując od śmierci wielu pasażerów.

Nowe odkrycia w tysiącletniej Wiślicy

W tysiącletniej Wiślicy, gdzie w ub. roku dokonano rewelacyjnych odkryć rzucających nowe światło na historię Polski, wznowione zostały prace badawcze. Ostatnio pod głównym ołtarzem kościoła wiślickiego znaleziono m. in. kilka trumien ze szkieletami z konników i księży. Jeden z księży został prawdopodobnie pochowany w letargu, o czym świadczy nienaturalny układ kości. Jak wiadomo, w ub. roku odkryto tu misę chrzcielną z IX wieku, co potwierdza tezę, że już w tym czasie istniało państwo Wiślanów.

Rysie i wilki niszczą owce

W Beskidach pojawiły się ostatnio wilki i rysie. Na hali w Przyborowie w rejonie Żywca w ciągu jednej nocy drapieżniki rozszarpały dwie owce, a 13 zagryzły. Łącznie do chwili obecnej pastwą rysi i wilków padło około 30 owiec.

Porządek musi być

Jak podaje „Głos Olsztyński", pewna mieszkanka Olsztyna, po powrocie z pracy do domu, zastała potop w mieszkaniu. Gdy przerażona zatelefonowała do pogotowia kanalizacyjnego — obecano jej natychmiastową interwencję, ale... po złożeniu podania pośw adczonego przez administrację budynku. (r)

Nowe szpitale i ośrodki zdrowia

W kilku miastach powiatowych trwają obecnie prace przy budowie szpitali. Nowy szpital otrzymają między innymi mieszkańcy **Bielska-Podlaskiego.** Szpital w Bielsku liczyć będzie 260 łóżek i zatrudni 16 lekarzy-specjalistów. Obiekt ten przekazany zostanie do użytku prawdopodobnie w roku przyszłym.

W budowie są też szpitale w **Ciechanowcu, Dąbrowie** i **Sejnach.**

Oprócz szpitali, województwu naszemu przybędzie kilka nowych ośrodków zdrowia i izb porodowych. Jeszcze w bieżącym miesiącu uruchomiony zostanie ośrodek zdrowia w **Białaszewie** i **Woźnej Wsi,** pow. grajewski. (t)

632 białostoczan podróżuje „autostopem"

Popularna forma „podróży za pół darmo", czyli inaczej „autostop" cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców Białegostoku. Od dnia 15 czerwca do pierwszych dni sierpnia białostocki Oddział PTT wydał już 632 książeczki autostopowe.

Tegoroczny „autostop" trwać będzie jedynie do 15 września.

Samobójstwo 78-letniego zboczeńca

3 bm. w godzinach wieczornych popełnił samobójstwo 78-letni pracownik rolny Antoni Trela zam. we wsi Mlewo (woj. bydgoskie), który utopił się w miejscowym jeziorze. Dochodzenia wykazały, że targnął się on na życie w obawie przed odpowiedzialnością karną za dopuszczenie się czynów nierządnych wobec 6-letniej dziewczynki.

39

LECH TERPIŁOWSKI

TANIEC NA LINIE

Na łóżku, twarzą odwrócony do ściany leżał magister Zanowicz. Lekko podkurczone nogi, jedna ręka podłożona pod głowę, druga odrzucona na krawędź łóżka.

W pierwszej chwili sprawiał wrażenie pogrążonego w głębokim śnie.

Osiecki podszedł bliżej. We wnętrzu muszli ucha widoczny był niewielki, krwawy ślad. Poduszka pod głową nasiąkniętą krwią.

Doktor Michałowicz — toksykolog z Zakł. Kryminalistyki KG MO ściągał z uwagą gumowe rękawiczki. — Z pistoletu — powiedział — o tu wylot — wskazał na krwawy ślad w uchu. Kula utkwiła w mózgu. — Ujął delikatnie łuskę opakowaną w celofan...

— Spójrzcie — zwrócił się do Osieckiego — co za miniaturka, nie mam pojęcia co to za broń.

Osiecki obejrzał maleńką łuskę.

— Najmniejszy kaliber, dwa i pół milimetra. „Koliber". produkcja amerykańska, pistolet nieco większy od pudełka zapałek, damska broń — powiedział Osiecki oddając łuskę lekarzowi.

— Na jaką odległość niesie? — zapytał Michałowicz — to tak z ciekawości — dodał szybko — w tym wypadku jasne, że strzał był oddany z bardzo bliska. We śnie. Lufa prawie dotykała ucha.

— Na kilka metrów... Doktorze, jak wszedł morderca, że zaskoczył go we śnie? — Osiecki wskazał ciało Zanowicza.

Michałowicz zapalał papierosa. — Tego nie wiem — powiedział po chwili. — Widzicie kapitanie, drzwi były zamknięte od wewnątrz. Pokojówka szła z łazienki. U-

40

słyszała rzężenie. Zastukała do drzwi — myślała, że mieszkaniec zasłabł. Twierdzi, że przedtem nie słyszała żadnego nawet szmeru...

— Huk przy oddaniu strzału z „Kolibra" nie jest głośniejszy od trzasku korkowca. — wyjaśnił Osiecki.

...zawołała portiera — ciągnął Michałowicz — wypchnęli klucz i otworzyli zapasowym. Natychmiast zawiadomili milicję. Są przerażeni, boją się, że milicja podejrzewa ich o morderstwo. Zresztą, zostali zatrzymani; uważam to za oczywisty nonsens...

Osiecki pominął milczeniem ostatnie zdanie Michałowicza. Jego uwagę zwróciło okno.

— Poruczniku — powiedział do szczupłego blondyna — kierującego oględzinami — sprawdziliście okno?

— Jeszcze nie — stropił się lekko porucznik — szukaliśmy łuski, poza tym szkic sytuacyjny, zdjęcia, zwłoki trzeba jak najszybciej przekazać do Medycyny Sądowej, wiecie sekcja... okno było lekko uchylone, portier i pokojówka twierdzą, że się do niego nie dotykali. poza tym nie pamiętają, czy było zamknięte — wyjaśnił śpiesznie.

Osiecki podszedł do okna, oświetlił je latarką. Okno było narożne. Na zewnątrz, dość szeroki gzyms załamywał się pod kątem prostym i biegł pod drugim narożnym oknem.

— Poruczniku — powiedział — zbadajcie dokładnie parapet od środka i zewnętrzny gzyms. Ważne są linie papilarne.

— Sierżancie — zwrócił się do szczupłego bruneta w mundurze — proszę sprawdzić, kto jest zameldowany w pokoju obok, to będzie pierwszy pokój za zakrętem korytarza — jego okno wychodzi teraz za winklem — wskazał ciemne okno.

Sierżant wyszedł.

— Czy jest ekspert mechanoskopii? — zapytał Osiecki porucznika.

— Słucham? — podszedł do Osieckiego trzeci obecny w pokoju funkcjonariusz, który z uwagą oglądał klucz od pokoju.

Wszedł sierżant. — Kapitanie — powiedział do Osieckiego — w sąsiednim pokoju nikt nie mieszka, stoi pus-

41

ty od trzech dni. To pokój rezerwowy. Portier twierdzi, że klucze nie były wydawane od dwóch dni nawet pokojowce. Nie było potrzeby.

— Proszę wymontować zamek — polecił Osiecki ekspertowi mechanoskopii. Prześledzić do Zakładu, należy zbadać, czy nie ma śladów wytrycha. Przedtem trzeba obejrzeć klamkę, może są ślady...

— Są ślady — powiedział porucznik, który z uwagą opylał parapet proszkiem — o jaki wyraźny kciuk — ucieszył się, ostrożnie zaklejając folię.

Wrócił ekspert z wymontowanym zamkiem. Osiecki wyjął z walizki śledczej rozpylacz z proszkiem. kawałki folii i gruby mocny sznur. Wyszedł do sąsiedniego pokoju. Zapalił światło. Z uwagą opylił parapet. Wystąpiło parę śladów. Niektóre były zatarte. Uważnie zakleił folię ze zdjętymi śladami. Otworzył okno. Zdjął marynarkę, pantofle, odwinął mankiety koszuli. Rozejrzał się, zamocował sznur mocnym węzłem do rur centralnego ogrzewania. Spojrzał na zegarek, wszedł na parapet. Trzymając naprężony sznur, przylepił się do ściany i zaczął ostrożnie posuwać się po wystającym gzymsie. Kątem oka widział ciemną studnię podwórka.

Stojący opodal okna Michałowicz cegnął — jedna połowa okna uchyliła się nieco i do pokoju wsunęło się obnażone ramię. Palce „samodzielnie' działającej ręki niemal dotknęły wnętrza ucha leżącego ciała. Po chwili przez okno wskoczył Osiecki.

— Sierżancie — powiedział sprawdzając godzinę — bardzo was proszę przynieście wszystkie rzeczy z sąsiedniego pokoju i nie zapomnijcie odwiązać sznura.

— Myślę — powiedział zapalając papierosa Osiecki — że morderca wykonał to w ten sposób. Drzwi sąsiedniego pokoju otworzył prawdopodobnie wytrychem. Gzyms jest dość szeroki, odległość niewielka. Cała operacja trwała dwie do trzech minut. Wieczór był ciemny... więc...

— Którędy wyszedł? — zapytał Michałowicz.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Triumfator VI DWB - Bednarczyk wygrał Wyścig Dookoła Mazowsza

Zwycięzcą 4-etapowego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Mazowsza został **Bednarczyk** (Legia) w czasie 15.28,16. Ten sam Bednarczyk, który w 1958 r. wygrał u nas VI DWB. Z bardziej znanych kolarzy Królak zajął 4, Kowalski — 5, Czarnecki — 8 i Paradowski — 10 miejsce. Niestety, zwycięzca I etapu elczanin Pietkiewicz nie potrafił wywalczyć lokaty w I dziesiątce, plasując się na dalszym miejscu, Drużynowo triumfowała niespodziewanie Warszawianka przed Legią I.

Ostatni etap prowadzący z Mławy do Ciechanowa (140 km) wygrał Świątek (Warszawianka) przed Bekierem (LZS) i Królakiem. (ko)



NA ZDJĘCIU: czołowa oszczepniczka świata — Ozolina (ZSRR). Młoda mieszkanka Leningradu marzy o zwycięstwie na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie.

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Unia faworytem choć Gwardia nie wyjeżdża przygnębiona

Na meczu Gwardia — Lotnik był obecny lubelski obserwator. Nie tylko ze względów kurtuazyjnych życzył on zwycięstwa Gwardii. Obserwator zdawał sobie sprawę, że Lotnik będzie dla Unii trudniejszym przeciwnikiem, pragnął więc jego potknięcia. Pod koniec meczu podzielił się ze mną niedwuznaczną uwagą, że Unia, jeśli zagra normalnie, odeśle Gwardię i Lotnika z bagażem 3—4 bramek.

W najbliższą niedzielę lubelska Unia gości naszą Gwardię i zobaczymy, czy optymistyczna dla lublinian przepowiednia obserwatora znajdzie potwierdzenie.

Tudno stawiać nam jakieś bliższe horoskopy, gdyż nie widzieliśmy Unii w akcji, a bezpośredniego meczu Gwardia — Unia nigdy dotąd nie było. W każdym bądź razie własne boisko przemawia za gospodarzami, dla których gros bramek zdobywają zwykle Ignaczak i Szymczyk.

Po przegranym meczu z Lotnikiem Gwardia „chodziła" przygnębiona. Czas jednak robi swoje i obecnie — jak oświadczył nam jeden z działaczy Gwardii — białostoczanie czują się normalnie. W Lublinie chcą zagrać z „zębem". Na mecz wyjeżdżają w sobotę rano, w normalnym zestawieniu: Dobrowolski, Szczepański — Denisiuk, Ambrożewicz, Wądołowski — Gilewski, Szeremeta, Zych — Kurowski, Zelich, Bednarek, Bajer, Kolendo, Kulenko. (ko)

Notatnik sportowy

KS Cresovia w Białymstoku przyjmuje zapisy chętnych do gry w piłkę nożną chłopców, urodzonych po 31 sierpnia 1943 r. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu, Kilińskiego 13, w godz. 10 — 15. (ko)

TKKF zaprasza...

...wszystkich członków ogniska ZMS do udziału w raidzie motorowym, który wyruszy w dniu 14 bm. do Olecka na uroczystości 400-lecia. Zgłoszenia do dnia 19 bm. przyjmuje Zarząd Wojewódzki TKKF w Białymstoku. Organizatorem rajdu jest Ognisko „Zwarkowiec".

ORAZ PRZYPOMINA...

...że w dniu dzisiejszym o godz. 16 na basenie Gwardii rozpoczyna się kurs nauki pływania. Wszyscy nie umiejący pływać członkowie TKKF i związków zawodowych powinni z tej okazji skorzystać. (Let)

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Świadek oskarżenia", prod. USA (od lat 18), godz. 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — „400 batów", prod. francuskiej, panoramiczny (od lat 18), dodatek — „Andraszek", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Spokojny człowiek", prod. USA (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Rancho Texas" prod. polskiej (od lat 18), dodatek — „Meksyk", godz. 18.30 i 20.30.

Ciekawsze audycje radiowe

PROGRAM I

7.15 Melodie rozrywkowe; 9.00 Dla przedszkoli i dzieciaków wojskich; 9.30 Wiązanki rozrywkowe; 10.00 Koncert rozrywkowy; 11.10 „Dąbelska jazda na hulajnodze" — opow. A. Lustiga; 12.05 Muzyka ludowa narodów radzieckich; 13.00 Muzyka dla wszystkich; 14.05 Koncert popołudniowy; 15.05 Gra orkiestra rozrywkowa; 16.15 „Zagłoba detektywem" — słuchowisko; 18.05 „Krzyżacy" odc. pow. H. Sienkiewicza; 19.15 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego; 19.30 „Kłopotki, które na was czekają"; 21.00 Gra orkiestra taneczna; 22.10 „Od A do Z" — Encyklopedia artystyczna.

PROGRAM II

7.15 Muzyka poranna; 9.30 Porady praktyczne dla kobiet; 9.40 Rozmowa z psychologiem; 11.00 Tańce i piosenka; 12.10 Żniwa w PGR-ach — rep. dźw.; 15.10 Swojskie melodie; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Popularne utwory skrzypcowe; 17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Koncert życzeń; 17.50 W oczekiwaniu na gazetę — rep. dźw.; 18.00 Śpiewa włoski chór dziecięcy; 19.30 Koncert symfoniczny; 22.05 Podwójna omyłka — słuchowisko; 22.05 Ze świata jazzu; 23.35 Melodie na dobranoc.

- **„TPP-R"** — „Premiera odwołana", prod. NRD (od lat 14), dodatek — „Kędy przyjdzie mój tatuś", godz. 16, 18 i 20.
- **„Kolejarz" w Staroselcach** — „Wujaszek Jacinto", prod. hiszpańskiej (od lat 12), godz. 17 i 19.30.
- **„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach** — „Najsidowniczowie wzbronione", prod. francuskiej (od lat 16), godz. 18.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Wilcza jama"
Suwałki — „W masce i bez maski"
„Millenium" w Łomży — „Złoty łuczek"
„Październik" w Łomży — „Don Juan"
Grajewo — „W kręgu podejrzeń"
Augustów — „Gdy umilkły działa"
Bielsk-Podlaski — „Zakochała się dziewczyna"
Siemiatycze — „Światła w oknach"
Wasilków — „Tania i jej matki"
Czarna Wieś — „Ballada o żołnierzu"
Olecko — „Spotkania w mroku"
Łapy — „A jednak cię kocham"
Zambrów — „Do widzenia do jutra"
Hajnówka — „Okrucieństwo"
Sokółka — „Maturzystki"
Mońki — „Miasteczko"
Gołdap — „Milcząca gwiazda"
Wys.-Maz. — „Zezowate szczęście"
Jedwabne — „Niezłe ziółko, historie"
Kolno — „Miejsce na ziemi"
Szczuczyn — „Małe dramaty"
Sejny — „Posądzenie"
Knyszyn — „Tysiąc talarów"
Rajgród — „Noc poślubna"
Dąbrowa — „Lotna"
Supraśl — „Cień pod Mingą"
Stawiski — „Miejsce na ziemi"
Braniewo — „Sygnały"
Ciechanowiec — „Wiatr w oczy"
Drohiczyn — „Lunatycy"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22,
Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 82-24.
Pogotowie WSW — tel. 32-34,
Pogotowie MO — tel. 07,
Straż Pożarna — tel. 0?

Pod Grunwaldem

Białostoczanie zdobyli 300 odznak sportowych

Prosta, leśna droga otoczona gęstym lasem. Na sypkim, piaszczystym gruncie zbudowano prowizoryczne skocznie, wyciągi narciarskie. Tu właśnie członkowie ZMS. przebywający na obozie Zlotowym koło Ostródy, zdobyli Sportową Odznakę Piętnastolecia. Również na tych leśnych trasach odbyły się Zawody Kościuszkowskie. Zdecydowane zwycięstwo odniosła Łomża w składzie **Bogdan Pogroszewski, Henryk Pogroszewski i Jankowski.** Również w konkurencji kobiet zwyciężyły łomżyniankl: **Jefmowicz, Kotowska i Rotuga.** Nieważne są tu wyniki. Ważne jest, że wszyscy startowali i zdobyli 300 odznak SPO i POSFiz. (Let)

PRZETARGI

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ WYDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Białymstoku ogłasza **przetarg** nieograniczony na sprzedaż materiałów uzyskanych z rozbiórek budynków mieszkalnych (drewno, cegła, dachówka, kafle).

W/w materiały można oglądać w magazynach MPR-B przy ul. Kilińskiego. Cena wywoławcza omawianych materiałów wynosi 23.360 zł.

Przetarg odbędzie się w tut. Wydziale, ul. Lenina 9, w dniu 19 sierpnia 1960 r. o godz. 9 w pokoju nr 40.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić na nasze konto nr 113-98/1-208 w NBP II O/M Białystok.

Bliższych informacji udziela Wydział Gospodarki Komunalnej, ul. Lenina 9, pokój nr 40.

k 955-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Ełku ogłasza **przetarg** na wywiezienie około 100 ton żużlu i splantowanie placu pod dalsze składowanie.

Oferty należy składać do dnia 22. VIII. 1960 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25. VIII. 1960 r. o godz. 10 w biurze OSM.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Zastrzega się wybór oferenta.

k 954-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI!

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Dąbrowie zatrudni od zaraz kwalifikowanego **MASŁARZA.**

Wymagane wykształcenie średnie mleczarskie.

k 956-1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w Białymstoku, ul. Warszawska 21, zatrudni od zaraz **1 TECHNIKA-ELEKTRYKA** na stanowisko technika.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

k 956-0

DYREKTORA TECHNICZNEGO oraz **KIEROWNIKA** zakładu obuwniczego z wyższym lub średnim wykształceniem i długoletnią praktyką w przemyśle obuwniczym zaangażują **Białostockie Zakłady Skórzane Przemysłu Terenowego w Białymstoku,** ul. Lipowa 19.

k 993-0

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

Pięćdziesięciolatnia, samotna, zgrabna, miła, poślubi dobrego człowieka. Oferty składać do Biura Ogłoszeń. g 2123-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie z kuchnią w Hajnówce, dwa pokoje z kuchnią w nowym budownictwie na podobne w Białymstoku. Praca w zawodzie metalowym zapewniona. Wiadomość: Zawadki Białystok, Młynowa 52. g 2132-1

Odstąpię do wykończenia górkę — 2 pokoje, kuchnia, łazienka i przedpokój. Białystok (Wygoda), ul. Chełmińskiego (przedłużenie Wschodniej) nr 15, Jan Daniluk. Informacji udziela po godz. 14 na miejscu. g 2131-1

Kawaler samotny poszukuje pokoju sublokatorskiego w śródmieściu. Wiadomość: Czesław Trosko, Białystok, ul. Ukośna 6. g 2117-1

Zamienię duży pokój w Warszawie na 2—3 izby w śródmieściu Białegostoku. Tel. 61-88, g. 11.30 — 13.30 Zabłotniak. g 2120-1

Zamienię mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, stare budownictwo na mieszkanie. Białystok, Knyszyńska 4 m. 8. g 2118-1

KUPNO

Pianie kupię lekarstwo „Artane". Zgłaszać: tel. 59-50, godz. 10—12. g 2133-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam pszczoły z ulami 6 pni. Antoni Kleszczewski, Ławsk, pow. Grajewo. p 2141-1

„Jawę 350" cichobieżną sprzedam. Białystok, ul. Lipowa 18 m. 8, od 16. g 2135-1

Niedrogo sprzedam pianę z domem. Wiadomość: tel. 39-50, godz. 10—12. g 2134-1

Maszynę francuską do robienia swetrów „Erka", nową, tanio sprzedam. Białystok, Zgoda 3. g 2125-1

Sprzedam pół domu murowanego w centrum miasteczka Starosielce. Parterowa część może służyć na lokal sklepowy. Tadeusz Zdanowicz, Starosielce, Wrocławska 3. g 2122-1

ZGUBY

Zgubiono nr rejestracyjny AP 3472 od motocykla. Własność: Józef Charmuszko, Olecko, Kościuszki 16. g 2440-1

Zgubiono numer rejestracyjny motocykla AT-3533. p 2442-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 359 na nazwisko Zdzisław Kowalczyk. g 2443-1

Zgubiono pozwolenie kategorii motocyklowej nr 1313 wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Augustowie na nazwisko Bernard Tokarzewski, zam. Pomiany. p 2433-1

W niedzielę wieczorem przed dworcem zostawiono torbę damską. Znalazcę proszę o zwrot. Akademicka 36, Jastrzębski. g 2130-1

Zgubiono dowody rejestracyjne przyczep nr nr 01753, 01797 oraz tablice rejestracyjne AH-41-13, AH-41-25, wydane przez Prezydium PRN w Sokółce. k 952-1

Zgubiono legitymację służbową nr 8 na nazwisko Nina—Janina Nafwisko, wydaną przez Inspekcję Zbożową Delegatury Wojewódzkiej w Białymstoku. g 2121-1

RÓŻNE

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. k 1001-0

Zarząd Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych „Pionier" w Białymstoku - Pietraszе, ul. Gedymina nr 53, przyjmuje członków na rok 1961—62. g 2119-0

Rutynowany pedagog, magister, udzieli korepetycji z matematyki, fizyki oraz przygotowuje do egzaminów na studia. Wiadomość: Białystok, Wasilkowska 32. g 2126-1

Tkaniny flok druki na suknie, na suknie ślubne, balowe z cekinami na krawaty poleca drukarnia Flok Druku Gdańsk - Oliwa, ul. Piastowska 48. k 953-1

Za długi i wszystkie inne sprawy Witolda Żukowskiego nie odpowiadamy. Rodzina Żukowskich Wasilków, ul. Grodzieńska 28. g 2124-1

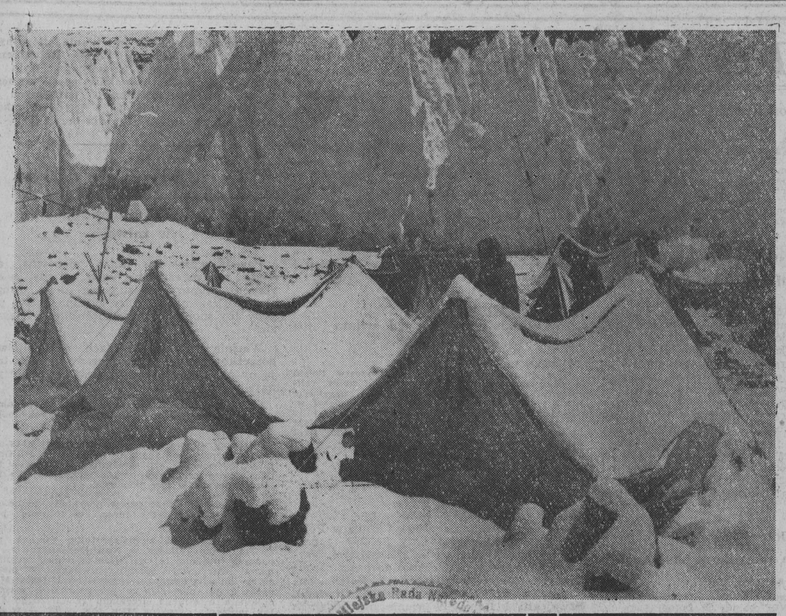
Biał. Zakł. Graf. M-1

Białystok
Nr 186 (2798) Nakład 73685
6-7 VIII. 1960 r.
Cena: 70 groszy

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR



Na szczycie Mount Everest

Alpiniści chińscy zdobyli po raz pierwszy od strony północnej najwyższy szczyt świata Mount Everest. Szczyt osiągnęło 3 alpinistów. Wyprawa trwała dwa miesiące a chińska kronika filmowa nakręciła film o tej gigantycznej wspinaczce. Stąd właśnie pochodzi nasze zdjęcie. Przedstawia ono obóz na wys. 5.900 m. Sam szczyt liczy sobie 8.882 metry nad poziom morza.



Irina Sawieljewa — solistka Akademickiego Teatru Opery i Baletu, zasłużona artystka Tadżyckiej SSR, Publiczność białostocka będzie mogła zobaczyć ją na koncercie moskiewskiej Estrady, jaki odbędzie się 13 sierpnia br. w sali Teatru im. Al. Węgierki.



Ładne kurki, prawda? Jest ich coraz więcej bo rolnicy już przekonali się, że hodowla drobiu to bardzo rentowna dziedzina gospodarki. Daje przy tym sporo zadowolenia. Popatrzcie na te kurki. Są doprawdy wdzięczne. Fot. — Miedza

Leopold Staff

Południe upalne

W ogłuchłym dziko, leśnym jarze
Śpi południowa spieka...
Żwir wyschłej strugi świeci w skwarze,
Jak biała wapna rzeka.

Upał, którego wiew nie przetrze,
Wsparliszy na niebosklonie
Biawat nieb, zamknął w nim powietrze,
Jak w szafirowym dzwonie.

Drzewa, co cień i dzikie pszczoły
Gromadzą w swym pobliżu,
Wznoszą bez ruchu swe wierzchoły
Z ziemi, jak śpiż ze spiżu.

Za skałą, która mchem zielona
Ogniowy żar wydycha,
Własną swą głuszą przerażona,
Paniczna cisza czyha.

W tym numerze zamieszczamy specjalnie dla rodziców artykuł Leszka Kożuszki pt. „Co ma robić mój syn". Piszе on o problemie wyboru zawodu i związanych z tym fałszywych ambicji. Koniecznie przeczytajcie!

O „starożytnym mieście Goniądz" jak mówią o swoim grodzie jego mieszkańcy pisze dziś Krystyna Siemiatycka. Naszym zdaniem bardzo ciekawe.

Andrzej Chiczewski nadesłał nam nową korespondencję z Chin. Znajdziecie w niej sporo ciekawostek typowych dla Chin a niepojętych niekiedy dla nas

Stanisław Swierad pisze z kolei o tym, czego dokonali nasi medycy w obozie wypoczynkowym nad jez. Studzienickie.

Poza tym znajdziecie w numerze ciekawostki olimpijskie (jak, że Olimpiada coraz bliżej), ważny komunikat dla uczestniczek naszego konkursu pt. „Piękne twarze dziewcząt", dużo ciekawych rozmaitości no i całą stronę dowcipów urlopowych. Przyjemnej lektury i dobrej pogody!

NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"

Las

Fot. — J. Barłosiewicz



WIADOMOSCI

Ze świata

Sprawy Konga

LONDYN (PAP) 5. 8.

W piątek rano zastępca sekretarza generalnego ONZ dr **Bunche** konferował przez godzinę z **Czombe** w obecności czterech naczelników najliczniejszych plemion zamieszkujących Katangę. Według nie potwierdzonych doniesień, Bunche ma odlecieć do Leopoldville, ażeby porozumieć się osobiście z Hammarskjoeldem.

Dr Bunche, jak dotychczas, nie udzielił żadnych informacji o przebiegu rozmów z Czombe. W kołach ONZ w Leopoldville zaprzeczono oświadczeniom Czombe, jakoby sobotni termin wkroczenia oddziałów ONZ do Katangi miał być odroczony, żadnej jednak oficjalnej wypowiedzi na ten temat na razie nie ma.

* * *

NOWY JORK (PAP) 5. 8.

Korespondent Polskiej Agencji Prasowej red. **Zwaren donosi z Nowego Jorku.**

Sekretariat ONZ ocenił jako „bluff" pogróżkę Czombe, że przeciwstawi się zbrojnie wkroczeniu wojsk ONZ do Katangi.

Podobnie odrzuca on, jako nieodpuszczalne z prawnego i proceduralnego punktu widzenia żądanie Czombe, by Rada Bezpieczeństwa rozpatrzyła sprawę suwerenności Katangi, gdyż wniosek taki może zgłosić jedynie członek ONZ. Teoretycznie jedynym państwem, które mogłoby to uczynić jest Belgia. Jednakże krok taki ze strony Belgii uważa się za wręcz nieprawdopodobny po pierwsze dlatego, że Belgia oficjalnie wciąż jeszcze uznaje integralność Konga i takie stanowisko zajęła na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, a powtóre dlatego, że ujawniłby on w pełni jej współudział w machinacjach zmierzających do rozzlonkowania Konga i potwierdziłby zarzuty Lumumby że to ona właśnie kryje się za plecami Czombe.

Sądy rewolucyjne w Turcji

SOFIA (PAP) 5. 8.

Według doniesień z Ankary, Komitet Jedności Narodowej Turcji opubl kował komunikat, w którym mówi się, o wypadkach jawnych lub ukrytych wystąpień poszczególnych elementów przeciwko działalności Komitetu i nowego rządu". W związku z tym, jak podaje komunikat, Komitet postanowił utworzyć w kraju „sądy rewolucyjne o szerokich pełnomocnictwach".

Maszerowali 1800 km aby złożyć protest

NOWY JORK (PAP) 5. 8.

Dwóch Indian brazylijskich przewędrowało 1.800 kilometrów do nowej st l cy Brazylii. Celem tej „wyprawy pokoju", która trwała 5.5 m es ąca i prowadziła przez dżunglę brazylijską, było złożenie protestu funkcjonar uszom admin stracji brazylijskiej przeciwko postępowaniu władz lokalnych wobec zam es kujących tam Indian. Delegaci domagali się poprawy sytuacji ludności indiańskiej oraz likwidacji nadużyć ze strony władz lokalnych.

Arsenał kolegi Powersa — Sławnowa

MOSKWA (PAP) 5. 8.

„Prawda" i „Komsomolskaja Prawda" zamieściły zdjęcia, ukazujące ekwipunek szpiega amerykańskiego W. Sławnowa, zdemaskowanego przez radzieckie władze bezpieczeństwa. Figurują na nich m. in. dwa pistolety — jeden z tłumikiem, a drugi — w kształcie wiecznego pióra nabitego kulami gazowymi, bandycki sztylet, przenośna radiostacja nadawcza, notatnik z szyframi, fałszywe dokumenty radzieckie. Na wielu przedmiotach widoczne są nazwy, a nawet adresy różnych firm USA.

W Moskwie chłodniej

MOSKWA (PAP) 5. 8.

Po prawie trzytygodniowych męczących upałach, w czasie których temperatura dochodziła do 35 stopni w cieniu, moskwiczanie z dużą ulgą powitali chłodniejszą pogodę i deszcze. Napływające z północy, znad Morza Barentsa, masy zimnego powietrza, obniżyły temperaturę do 20—22 stopni. Przyniosły one ponadto znaczne zachmurzenie.

Taka pogoda utrzymać się ma przez najbliższe dni.

W Austrii aresztowano zbrodniarza wojennego

WIEDEŃ (PAP) 5. 8.

Austriackie ministerstwo sprawiedliwości podało do wiadomości, że osadzono w areszcie b. wysokiego urzędnika policyjnego Franza Razesbergera pod zarzutem, iż w okresie drugiej wojny światowej „wydawał rozkazy dokonywania morderstw". Aresztowanie Razesbergera nastąpiło na podstawie materiałów z przeprowadzonego w zachodnim Berlinie procesu dwóch policjan'ów, którzy ujawnili jego rc'ę w okresie wojny. Policjanci ci zostali skazani za udział w masowych egzekucjach dokonywanych na Ukrainie w 1942 roku. Zeznali oni, że w tym okresie ich jednostka podlegała Razesbergerowi.

W Dolnej Saksonii 55 tys. osób mieszka w barakach

BERLIN (PAP) 5. 8.

Agencja ADN donosi, że najtrudniejsza sytuacja mieszkaniowa w NRF panuje w Dolnej Saksonii, gdzie w 889 nowozorganizowanych osiedlach mieszkaniowych, złożonych głównie z bardzo zniszczonych domów i baraków, mieszka około 55 tysięcy osób.

Masakra studentów w Mexico City

NOWY JORK (PAP) 5. 8.

W stolicy Meksyku Mexico-City doszło w czwartek do bójki między policją, a około 2 tysiącami studentów, którzy demonstrowali na ulicach miasta na znak protestu przeciwko stosowaniu przez władze represji wobec grupy strajkujących nauczycieli.

Demonstranci zostali zaatakowani przez oddziały policji pieszej i konnej.

Studenci bronili się przy pomocy kamieni, tasek i żelaznych sztab. Według prowizorycznych obliczeń 109 studentów zostało rannych, z czego kilkunastu ciężko. Aresztowano 200 osób.

Strajk na Malcie

LONDYN (PAP) 5. 8.

Na Malcie trwa strajk robotników budowlanych, portowych i zatrudnionych w towarzystwach naftowych. Strajkujący domagają się podwyżki uposażeń o 15 proc.

Z kraju

Sytuacja powodziowa

WARSZAWA (PAP) 5. 8.

5 bm. w godzinach popołudniowych przedstawiciel PAP uzyskał następujące informacje w Głównym Komitecie Przeciwpowodziowym.

Na **Wiśle** od **Puław** do **Tczewa** woda opada. W dalszym ciągu jednak w dolnym biegu rzeki utrzymuje się wysoki stan wód.

W woj. **bydgoskim** został przerwany wał ochronny nad **Osą** pod **Grudziądzem** na długości 100 m. Przecieki w wałach stwierdzono w powiatach **Toruń, Bydgoszcz, Chełmno, Świecie i Grudziądz** oraz szczególnie groźne — w miejscowości **Rozgarty** w pow. **Tczew.** Powstałe uszkodzenia naprawia się szybko.

Na Żuławach zalanych zostało 2 tys. ha łąk i pól ornych. Na rzekach żuławskich woda opada.

Na **Odrze** poziom wody od źródeł aż do **Ścinawy** jest niższy od stanu alarmowego i stale obniża się. Od **Głogowa** natomiast — podnosi się.

Na **Warcie** wezbrane wody osiągnęły w południe **Fyzdry.** Rzeka przybiera od **Koła** w dół swego biegu.

Alarm powodziowy odwołany został w całym woj. **łódzkim**, a w woj. **lubelskim** — na terenach powiatów **Kraśnik, Puławy** i **Opole Lubelskie.**

Z ostatniej chwili

Fantastyczny rekord świata Schmidta

OLSZTYN (tel. wł.).

W I dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski w Olsztynie Józef Schmidt ustanowił nowy, fantastyczny rekord świata w trójskoku, uzyskując rezultat 17,03. Pol k jako pierwszy przekroczył w św ecie granicę 17 m.

Dalsze wyniki: Folk — 10,4 na 100 m, Kowalski — 46.4 na 400 m. Piątkowski — 55,58 w dysku, Król — 51.8 na 400 m ppl.

Szczegóły w poniedziałek. (Lt)

Na wakacjach w kraju

WARSZAWA (PAP) 5. 8.

Jak zwykle podczas wakacji bawi w Polsce grupa dzieci i młodzieży Polonii zagranicznej w tym roku blisko 900-osobowa. Najwięcej młodzieży przyjechało do nas z ośrodków polonijnych we **Francji** i **Belgii,** następnie z **NRF, Węgier, Austrii, Szwecji, Szwajcarii** i **Danii.** W gronie najmłodszych rodaków znajduje się także czworo dzieci z USA.

Mali goście, wraz z polskimi kolegami, przebywają na koloniach i obozach letnich w górach i nad morzem — m. in. w Wiśle, Zakopanem, Szklarskiej Porębie i Oliwie.

Przebywające na koloniach dzieci Polonii, odwiedzają również swych krewnych w kraju.

Szybciej i wygodniej

WARSZAWA (PAP) 5. 8.

W latach 1961—65 komunikacja miejska otrzyma łącznie 3.073 nowych autobusów, z czego 800 zakupiony zagranicą. (W b ez. 5-leciu przybyło 2.2 tys. autobusów).

Zastrzyk tramwajów dla komunikacji miejskiej wyraża się liczbą 600 wozów silnikowych oraz 700 doczepnych.

Liczba trolejbusów zwiększy się o 200 (w obecnej 5-latce — 153).

Miejskie przedsiębiorstwa taksówkowe otrzymają łącznie 2.5 tys. nowych samochodów „Warszawa". (1.5 tys. wozów pasażerskich i 1 tys. — do przewozu bagażu. Nastąpi też dalszy wzrost liczby taksówek prywatnych i spółdzielczych.

Pływający magazyn

GDYNIA (PAP) 5. 8.

Weteran linii zachodnio-europejskiej PLO parowiec „Lublin" jedna z najstarszych jednostek Polskiej Marynarki Handlowej przeznaczony został na złom.

Tymczasem „Lublinem" zainteresowali się gdyńscy portowcy, którzy od dawna cierpią na brak odpowiedniej powierzchni składowej w porcie. Postanowiono więc wykorzystać tę jednostkę jako magazyn pływający dla towarów masowych.

Tak więc stary statek jeszcze przez dłuższy czas nie straci kontaktu z morzem.

Wzrastają szeregi partii

WARSZAWA (PAP) 5. 8.

Wydział Organizacyjny KC PZPR dokonał ostatnio podsumowania zmian jakie w I półroczu br. zaszły w stanie liczebnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W końcu tego okresu a więc w dniu 30 czerwca br. liczba członków partii wynosiła, nie wliczając organizacji partyjnych w wojsku, 1.092.632 osób, tj. o 74.166 członków więcej niż w dniu 1 stycznia br.

Z województwa

Pomagamy w żniwach

Pogoda wprawdzie wciąż niepewna, ale deszcz bez przerwy nie pada, a gdy wiatr rozpędzi chmury, ukazuje się tu i ówdzie słońce. Czasem wystarczy godzina dobrej pogody aby snopy doschły i można je było zwozić.

Właśnie w takich chwilach na polu wre gorączkowa praca. Żniwiarze dwoją się i troją by przed następną falą deszczu zrobić jak najwięcej.

Jeśli w niedzielę pogoda dopisze, to podobnie jak przed tygodniem — żniwiarze nie będą odpoczywali.

Pisaliśmy wczoraj o brygadzie żniwnej ZMS-owców z Łomży pomagającej w zbiorach PGR-ów. Pisaliśmy o brygadach remontowych ZNTK w Łapach, które zapewniły pomoc techniczną dla kółek rolniczych w tym powiecie.

Dziś możemy podać dalsze przykłady godne naśladowania, szczególnie teraz, w okresie prac żniwnych.

Oto załoga MPK z Białegostoku mająca pod opieką kółko rolnicze w Nowoaleksandrowie, zapewniła rolnikom tej wsi wszelką pomoc techniczną w razie awarii sprzętu żniwnego. W pierwszych dniach sierpnia brygada remontowa MPK przez 3 dni pomagała w przygotowaniu maszyn, dokonała ostatniego przeglądu technicznego i — jak zapewnia dyrektor MPK tow. Sala: — w czasie trwania żniw pomoc pogotowia technicznego kółko to ma zagwarantowane.

A inne zakłady pracy w naszym województwie? — Jest jeszcze wiele okazji, aby wziąć udział w akcji niesienia pomocy w trudnym dla rolnictwa okresie. W interesie jak najbardziej wspólnym. (m)

Z posiedzenia Prezydium WRN

Omawiano sprawy mieszkaniowe Białegostoku

Czwartkowe posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcone było głównie dwóm zagadnieniom: działalności Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej i lokalowej oraz międzyresortowej koordynacji opieki nad dzieckiem.

W dyskusji nad sprawozdaniem Prezydium MRN członkowie Prezydium WRN podkreślili konieczność zwiększenia kontroli nad pracą MZBM, ADM-ów i Zakładu Remontowego. Zwrócono również uwagę na brak nadzoru Prezydium MRN nad poczynaniami niektórych wydziałów. Celem usprawnienia działalności Prezydium MRN w zakresie gospodarki mieszkaniowej i lokalowej zostanie podjęta specjalna uchwała.

Następnie Prezydium zaakceptowało projekt uchwały Kuratorium Okręgu Szkolnego w sprawie powołania Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej dla spraw opieki nad dzieckiem. (H.K.)

POGODA

Chmurno ze skłonnością do rozpogodzeń. Temperatura od 18 stopni w części północnej województwa, do 21 stopni na pozostałym obszarze. Wiatry słabe przeważnie z kierunków północnych.

JUTRO — na ogół pogodnie. Temperatura bez większych zmian.

NA TROPACH TYSIĄCLECIA

GONIĄDZKIE ŚWIETNE DZIEJE

Napisała: Krystyna Siemiatycka

Kwadratowy rynek, krzywe ze starości domki, dokoła krótkie uliczki, wiodące do nikąd, ot po prostu w pole — to synonim polskiego miasteczka. Takie miasteczka spotkacie wszędzie od gór po morze. Ale gdy obiegu przybysza oprowadzi po miasteczku człowiek, który z losem mieściny związał swoje życie, sprawa przedstawia się od razu inaczej, a „synonim" nabiera cech indywidualnych.

Tak też wyglądało moje pierwsze spotkanie z Goniądzem.

Goniądz nie leży przy głównym trakcie. a do tego od północnych ziem naszego województwa oddziela go naturalna granica — Biebrza. Pozostawiony sam sobie Goniądz nie należy do bardziej znanych miejscowości w kraju czy choćby województwie.

Ale nie zawsze tak chyba było. Bo oto goniądzkie uliczki noszą szumne nazwy: Radziwiłłowska, Jadźwingowska, Fabryczna, Szpitalna. Po Jadźwingach i Radziwiłłach słuch zaginął, śladów szpitala czy fabryki doszukać się trudno. A jednak...

— Goniądz otrzymał prawa miejskie, magdeburskie już w pierwszych latach XVI wieku — nie omieszkał pochwalić się na wstępie sekretarz Prezydium MRN Mieczysław Zieliński.

O czymże ci ludzie nie dysputują! To chyba wpływ wielkich obchodów Tysiąclecia, że teraz lada rozmówkę towarzyską zaczyna się od Jagiełły!

Do Goniądza wprawdzie wielki wódz-król nie trafił, ale już przybywający w te strony na polowania Zygmunt August upamiętnił się tym, że zwolnił od powinności całą wieś, bo... potrzebował posłańców do listów. Stąd też dzisiejsza nazwa pobliskiej wsi — Dolistów.

Tak słyszeli mieszkańcy Goniądza od swoich dziadów i pradziadów więc i nam wątpić nie wypada.

Podobnie co do etymologii nazwy Goniądza nie ma zgodności. Jedni mówią „goniono" tu na banicję różnych „panków" — i na świadectwo przytaczają „jaśniepańskie" nazwiska Potockich, Kossakowskich, Klimaszewskich.

A druga wersja głosi: „to Leszek Czarny **goniące** Jadźwingów zapuścił się w te strony"...

Tyle, że naukowcy podważają tę historię z Jadźwingami w Goniądzu, a i druga wersja nie ostoi się dociekaniom naukowym.

Nie ma zresztą teraz kto za bardzo bronić tych teorii, bo ci co najwięcej znali opowieści o świetności starego miasta — Goniądza poszli do grobu. Stary Szafranko, Władysław Klimaszewski czy powstaniec 1863 r. Wojciech Klicki... Ich posłuchać, to była wielka przyjemność!

STARE I NOWE

Okazuje się jednak, że „nie giną tradycje w narodzie", bo oto dzieło słynnych kronikarzy Goniądza przejął dyrektor liceum, Franciszek Szwakow.

Blisko czterdzieści lat temu przybył do Goniądza, jako młody człowiek i tu już pozostał. Ożenił się z panną ze słynnej tu od stu lat rodziny aptekarzów Lenczowskich. I tak do dziś: żona prowadzi aptekę, a mąż dyrektoruje w liceum. Ale nie tylko. Bo oto wywodzący się z Małopolski nauczyciel znalazł tu, na ziemi podlaskiej swoją namiętność — zbieractwo. Słucha tedy pogwarek ludowych, zapisuje skrzętnie wszystko, co mu się pod rękę nawinie. Ba, utrzymuje nawet kontakt z naukowcami z Łodzi.

Ale niestety, kronik goniądzkich nie przeczytałam. Bo wypożyczyła je nauczycielka historii, która wyjechała na urlop. W szkole przeprowadzano bowiem wśród młodzieży konkurs o przeszłości naszej ziemi...

Nie jest to widać najświeższy „konik" goniądzkiej szkoły, skoro dojrzały już wiekiem człowiek — sekretarz Zieliński wspomina, że o przeszłości Goniądza uczył się już w szkole u dyrektora Szwakowa...

Kres świetności Goniądza położyły wojny szwedzkie, a potem, za caratu budowa twierdzy. Zamarły szlaki handlowe, przerwano spław zboża, miasto straciło znaczenie — tłumaczy przejętym tonem sekretarz Miejskiej Rady Narodowej.

Goniądz liczy 2,5 tysiąca mieszkańców, to znaczy mało. Ale jedną trzecią stanowi młodzież. A zresztą tu nie tylko młodzież spragniona jest rozrywki. Jedyną dostępną na codzień atrakcją — a i to tylko latem — jest rzeka Biebrza. Dziś już dojrzał nawet projekt wybudowania przystani, tym bardziej, że w związku z ruchem „kajakowiczów" z Augustowa przydałaby się i porządna stanica wodna.

Ale o tym potem. Energiczni ojcowie miasteczka postanowili: trzeba wpierw wybudować dom kultury. Od razu rozwiązana zostanie sprawa i kina stałego, i biblioteki i sali widowiskowej. Projekt zrodził się w roku 1937, w rok potem MRN uchwaliła przekazać pod budowę Stary Rynek. Ba — o wstydzie — część obywateli zaprotestowała. Po co dom kultury, skoro potrzebne targowisko? Zebrano nawet 150 podpisów, ale to nie pomogło. Ostatecznie tereny Goniądza nie są tak rozległe i za miasto, gdzie przeniesiono targowisko, tramwajem jeździć nie trzeba.

W dniu 27 lipca br. przy dźwiękach orkiestry strażackiej poszli mieszkańcy Goniądza kopać fundamenty pod dom kultury. Zapytacie, ilu z nich dopiero teraz, po dwóch latach od chwili podjęcia decyzji?

A tu już zaszkodziły ambicje, które w innym wypadku okazały się jak najbardziej godne pochwały. Otóż kierując się zapewne ową świetną przeszłością zamówono dokumentację według której koszt budowy domu kultury w Goniądzu miałby wynieść trzy miliony złotych. Nie chcemy nic ujmować sympatycznemu miasteczku, ale w czasach, gdy mamy tyle różnych potrzeb w kraju trzymilionowy koszt budowy domu kultury dla 2,5 tysięcznego Goniądza to wydatek, na jaki nas dziś nie stać.

Pertraktacje z Prezydium WRN zajęły dwa lata czasu. Na plus ambitnym władzom Goniądza należy zapisać, że niezależnie od pertraktacji przyznały 200 tys. zł z własnego budżetu na budowę i za tę sumę zakupiono zaraz 100 tys. sztuk cegły, 40 ton zlasowanego wapna zakopano w pobliżu Starego Rynku, gdzie też zwieziono 300 m³ kamienia. Niech czeka. Co będzie to będzie z dokumentacją, ale zawsze kiedyś dom kultury zacznie się budować.

Przezorna troskliwość. Dokumentację zmieniano trzy razy, ale za to materiały budowlane doczekały się. Do 10 bm. mieszkańcy Goniądza w czynie społecznym zakończą kopanie wykopów, aby zrobić miejsce brygadom murarzy. Prezydium MRN podpisało już bowiem umowę z Zakładem Budowlano - Montażowym z Grajewa. Jeszcze w grudniu br. budynek ma być zakończony w stanie surowym, a w r. 1961 oddany do użytku ku radości społeczeństwa i chwale energicznych władz miejskich, które w końcu postawiły na swoim.

Jeden z członków Prezydium powiedział mi na ucho: postawimy taki dom kultury, a z czasem rozbudujemy w miarę potrzeby skrzydło i będzie miejsce na świetlicę.

To chyba najsłuszniejsze. Nigdzie nie napisano, że w Goniądzu za lat tyle to a tyle nie będzie można rozbudować domu kultury, który nie wystarczy miastu wobec wzrostu potrzeb kulturalnych mieszkańców.

CO Z ETYMOLOGII WYNIKŁO?

W Goniądzu działa i króluje średnie pokolenie. Młodzież — to 70 niesfornych wychowanków Zakładu Wychowawczego Młodzieży i 400 uczniów szkoły średniej. Owa szkoła średnia, powstała w 1948 r, nadała miastu rangę okolicy. Tu ściągają dzieci mieszkańców powiatu mońieckiego i sąsiedniego, grajewskiego. Ale ta młodzież zmienia się jak w kalejdoskopie. Kończą szkołę i wyjeżdżają na studia. A jak już wyjadą...

Dyrektor szkoły, ob. Szwakow, powiada z westchnieniem:

— Córka skończyła farmację (której to już pokolenie z rodu Lenczowskich?) i byłaby tu osiadła, gdyby nie wyszła za mąż za lekarza wojskowego. A wojskowy żyje tam, gdzie mu każą...

Ale nasze instytucje mają już sposób na absolwentów, którzy tylko z powodu własnego „widzimisię" nie chcą wracać do rodzinnych stron. Oto Gminna Spółdzielnia posiada już własnego stypendystę, który po ukończeniu Wyższej Szkoły Rolniczej zobowiązał się wrócić i tu pracować.

A więc za parę lat inżynier Jerzy Siewko będzie pionierem. Tymczasem w Goniądzu nadal brak fachowców, ale najważniejsze, że pierwszy krok zrobiony.

Oryginalne, że większość uczniów liceum stanowią dziewczęta.

— Mam ich 70 proc. ogółu uczniów. I co która zrobi mature — zaraz ucieka na studia. A chłopcy to aby wyuczyć się zawodu i do roboty — wyjaśnia dyrektor.

Może tu trzeba szukać przyczyny, że w Goniądzu więcej mieszka mężczyzn niż kobiet? A może to widomy ślad po najeździe komunika tarskiego, który w czasie walk księcia Bogusława z Kmicicem pobrał w jasyr piękne mieszkanki Goniądza? — jak niesie jeszcze jedna stara przypowieść goniądzka?

To zapatrzenie się mieszkańców Goniądza w przeszłość ma tę jedną dobrą stronę, że pobudza ambicje. Wprawdzie spław zboża Biebrzą nie ma już w naszych czasach takich szans, jak przed setkami lat i nie jest w stanie postawić miasteczka na nogi. Ale ważny jest moment obudzenia się inicjatywy i aspiracji pociesienia Goniądza z powojennego upadku i marazmu.

Wprawdzie jeszcze Fabryka Mioteł czy skromny miejscowy handel nie są w stanie dać nowy wszystkim potrzebującym, ale budowa domu kultury, projekt stanicy wodnej, czy budowy stadionu, troska o stan sanitarny i estetyczny wygląd dowodzą, że i tu ludzie chcą żyć lepiej i potrafią się o to starać.

I może w tym kontekście nazwa miasteczka, które GONIĄC za ogólnym postępem i lepszą przyszłością „mierzy swe siły na zamiary" — uzyska nowe wytłumaczenie?

Pałac potrzeba

Zarząd Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków wystąpił ze słuszną i konieczną inicjatywą zorganizowania w Białymstoku stałego pawilonu wystawienniczego. Od razu nasuwa się pytanie, czy konieczny jest taki pawilon? Odpowiedź może być tylko jedna, że pawilon taki powinien powstać jak najszybciej.

Białystok jest miastem liczącym obecnie 120 tysięcy mieszkańców. W przeciągu najbliższych lat liczba mieszkańców wzrośnie. Jedynym miejscem, w którym obecnie można urządzać wystawy, jest mała salka w Ratuszu o wymiarach 7 x 12 m. Pomieścić ona może w najlepszym wypadku 20 — 30 prac.

Z każdym rokiem rośnie liczba plastyków, obecnie jest ich 25, za pięć lat będzie 50 lub więcej. A gdzie wystawy fotografii artystycznej, amatorskiej, wnętrzarskiej, rysunków dziecięcych, prac uczniów Liceum Technik Plastycznych?

Nie chciałbym mnożyć cyfr i wykazywać ile rocznie wypada wystaw, ilu mieszkańców miasta nie oglądało nigdy malarstwa, znając go jedynie z nielicznych reprodukcji i kiczów rynkowych. Stały pawilon wystawienniczy stałby się po pewnym czasie ogniskiem promieniującym stale na kulturę plastyczną. Mieściłby wszystkie wystawy związane ze sztuką użytkową, jak wystawy architektury wnętrz mieszkalnych, pokazy mieszkań urządzonych ze smakiem plastycznym. Takie ekspozycje na pewno przyciągnęłyby niejednego mieszkańca miasta. Znalazłyby też locum wystawy SARP, rzemiosła artystycznego z terenu naszego województwa, do których sala muzeum się nie nadaje. A to tej dziedzinie na pewno jest co pokazać np. ceramika białostocka, którą eksportujemy za granicę, a której nie znamy. Znalazłyby też tam miejsce wystawy okolicznościowe obrazujące dorobek Białostoczyzny w różnych dziedzinach.

Inicjatywa budowy pawilonu znalazła serdeczne popar cie władz wojewódzkich i miejskich oraz Zarządu Głównego ZPAP. W maju, na wspólnej konferencji, budowę pawilonu uznano za pilną i konieczną. Pozostają jeszcze dwie sprawy: fundusze i lokalizacja. Częściowy udział w kosztach zapewniły WZSP, MHD i Izba Rzemieślnicza, które będą po części z pawilonu korzystały. Nie obejdzie się jednak bez dotacji władz wojewódzkich i miejskich.

Druga sprawa to lokalizacja, od uzyskania której w tej chwili zależą losy pawilonu i chwila, kiedy będzie mógł on spełnić właściwą rolę. Wskazane jest chyba, aby znajdował się on w centrum miasta, w miejscu dostępnym dla największej ilości mieszkańców. Chociażby w nowopowstającym parku przy ulicy Wesołowskiego. Dalsze losy pawilonu zależne są od urbanistów i architektów, którym też chyba ta sprawa leży na sercu.

J.L.

Proces zabójcy rozpoczęty

Kazimierz Zalewski przyznał się do winy

Milicjanci z trudem utrzymują porządek przed drzwiami do sali rozpraw nr 2 Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, gdzie ma się rozpocząć bardzo głośny w Białymstoku proces przeciwko 26-letniemu **Kazimierzowi Zalewskiemu** — zabójcy milicjanta w Łomży i sprawcy napadu na Urząd Pocztowy w Białymstoku. Największa sala Sądu nie może pomieścić wszystkich tych, którzy chcieliby się przysłuchiwać rozprawie.

Za barierką, na ławie oskarżonych niski, szczupły blondynek. Obok niego dwóch uzbrojonych milicjantów. Na filmach i w książkach kryminalnych morderca tak nie wygląda. Rzeczywistość jest jednak inna niż powieść, bardziej prosta i bardziej bezlitosna.

Za chwilę rozpocznie się rozprawa. Fotel oskarżyciela publicznego zajął już prokurator **Zdzisław Sękowski** Miejsca na ławie obrońców zajęli adwokaci **Grzymała** i **Bednarz.** Dzwonek i na salę wchodzi Sąd.

Przez kilka minut trwają przygotowania proceduralne, obrońcy składają wnioski o powołanie dodatkowych świadków itp. Po odczytaniu aktu oskarżenia pada pierwsze sakramentalne pytanie Sądu:

— Czy oskarżony przyznaje się do zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów?

— Tak.

— Jakie w związku z tym chcielibyście złożyć wyjaśnienia przed Sądem?

Wyjaśnienia Zalewskiego trwają kilka godzin. Stara się w nich przede wszystkim przekonać Sąd, aby uwierzył w motywy jego zbrodniczej działalności, aby uwierzył, że **wszystko było przypadkiem.**

Po wyjściu z wojska pracował w Zielonej Górze. W ostatnim roku służby wojskowej ożenił się. Nie zabawił tam długo. Żonę z dzieckiem porzucił w 1959 roku i przyjechał do Białegostoku. Tu pracując na poczcie, poznał młodą dziewczynę Marię S. Żyli ze sobą. Ona zaszła w ciążę. Rodzice jednej i drugiej strony nie chcieli się zgodzić na ten mariaż. Zdecydowali więc, że wyjadą z Białegostoku. Ale przedtem zdobędą pieniądze. Właśnie pogoń za pieniędzmi zaprowadziła Zalewskiego na ławę oskarżonych.

Morderca milicjanta — Zalewski bardzo często, składając wyjaśnienia przed Sądem podkreśla, że miał mało pieniędzy, że często przez kilka dni z kolei nic nie jadł. Czy tak było naprawdę?

W każdym bądź razie w połowie czerwca pojechał po pieniądze do rodziców, którzy mieszkają we wsi Szumowo koło Zambrowa. Pieniędzy nie otrzymał. Pojechał więc wypożyczonym rowerem w stronę Łomży... opalać się. Później postanowił wykąpać się w Narwi. Do rzeki w Łomży nie dotarł. Na rynku spotkał milicjanta, którego znał ze wspólnej służby w wojsku. Razem poszli na wino, za które wspólnie płacili.

— A na wino mieliście pieniądze — zapytuje przewodniczący Sądu.

— Tak.

Spotkanym milicjantem był Stanisław Matejkowski. Jak dobry kolega, zaprosił Zalewskiego do siebie do domu. Długo rozmawiali o sprawach osobistych. Później pracownik Komendy Powiatowej MO w Łomży — Stanisław Matejkowski zasnął.

I tu oskarżony opowiada jak doszło do zabójstwa. O takiej zbrodni mówić przed Sądem bardzo trudno. Chciał Matejkowskiemu przede wszystkim zabrać pistolet, bo podejrzewał, że będzie schwytany, postanowił zamordować go.

Jak stwierdził lekarz dokonujący sekcji zwłok, ciosem śmiertelnym był pierwszy cios nożem fińskim w skroń. Ponadto morderca uderzył swoją ofiarę jeszcze 34 razy tymże nożem w kark, plecy i brzuch. Zabrał pistolet i zanim wyszedł z mieszkania, umył jeszcze w misce zakrwawione ręce. Wracając w stronę Zambrowa, wyrzucił w rosnące żyto klucz od mieszkania denata, które uprzednio zamknął, a pod Zambrowem wrzucił do rzeki nóż wraz z futerałem.

— Czułem wstręt do tych przedmiotów, które przypominały mi dokonaną przed chwilą zbrodnię.

— A pistolet? — pyta sędzia **— Nie wyrzuciliście ze wstrętem. Przecież to on był przyczyną zbrodni.** (Brak odpowiedzi).

Dalsze wyjaśnienia Zalewskiego dotyczą przechowywania broni (o której oczywiście wiedziała Maria S.) i napadu na pocztę.

Po wyjaśnieniach oskarżonego, występujący z urzędu obrońca adw. Grzymała złożył wniosek, o zbadanie oskarżonego przez biegłych psychiatrów. Prokurator przeciwstawia się temu wnioskowi. Po krótkiej naradzie Sąd postanowił odrzucić wniosek obrony ze względu na to, że Zalewski nie wykazuje jakichkolwiek objawów, świadczących o zaburzeniach psychicznych.

Następnie zeznają świadkowie. Wszyscy oni potwierdzają swoje zeznania złożone w śledztwie. Publiczność z niecierpliwością czekała chwili, kiedy przed Sądem zeznawać będzie Maria S. Świadek ten zażądał, aby przesłuchano ją przy drzwiach zamkniętych. Po złożeniu zeznań przez świadka Marię S. Sąd ogłosił półtoragodzinną przerwę.

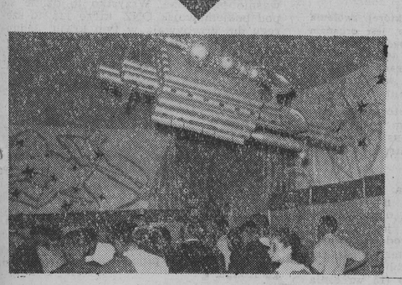
Po przerwie Sąd wznowił przesłuchiwanie świadków. Pracownicy Urzędu Pocztowego nr 9 w Białymstoku — **Jerzy Szamrukiewicz, Bazyli Kościuczuk, Walentyna Andruszkiewicz i Krystyna Pietrasz** w swoich zeznaniach jeszcze raz opowiedzieli przebieg bandyckiego napadu. Opowiedzieli jak w obronie państwowych pieniędzy narażając życie obezwładnili uzbrojonego w broń i zamaskowanego rabusia.

Około godz. 19.30 zakończono przesłuchiwanie wszystkich świadków. Sąd zarządził więc przerwę w rozprawie do godz. 9 dnia następnego.

Dziś, po zakończeniu postępowania dowodowego, głos zabierze prokurator i obrońcy. Spodziewane jest również ogłoszenie wyroku. (Hr)

FOTO KRONIKA

WE FROMBORKU, z okazji 650-lecia miasta, otwarta została wystawa pt. „Od Kopernika do Łunnika" (zdjęcie u dołu).



WARMIŃSKA Fabryka Maszyn Rolniczych w Dobrym Mieście k/Olsztyna rozpoczęła w roku bieżącym produkcję nowego typu młocarni MSC-7. Jest to maszyna szerokomłotna czyszcząca, z wyciągiem do plew, poruszana silnikiem elektrycznym i posiadająca własne oświetlenie elektryczne. Wydajność 800 kg na godzinę. Młocarnie te przeznaczone są dla kółek rolniczych (zdjęcie z lewej).



WSZYSTKIM sympatykom popularnej audycji radiowej „Rodzina Matysiaków" przedstawiamy dziś prof. Barbarę Brukalską z Warszawy (na zdjęciu). Jej zespół zdobył I nagrodę w konkursie SARPU na projekt Domu Starców im. Matysiaków (zdjęcie z prawej).



STARE PANNY a kobiety samotne

Irena Krzywicka

Wcale niedawno jeszcze, za pamięci ludzi dotąd żyjących, dziewczynie miłej, młodej, uroczej trudno było wyjść za mąż bez posagu. Często stawało się to wprost niepodobieństwem. Jej szczęście osobiste bywało z góry przekreślone wskutek braku pieniędzy. Mogła sobie brać kochanków, ale wtedy wypadała poza nawias normalnego życia, była zhańbiona, „upadła", wzgardzona.

Jeżeli ulękła się takiego losu, jeżeli była mocno związana z rodziną, jeżeli hołdowała współczesnym sobie pojęciom o moralności, miała przed sobą dwie drogi. Jedna, to wyjść za mąż za byle kogo, często za starca czy niegodziwca, za każdego, kto gotów był ją wziąć bez posagu, wyświadczyć jej tym niemal łaskę. Ileż było gorączkowych zabiegów, aby zdobyć byle jakiego męża, ile też i tragedii potem. Czytajcie Balzaca, lub Czechowa, zobaczycie jak często wydanie za mąż biednej panny było źródłem upodlenia dla niej i dla rodziców, a potem nieopisanej męki przez całe życie, jeżeli się „udało".

A druga droga? Tę obierały dziewczęta zbyt dumne, aby łapać lada kogo na męża, albo bywały na nią zepchnięte, czy chciały tego, czy nie, po prostu nie miały innego wyjścia. Tą drogą życia było — staropanieństwo, zmora dziewcząt i ich rodziców, którzy niezamężną córkę musieli utrzymywać aż do śmierci. I jakby nie dość było okrucieństwa losu, który pozbawiał dziewczynę osobistego szczęścia, musiała ona jeszcze dźwigać pogardę i niechęć otoczenia.

Stara panna! — niemal wyzwisko! Nie dość na tym. Ta nieszczęsna, nikomu nie potrzebna istota, była obarczona śmiesznością. Drwiono z niej, dokuczano, stała się jedną z ulubionych postaci farsowych.

Co gorsza, istniały po temu pewne podstawy obiektywne. Dziewczyna, której życie fizjologiczne bywało sztucznie zahamowane, która nie przeżywała pełni swojej kobiecości, która jednocześnie nie miała absolutnie nic w życiu do roboty (ponieważ kobiety nie pracowały zawodowo), chyba być na posyłki w domach zamężnych sióstr, czy żonatych braci — dziwaczała, stawała się jadowita i złośliwa, groteskowa i niewyżyta.

Bardzo niewiele kobiet umiało zachować swoją godność ludzką w takiej sztucznej i przykrej sytuacji. Trzeba tu zaznaczyć, że wśród proletariatu, gdzie wiele kobiet pracowało, zagadnienie to było rozwiązywane w praktyce bardziej współcześnie: dziewczęta nie wyrzekały się życia płciowego. Tylko, że ileż tragedii, ileż upadków, z których nie było już powrotu do normalnego istnienia. Na wsi zagadnienie staropanieństwa właściwie nie w domach zamężnych sióstr, istniało. Dziewczęta, które nie znajdowały mężów, emigrowały do miasta.

*

Czy chcę dowieść, że dziś już staropanieństwo nie istnieje? Jakimże sposobem tak by być mogło, skoro w Polsce (a i w innych krajach) kobiet jest więcej niż mężczyzn? Już rodząc się, co którąś dziewczyna jest skazana na to, że nie znajdzie męża. Na to nie ma rady. Ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że staropanieństwo w dawnym stylu przestało istnieć, a raczej, że przekształciło swoją formę.

Odegrała tu naczelną rolę zmieniona sytuacja kobiety w społeczeństwie. Równouprawnienie kobiety z mężczyzną stało się faktem. Kobieta zaczęła się uczyć, zdobywać kwalifikacje zawodowe, weszła na rynek pracy. Sytuacja ekonomiczna i społeczna oddziałała w jak najszerszym zakresie na jej sytuację prywatną. Kobieta uniezależniła się od swego ewentualnego męża i, przestała być ciężarem, dorastając dla rodziców czy rodzeństwa.

Dziś jest nie do pomyślenia, aby dorosła czy starzejąca się panna nie utrzymywała się sama. Niezamężna córka w domu przestała być zmorą rodziców. Przeciwnie, stała się dla nich często pomocą materialną na starość. Nie wyjście za mąż dla dziewczyny, choć często bolesne (bo każdy człowiek chce stworzyć własną rodzinę) przestało być krachem i bankructwem życiowym. Często zaś bywa i tak, że niezamężne kobiety, nie obarczone ciężarami domowymi, rozwijają zawodową i społeczną aktywność o wiele większą, niż zamężne i zdobywają wybitne stanowiska. Mamy tego przykłady na każdym kroku. Spotykamy też nierzadko kobiety, które po prostu nie chcą wyjść za mąż, wolą samodzielność i niezależność, wolą się oddać całkowicie swojej pracy, która im daje najwyższe zadowolenie.

Wraz z tą zmienioną sytuacją kobiety w społeczeństwie znikła jej śmieszność, jako istoty spaczonej i niepotrzebnej, jeżeli nie znajdzie męża. Żyje ona jednocześnie pełnią życia. I tak jest dobrze. Każdy człowiek, zarówno mężczyzna, jak kobieta, ma prawo do pełni życia, do normalnego zaspokojenia uczuciowego i fizjologicznego, do szczęścia, choćby w szczupłym zakresie, choćby dorywczego. Przymusowy długotrwały celibat odbija się zazwyczaj źle na psychice, na możliwości pracy, na charakterze. Normalny człowiek musi żyć normalnie, to znaczy pracować, walczyć o coś w życiu i kochać.

I tym właśnie nowoczesna, samotna kobieta różni się od dawnej starej panny. Różni się tak, jak zniekształcone bandażami obolałe kopytko dawnej Chinki, od normalnej ludzkiej stopy. Samotna kobieta dzisiejsza może cierpieć nad tym, że nie ma własnej rodziny, że musi często spędzać wieczory samotnie, że nie ma w mężczyźnie stałej podpory. Ale nie jest ona w żadnym wypadku istotą spaczoną i śmieszną, toteż wyzwisko „stara panna" zupełnie już niemal wyszło z obiegu, a używają go tylko ludzie, którzy myślą kategoriami własnych babek i nie nadążają za współczesnym życiem.

*

Kobieta samotna może zresztą, w dzisiejszych warunkach, wcale nie być samotna. Chodzi o to, co w życiu większości kobiet jeszcze jest ważniejsze, co stanowi radość i jeden z najważniejszych celów każdego człowieka — dzieci.

Jakże często dawne nieszczęsne stare panny patrzyły ze żrącą zazdrością na bawiące się maleństwa, jak często wyżywały swój niezaspokojony instynkt macierzyński w stosunku do siostrzenic i siostrzeńców, spotykając się zresztą najczęściej z niewdzięcznością, bo dzieci są okrutne i lekceważą osobę, z której szydzą wszyscy, choćby okazywała im najwięcej serca.

Dziś i ta przeszkoda, na drodze do szczęścia dla samotnej kobiety znikła. Znam niejedną taką samotną, pracującą kobietę, która zdecydowała się na dziecko, nie żądając zresztą niczego od mężczyzny, nawet często nie informując go w ogóle, że zaszła w ciążę. Dziecko traktuje, jako istotę swoją i tylko swoją, nie obarczając nikogo odpowiedzialnością za jego utrzymanie.

Tylko głupi i zacofani ludzie mogą ją za to potępiać, tylko ludzie bez serca mogą sobie pozwolić na brutalne żarty pod jej adresem. Zdarza to się jeszcze w środowiskach prymitywnych umysłowo i zacofanych, natomiast wśród ludzi światłych i dobrych, w środowiskach miejskich nade wszystko, gdzie zanikają dawne, tak często nieludzkie formy obyczajów, kobieta samotna z dzieckiem jest traktowana z szacunkiem, jak każda inna matka.

I oto popatrzcie na tę samotną kobietę, której życie bywa trudne, bo człowiekowi nie łatwo jest stanąć bez podpory twarzą w twarz z życiem, o ileż jest dumniejsza, godniejsza i szczęśliwsza niż dawna stara panna! Jest pełnym człowiekiem i życie jej jest pełne i bogate. Przestała być śmieszna i komedia współczesna musiała wyrzec się typu, który jest w zaniku. Życie idzie naprzód i zmiata przebrzmiałe formy istnienia.

MIĘDZYNARODOWE NIEDYSKRECJE

WIĘCEJ MIEJSCA DLA PREZYDENTA

Siedziba prezydenta Francji powiększy się niedługo o nowy budynek, znajdujący się dokładnie naprzeciw lewego skrzydła Pałacu Elizejskiego, gdzie mieszczą się prywatne apartamenty prezydenta de Gaulle'a. Budynek ten miał być sprzedany na licytacji i nabyty został przez rząd francuski za 800 tysięcy nowych franków. Mówi się o tym, że sam de Gaulle spostrzegł z okna swej siedziby plakat zawiadamiający o wystawieniu domu na sprzedaż i polecił go kupić.

AMERYKANIE POLSKIEGO POCHODZENIA NA KONWENCJI DEMOKRATÓW

Na odbytej niedawno konwencji partii demokratycznej, która wytypowała kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta USA, brało udział 64 Amerykanów pochodzenia polskiego. Większą liczbę delegatów bo 87 mieli tylko Amerykanie pochodzenia włoskiego.

Koronki z Plaunen



Niemieckie koronki słynne są na cały świat. Są ładne i niezwykle trwałe. Oceniły to nawet nasze białostockie gospodynie. Zobaczcie w sklepach co się robi kiedy nadejdzie partia takich koronkowych firanek. Na naszym zdjęciu: w fabryce koronek w Plauen w NRD.

Fot. Archiwum

Z GRANICĄ O POLSCE

ROCZNICA GRUNWALDU

Dziennik „**Sowietskij Patriot**" zamieścił artykuł pióra W. Kubalkina na temat 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Dziennik stwierdza, że data ta posiada szczególne znaczenie w momencie, kiedy agresorzy niemieccy, podobnie jak w średniowieczu prowadzą otwarcie wrogą politykę w stosunku do wschodnich sąsiadów.

Autor artykułu stwierdza, że agresorzy niemieccy nie wyciągnęli należytych wniosków z lekcji grunwaldzkiej, wysuwając znowu hasło „Drang nach Osten" i wywołując drugą wojnę światową. Również i obecnie prowadzą oni wrogą politykę przeciwko krajom socjalistycznym, a przede wszystkim przeciwko NRD, Czechosłowacji i Polsce.

W zakończeniu autor pisze, że narody te scementowane w rodzinie narodów obozu socjalistycznego współpracują we wszystkich dziedzinach, w tym również w obronie swoich granic.

BRAZYLIJSKI UCZONY O POBYCIE W POLSCE

Brazylijski dziennik „**Correio da Manha**" zamieścił wywiad z wybitnym prawnikiem brazylijskim prof. Haroldo Valladao, który odbył podróż po wielu krajach Europy m. in. odwiedził także Polskę. Prof. Valladao poświęcił niezwykle serdeczną wypowiedź swemu pobytowi w naszym kraju. „Odniosłem jak najbardziej korzystne wrażenie o kulturze prawniczej w Polsce" — oświadczył prof. Valladao. Wielkie wrażenie na uczonym brazylijskim wywarł ogrom dzieła odbudowy Warszawy.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

ROCZNICA POCZDAMU

15 lat temu, od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku obradowała w Poczdamie pod Berlinem konferencja przedstawicieli czołowych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej z udziałem: **Harry S. Trumana, J. W. Stalina, Winstona S. Churchilla** i jego następcy **Clementa R. Atlee'a**. Spotkanie to zakończyło się opublikowaniem **„komunikatu o konferencji trzech mocarstw w Berlinie z 2 sierpnia 1945 roku"**, który wszedł do historii jako Układ Poczdamski. Do Układu przyłączyła się później Francja.

Główna część Układu Poczdamskiego poświęcona jest Niemcom. Zawiera **„zasady polityczne i gospodarcze jednakowej polityki sojuszników odnośnie zwyciężonych Niemiec w okresie kontroli sojuszniczej"**. Cel tej polityki sformułowano wówczas następująco: **„Niemiecki militaryzm i nazizm zostaną zniszczone, a sojusznicy po wzajemnym uzgodnieniu obecnie i w przyszłości podejmą także inne kroki niezbędne, aby Niemcy nigdy nie mogły już zagrozić swoim sąsiadom lub w utrzymaniu pokoju na świecie"**.

Porównanie rozwoju i polityki w obu państwach niemieckich z zasadami ustalonymi w Układzie Poczdamskim pokazuje wyraźnie, że z jednej strony była radziecka strefa okupacyjna — obecnie Niemiecka Republika Demokratyczna, szła zawsze i konsekwentnie drogą nakreśloną w Poczdamie, podczas, gdy z drugiej strony trzy zachodnie strefy okupacyjne Niemiec — obecna Niemiecka Republika Federalna — w żadnej dziedzinie życia nie dotrzymały postanowień, zawartych w tym Układzie. Dziś, w 15 lat po podpisaniu Układu Poczdamskiego na terenie NRF znów panuje reżim, który na swoich sztandarach wypisał hasła odwetu i rewizjonizmu.

Jedynie Niemiecka Republika Demokratyczna konsekwentnie od początku realizowała i realizuje nadal uchwały, podjęte przed 15 laty. Kierownictwo aparatem państwowym, partiami politycznymi, gospodarką, kulturą i armią, znajduje się w NRD, zgodnie z uchwałami konferencji, w rękach wypróbowanych demokratów i antyfaszystów. Młodzież wychowywana jest w duchu pokoju i przyjaźni z innymi narodami. Stanowi to pełną gwarancję, że ta część Niemiec nigdy nie zagrozi swym sąsiadom lub pokojowi światowemu.

NIGER I GÓRNA VOLTA

Na mapie Afryki pojawiły się dwa nowe, niepodległe państwa — **Republika Nigeru i Górna Volta**. W dniu 29 lipca br. zgromadzenie ustawodawcze Nigeru ogłosiło się Zgromadzeniem Narodowym. Uroczyste proklamowanie Republiki odbyło się w nocy z 2 na 3 sierpnia br., kiedy szefowi rządu Nigeru przekazany został pałac wysokiego komisarza Francji. Drugą niepodległą republiką afrykańską, która w tych dniach otrzymała niezależność w ramach Francuskiej Wspólnoty Narodów jest Górna Volta. (Uprzednio niepodległość otrzymał Dahomej). Republika Nigeru i Górna Volta wchodzić będą w skład Wspólnoty Francuskiej.

Z PUSTEGO W PRÓŻNE...

Rząd USA podjął nową próbę przedłużenia dyskusji nad problemem całkowitego i powszechnego rozbrojenia. Taki bowiem, jedynie logiczny wniosek, można wyciągnąć z propozycji przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ w sprawie zwołania posiedzenia Komisji Rozbrojeniowej.

Jak wiadomo, 20 listopada 1959 r., Zgromadzenie Ogólne NZ powołało tzw. Komitet Dziesięciu, który miał rozpatrzyć konkretne propozycje, zmierzające do powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Jednakże od samego początku prac Komitetu Dziesięciu, rządy USA i innych państw zachodnich nie dążyły do opracowania układu rozbrojeniowego, lecz prowadziły bezpłodną dyskusję nad mało znaczącymi szczegółami propozycji wniesionych do rozpatrzenia przez delegacje ZSRR i państw socjalistycznych.

Prace Komisji nie posunęły się naprzód nawet po wniesieniu przez ZSRR szeregu poprawek do propozycji pierwotnych. W tej sytuacji państwa socjalistyczne postanowiły wycofać się z prac Komitetu i przedłożyć problem rozbrojenia najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ — instytucji, która zleciła Komitetowi rozpatrzenie tego problemu.

Komisja rozbrojeniowa ONZ, której zwołania domagają się Stany Zjednoczone, jest organem pomocniczym Zgromadzenia Ogólnego. Jakiż więc cel miałoby zwoływanie tej Komisji w przeddzień obrad najwyższego organu ONZ, który jedynie jest kompetentny do wszechstronnego rozpatrzenia powstałej sytuacji?

Nasuwa się wniosek, że autorom propozycji chodzi o to, by problem rozbrojenia znowu utopić w morzu dyskusji i nie dopuścić, by został on rozpatrzony przez Zgromadzenie Ogólne.

Związek Radziecki, Polska oraz inne państwa socjalistyczne stoją na stanowisku, że zwołanie w obecnym okresie Komisji Rozbrojeniowej może jedynie zaostrzyć atmosferę międzynarodową i udaremnić owocne rozpatrzenie tego niezmiernie ważnego problemu na zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego (15 września br.). Dlatego też państwa te kategorycznie sprzeciwiły się propozycji Stanów Zjednoczonych.

Ze swej strony ZSRR kierując się troską, by problem rozbrojenia został wreszcie konstruktywnie rozwiązany, zaproponował by w obradach Zgromadzenia Ogólnego NZ wzięli osobisty udział szefowie rządów państw — członków ONZ.

W KONGO

W Kongo nadal panuje niepokój, wywołany nieobliczalną akcją rządu belgijskiego, który wbrew rezolucjom Rady Bezpieczeństwa NZ odmawia wycofania wojsk z terytorium swojej byłej kolonii — Konga. Wojska belgijskie dopuszczają się okrucieństw w stosunku do miejscowej ludności, rozbrajają i mordują żołnierzy kongijskich, wzniecając zadawnione waśnie plemienne. Wszystko to dzieje się pod bokiem wojsk ONZ, które już od szeregu dni przebywają w tym kraju. Jednocześnie Belgia dąży do oderwania od Konga najbogatszej prowincji — Katangi. Samozwańczy „premier" Czombe proklamował „niepodległość" tej prowincji i zapowiada zbrojny opór przeciwko zapowiedzianemu wkroczeniu wojsk ONZ.

Jak podaje brytyjski dziennik „Daily Mail" siły Czombe wynoszą około tysiąca żołnierzy i rzecz jasna nie stanowią dla wojsk ONZ realnej groźby. Niemniej ostatnie doniesienia agencyjne wskazują, że akcja wojsk ONZ może być wstrzymana.

Nie trudno zrozumieć dlaczego Belgia dąży do oderwania Katangi od Konga i nie wycofuje stamtąd swych sił zbrojnych. Prowincja ta, mimo że stanowi piątą część terytorium Konga (1,6 miliona mieszkańców) dostarcza 66 proc. dochodu narodowego Konga.

R. POPŁAWSKI

„Wypuść i Ty swojego sputnika"

Każdy obcy przybysz rozpoczyna zwiedzanie Pekinu od Świątyni Nieba z jej przepięknymi okrągłymi budowlami, otwartym ołtarzem z białego marmuru i majestatyczną Drogą Duchów, którą samotny cesarz kroczył na modły. Od tego też miejsca, nabrzmiałego historią i tradycją, rozpocząłem zwiedzanie Pekinu. Oczywiście nie całego Pekinu — to wymagałoby nie spaceru lecz wielotygodniowych wędrówek. Nawet starzy rykszarze pekińscy z wieloletnim stażem nie powiedzą nigdy, że przejechali cały Pekin. Poza „miastem wewnętrznym" ogrodzonym murami istnieje morze stłoczonych przedmieść z mnóstwem wąskich uliczek, hutungów, przejść. I dlatego proponuję wziąć rykszę. O, tu, na placyku stoi ich około pięćdziesięciu.

— Proszę na Tien-ciao!

Zaczynam od tej właśnie hałaśliwej, przedmiejskiej dzielnicy tanich rozrywek, drobnych handlarzy i wędrownych rzemieślników, ponieważ trzeba się spieszyć. Może to już ostatnia okazja obejrzenia Tien-ciao. W ramach wielkiej przebudowy stolicy znikają już w Pekinie takie dzielnice a powstają nowe, bez podniecającej, jarmarcznej atmosfery, za to ze słońcem i kanalizacją.

Tien-ciao — kolorowe herbaciarnie i restauracyjki pod gołym niebem, budy cyrkowe i „teatralne", barwne chałupki, szopy i warsztaty. Przenikliwe, piszczące dźwięki muzyki, nawoływania przekupniów, gwar ruchliwego, podnieconego tłumu. Przed wejściami stoją „naganiacze" z wielkimi tubami i trąbią w ucho każdego przechodnia, że tylko tu i nigdzie więcej zobaczyć można największe cuda wszystkich czasów. Sztukmistrze, bajarze, cyrkowcy, wesołe widowiska, ludowe opery, teatr cieni, kukiełki.

Zajrzyjmy w boczny zaułek gdzie stoi wielki połatany namiot. Pod namiotem wokół małego chłopca siedzą zwartym kręgiem przytulone do siebie, przejęte dzieci. Chłopiec opowiada bajki, właściwie nie opowiada, on je śpiewa, wykonuje, przedstawia. Twarz mu się nieustannie zmienia. Gestykuluje w takt bębenków i hucin — piskliwych chińskich skrzypiec.

Raz jest złym, drapieżnym tygrysem — wtedy mali widzowie kurczą się mimowoli ze strachu, to znów odważnym i szlachetnym pogromcą — wtedy podnoszą się radosne oklaski.

Obok ulicznej garkuchni przysiadł czyściciel uszu. Staruszek manewruje sprawnie zakrzywionym na czubku patyczkiem bambusowym i pędzelkiem z łabędziego puchu. Zawód czyściciela uszu istnieje w Chinach od tysięcy lat, podobnie jak zawód fryzjera. (Chińczycy uważali, że mycie uszu wodą może uszkodzić bębenki). Pod ścianą siedzi inny „specjalista", który tutejszym pięknisiom wypala bezboleśnie kurzajki i brodawki.

Najwięcej hałasu czynią wędrowni kupcy i handlarze rupieci — przeważnie w starszym wieku. Młodzi dostali już pracę w fabrykach. Zgodnie z zasadą „głośna reklama jest dźwignią handlu" — potrząsają rytmicznie brząkadełkami, kołatkami, wiązkami blaszek. Sprzedawca drapaczek do drapania pleców i pałeczek do jedzenia stuka monotonnie drewnianym młoteczkiem w kawałek wiśniowej deski. Każdy „specjalista" handlowy ma od niepamiętnych czasów swój charakterystyczny, firmowy dźwięk.

Tylko jeden z nich usiłuje przeraźliwym dyszkantem zastąpić brak mechanicznej reklamy.

— Kupujcie sputniki, prawdziwe sputniki! Przyjemne i pożyteczne! Dla dzieci i dla dorosłych!

Nie wiem jaki to pożytek dla dorosłych z miniaturki sputnika. Wiem natomiast, że w Pekinie, w całych Chinach rozpruł się worek ze sputnikami. Każda fabryka, każda instytucja buduje swoje „sputniki". Robotnicy takiego na przykład kombinatu mięsnego zbudowali 26 fabryczek-satelitów, które służą głównej fabryce i przerabiają wszelkie możliwe odpadki. „Sputniki" te wyrabiają między innymi spirytus, cukier, lekarstwa, żelatynę, mydło, garbują skórę, produkują metan, papier, wyroby szczotkarskie, a nawet wypalają w małych tradycyjnych piecach cegłę na budowę osiedla dla robotników. Każda fabryka buduje swoje zakłady - sputniki, każda nadplanowa produkcja nazywa się „sputnikiem" a wokół Pekinu powstają piękne sputniki-osiedla.

„WYPUŚĆ I TY SWOJEGO SPUTNIKA" — slogan, który nagabuje przechodnia z każdego muru i słupa. A w uroczystym dniu urodzin dostaje się jako prezent pachnący sandałowy wachlarz z inkrustowanym czarnymi hieroglifami hasłem: „Wypuść i ty swojego sputnika"!

Odkąd rozeszły się pogłoski o wystrzeleniu w niedalekiej przyszłości chińskiego sztucznego satelity — sputnik stał się primadonną sezonu.

Zajrzeliśmy w pekińskie przedmieścia. Teraz do śródmieścia, w obręb wielkiego czworoboku szarych murów warownych, które służyły kiedyś do obrony przed tatarskimi najazdami.

Wjeżdżamy przez bramę Tien-men. Właściwie powiedzenie „przez bramę" nie jest ścisłe. Tien-men, podobnie jak wiele innych bram okazała się za ciasna dla olbrzymiego ruchu ulicznego. Dlatego mury po obu jej stronach zostały wyburzone. Teraz jezdnia okrąża bramę z dwóch stron, a sama brama sterczy w środku niczym gigantyczny łuk triumfalny.

Transpekińska aleja Długiego Spokoju, którą kiedyś jeździł w zamkniętej lektyce cesarz — nie jest wcale spokojna. Dobiega właśnie końca generalna przebudowa ulicy. Na miejscu rozebranych domków i bud powstały w „sputnikowym" tempie dziesiątki wielkich nowoczesnych bloków. Niektóre oplata jeszcze gęsta sieć bambusowych rusztowań. W wielu miejscach, znajome nam doskonale, rozkopane chodniki, zwały ziemi. Praca idzie tu dzień i noc.

Ciekawa rzecz. W Chinach nie ma w zasadzie instytucji zwolnień lekarskich. Jeśli ktoś zachoruje, po prostu nie przychodzi do pracy. Kobieta, która urodzi dziecko nie musi składać żadnych zaświadczeń macierzyńskich. Urodziła dziecko — to dobrze, przyjdzie do pracy jak będzie mogła. Nikomu nie wpada do głowy sprawdzić, czy ktoś przypadkiem nie udaje chorego i nie usiłuje się wymigać od pracy. Obowiązująca świadoma dyscyplina znalazła tu doskonały grunt w tradycyjnej chińskiej uczciwości i pracowitości.

Trudno jest spacerować po tych pekińskich wykopkach, ale — proszę popatrzeć — przydały się jednak na coś. Pracownicy Ministerstwa Łączności wyszli z gmachu, ustawili się rzędem i biegają w kółko, przeskakują rów, pokonują nasyp. 15 minut obowiązkowej gimnastyki. Wśród ćwiczących jest między innymi wiceminister, kilku dyrektorów, urzędnicy, dwie windziarki, sekretarki i gońcy. „Chińczycy muszą być narodem zdrowym, silnym i... wyższym" (oczywiście — „wyższym" w sensie wyższego wzrostu — dop. red.). A do tego droga prowadzi przez ćwiczenia fizyczne.

Na zakończenie spaceru po Pekinie warto zajrzeć do słynnego Cesarskiego Pałacu Letniego (o zimowym napiszę przy okazji) — takich pekińskich Łazienek tylko że na wiele większą skalę. Alejki wśród płaczących wierzb, dekoracyjne pagody, świątynie, altanki z pięknymi widokami na jezioro i wyspę. Pałac Letni zbudowała ostatnia cesarzowa Chin, sławetna Tse-hi, za pieniądze przeznaczone na flotę wojenną. Ktoś zauważył, że i dobrze zrobiła bo przynajmniej pałac jest, a flotę i tak by Japończycy na pewno zatopili. Dziś jest tu park kultury i wypoczynku.

Dwójka młodych idzie właśnie krętą promenadą, trzymając się za ręce. Zawołali gondolę. Za chwilę popłyną na tajemniczą Wyspę Króla Smoków.

Nie będziemy im przeszkadzać.

ANDRZEJ CHICZEWSKI



U wrót Świątyni Nieba.

Co ma robić mój syn?

Jestem „służbowym gościem" przeciętnej chłopskiej rodziny na Białostocczyźnie. Problem: syn kończy właśnie klasę siódmą. W domu „dziedziców" gospodarstwa jest sporo. Chłopiec bardzo chce kształcić się dalej. Jest przeciętnie zdolny i pracowity. Lubi majsterkować. Wyraża zainteresowania fizyką i chemią. Gdzie go posłać?...

...Do technikum... jeśli będzie miał chęci i zdolności, to po ukończeniu złoży egzamin na Politechnikę — mówi ojciec — zostanie inżynierem. Jeśli nie, będzie pracował jako technik. Chłopak chce w budowlanym... Cała bliższa i dalsza rodzina ostro protestuje. Dlaczego? — pytam zdziwiony. Wyjaśniają: aby dostać się do Technikum Budowlanego, trzeba koniecznie ukończyć przedtem Trzyletnią Szkołę Rzemiosł Budowlanych. Trzeba wybrać kierunek: murarza, tynkarza albo podobny.

— Nie — powiada ojciec, który w innych kwestiach wykazywał dużo zdrowego rozsądku, a nawet oczytania.

— Jeśli ma — powiada — zostać murarzem lub tynkarzem — to do tego nie trzeba szkoły. Może pójść do dobrego majstra, przyuczyć się zawodu i to wystarczy.

— Chcę cię — powiada do syna — wykierować na człowieka. Szczęśliwą miałbym starość, żebyś został inżynierem. Posłałbym cię do ogólniaka — mówił dalej — ale jak okaże się, że tak czy inaczej, nie będziesz studiował, zostaniesz bez zawodu. Dziś sama matura nic już nie daje...

Gdy podobny problem, polegający na niechętnym kierowaniu dzieci do Szkół Rzemiosł Budowlanych i szkół zasadniczych w ogóle spotkałem jeszcze w kilku rodzinach chłopskich i robotniczych, gdy okazało się, że w rodzinach inteligenckich mowy nawet nie było, aby dziecko po klasie siódmej kierować do Szkoły Rzemiosł Budowlanych lub innej zasadniczej, postanowiłem zbadać sprawę głębiej.

Rzeczywiście. Technikum Mechaniczne było oblężone, a Zasadnicze Szkoły Zawodowe i Szkoła Rzemiosł Budowlanych organizują w końcu sierpnia dodatkowe egzaminy wstępne. Analiza składu socjalnego kandydatów do Szkoły Rzemiosł Budowlanych i innych szkół zasadniczych wykazuje nieliczne wypadki zgłaszania się dzieci rodzin inteligenckich. Rodziny chłopskie i robotnicze, kierujące dzieci do tych szkół, są w zasadzie trochę gorzej od innych sytuowane materialnie. Rzadko, bardzo rzadko rodzice i opiekunowie uczniów przyjętych do Szkoły Rzemiosł Budowlanych lub podobnych myślą o swych dzieciach jako o przyszłych technikach i inżynierach.

A tymczasem... do Technikum Budowlanego w Białymstoku już od trzech lat nie są przyjmowani kandydaci po klasie siódmej. W tym roku natomiast będą przyjmowani do Trzyletniego Technikum Budowlanego absolwenci Szkół Rzemiosł Budowlanych. Przyjmowani będą również do klasy wstępnej tegoż technikum ci, którzy ukończyli dziewięć klas liceum ogólnokształcącego. Logika tego systemu jest prosta. Jeśli po ukończeniu Trzyletniej Szkoły Rzemiosł Budowlanych, albo klasy wstępnej technikum, absolwent z tych czy innych powodów nie będzie mógł kształcić się w technikum, będzie miał, jak powiada się w ręku, zawód murarza, tynkarza, cieśli czy podobny. Zawód popłatny. Fachowcy z tych dziedzin są ciągle poszukiwani. Świadczą o tym praktyki wakacyjne uczniów tych szkół. Zdecydowana większość z praktykantów wykazała umiejętności „starych fachowców". Jednocześnie zdecydowana większość z nich stara się o przyjęcie do Trzyletniego Technikum.

Jeśli niektórzy z nich nie dostaną się, tragedia będzie o tyle mniejsza, że mogą odbyć swój roczny staż i dobrze zarobić. Zresztą każdy z nich może uczyć się w różnego rodzaju technikach dla pracujących, czyli jednym słowem, o ile dopiszą chęci i zdolności droga zdobywania dalszego wykształcenia, do studiów wyższych włącznie, jest otwarta. Świadczą o tym dziesiątki przykładów zdolnych i pracowitych absolwentów szkół zasadniczych, którzy dzisiaj zdobyli już pełne wykształcenie średnie lub wyższe, którzy w życiu społecznym obejmują nieraz wysokie kierownicze stanowiska.

Jest jeszcze jedna kwestia, która wprawdzie bezpośrednio rodziny absolwentów klas siódmych nie interesuje, chociaż jest to sprawa ważniejsza od poruszanych. Chodzi o to, że można dzisiaj spotkać, zresztą dawniej również, inżynierów, ludzi kierujących pracą robotników i majstrów, którzy nie potrafią umiejętnie uchwycić kielni czy łopaty. Dzieje się tak dlatego, że jeśli się tego nie nauczyć w wieku lat 14—16, później trudno. A w „ogólniaku", jak wiadomo, w naszym kraju tego nie uczą. Program Szkół Rzemiosł Budowlanych, które dopiero otwierają drogę do trzyletnich techników budowlanych, a te dopiero do studiów wyższych jest tak właśnie pomyślany, że daje uczniom wiele umiejętności praktycznych. W szkołach tych realizowana jest niemal w pełni zasada, według której zmieniają się ostatnio programy nauczania w Związku Radzieckim i czasami w państwach zachodnich. Wykorzystywany jest ważny czynnik wychowawczy jakim jest praca produkcyjna — wdrażanie do praktycznego stosowania nabywanych umiejętności. Szkoły Rzemiosł Budowlanych realizują zasadę wiązania nauczania z produkcją, a to obok wielu innych efektów przynosi również efekty w postaci oszczędności mienia społecznego oraz, już podczas procesu nauczania, wytwarzanie nowych dóbr materialnych.

Ale wróćmy do kwestii interesujących bezpośrednio rodziców i opiekunów dzieci kończących klasy siódme szkół podstawowych. Wprawdzie mija powoli zjawisko, że rodziny robotnicze, a przede wszystkim chłopskie widziały awans społeczny swych dzieci wyłącznie „za biurkiem urzędnika", na korzyść rosnącego, również powoli, szacunku dla fachowości w każdej dziedzinie, wprawdzie mija w rodzinach inteligenckich zjawisko lęku, by broń Boże dziecko nie zostało ślusarzem, murarzem itp., ale szkodliwość tych kompleksów przynosi nadal nieraz tragiczne owoce zarówno w życiu prywatnym jak i społeczno - gospodarczym.

Spotykałem dzieci wałęsające się bez celu po ulicach, których rodzice nie chcieli posłać do szkół zasadniczych, a w liceum ogólnokształcącym, pedagogicznym, technikum finansowym i mechanicznym zabrakło miejsc. Spotykałem rolników, którzy oburzali się za to, że proponowałem ich dzieciom szkoły rolnicze i pokrewne. A z drugiej znowu strony, spotykałem uczniów szkół zasadniczych ze szkodliwym kompleksem, zabitej ambicji dalszego kształcenia się po ukończeniu szkoły zasadniczej.

Cały świat, a obóz państw socjalistycznych przede wszystkim, dąży do zatarcia różnic między dotychczasowymi pojęciami: „pracownik fizyczny" i „pracownik umysłowy". Proces toczy się stosunkowo szybko. O szybkości procesu świadczą paradoksy, że na przykład pracownik wpisujący od ósmej do piętnastej pisma do dziennika podawczego, zaklejający koperty i przylepiający znaczki, nazywany jest „umysłowym", a pracownik obsługujący precyzyjną, nowoczesną maszynę produkcyjną „fizycznym". W Związku Radzieckim, by przyspieszyć ten proces, wprowadzono do wszystkich szkół pracę produkcyjną jako element wychowania i nauczania. A u nas zdał już egzamin system kształcenia w dziedzinie budownictwa w formie trzyletnich Szkół Rzemiosł Budowlanych i trzyletnich techników budowlanych.

W końcu sierpnia do szkół rzemiosł budowlanych i kilku zasadniczych szkół zawodowych odbędą się dodatkowe egzaminy wstępne. Rodzicom dzieci, które ukończyły klasy siódme i nie dostały się do szkół średnich, radzę poważnie zastanowić się nad poruszanymi zagadnieniami.

LESZEK KOŻUSZKO

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

„Niezapomnianym kursantom Zyziowi i Władkowi oraz „żelazkom" z przeciwległej sali, szczególnie Lucy R. i Ali S. dużo szczęścia w przyszłej pracy i spełnienia marzeń życzy Franek z Hajnówki".

Po tych życzeniach „zbiorowych" kolej na indywidualne.

Miłej koleżance Mirosławie Rusewicz z Białegostoku z okazji imienin dużo szczęścia oraz wszelkiej pomyślności życzy zapomniany Zbyszek.

Drogiej koleżance Aluni Struczewskiej z Podkantorówki spełnienia najskrytszych marzeń życzy niezapominający o Tobie Alu Zbyszek.

„W dniu imienin Ani Aleksiejczuk z Białegostoku przesyła moc najserdeczniejszych życzeń: oby się spełniły wszelkie marzenia i zamiary, ktoś zapomniany przez Ciebie".

Pani Henryka Naruszewicz pisze do nas: „Pragnę przesłać serdeczne pozdrowienia i życzenia miłej i sympatycznej koleżance Reni Puchlik oraz Jej Rodzinie zamieszkałej w powiecie augustowskim".

Pani Henryka nie wie, że i na nią czekają życzenia i wiersz od kolegi Zbyszka (zaznaczono kolega z roku 1957!).

A oto załączony przez nas wiersz.

JERZY HORDYŃSKI

NA ROZSTANIE

Pożegnanie jest tylko za wczesnym powrotem,
odbiciem na zegarach bijącego żalu
i w naglącym wołaniu rudych lokomotyw
stąpa po latach naszych coraz większą dalą.

W dwu czasach zamieszkałych kiedyś w noc obudzi,
przypomni zapomniany na rozstajach losu
głos i dawno zamilkłych w wyobraźni ludzi
nagłe ściśnięcie dłoni, jak szarpnięcie wozu.

Wtedy zaszumią wszystkie stracone godziny,
jak rzeka, która ciągle zgasłe krople rzeźbi
umarłej dawno wody, albo płacz dziewczyny,
co chusteczką powiewa, jak skrzydłem gołębim.

Pływające biblioteki

W Norwegii uruchomiono niedawno pierwsze statki—biblioteki, które mają docierać do rybaków i farmerów zamieszkujących wyspy wzdłuż zachodniego wybrzeża kraju.

Statek „Abdullah" np. zaopatrzony jest w 3.000 tomów. Będzie on również dostarczał na żądanie — poza książkami z własnych zbiorów — dzieła z biblioteki uniwersyteckiej w Bergen.

Norwegia posiada obecnie 1.100 bibliotek miejskich, 6.000 szkolnych oraz wiele bibliotek objazdowych mieszczących się w autobusach.

„Przyjechał Hamerykanin..."

Ostatni urlop wypoczynkowy spędzałem na wsi u znajomych w powiecie mońieckim. Trzydzieści kilometrów od Białegostoku. Jak to nazywają „wczasy pod gruszą". Muszę przyznać, że znajomi robili wszystko co mogli, abyśmy te kilkanaście dni spędzili jak najprzyjemniej.

A jednak powróciłem do domu zmęczony i smutny. Nie, nie zawiniła wcale karpryśna aura. Po prostu do owej wioski przyjechał do jednego z gospodarzy kuzyn z Ameryki. Co się tam działo! Cała wieś żyła przez dwa tygodnie wizytą „Hamerykanina".

Może najpierw coś o samym przyjęciu amerykańskiego gościa. Na dzień przed jego przyjazdem do wsi robiono generalne porządki. I to jakie porządki! Zdejmowano z okien firanki i... chowano do kufrów. Zdzierano ze ścian różne makatki i dywaniki i również pakowano do kufrów.

Początkowo byłem zaskoczony.

— Jakże tak — spytałem dyskretnie sąsiada. — nie wstyd im pokazywać gołych ścian.

Sąsiad szelmowsko się uśmiechnął.

— To chytre bestie, te schlachcice — powiedział mi na ucho. — Chcą mu pokazać, że u nich bieda. Spodziewają się znacznych „znaborów".

Na drugi dzień przybiegł ów gospodarz, który miał gościć kuzyna z dalekiej Ameryki. Trochę zaskoczyła mnie ta wizyta.

— Proszę pana — mówił gospodarz — a co ci Hamerykanie jadają? Pan uczony to powinien wiedzieć.

— Co jadają? — ja cię tu urządzę, pomyślałem. — A jadają tylko dobre rzeczy tłuste. Szynka, kawior, węgorz, łosoś, a popijają tylko wódkę z lodu.

Chłop zmarkotniał.

— A gdzie to można kupić?

— Tylko w Białymstoku, w „Delikatesach".

Na drugi dzień wyprawiono córkę do Białegostoku. Powróciła z ciężkim tobołem. Za dwa dni zjawił się Hamerykanin. Jeszcze tego samego dnia wieczorem odwiedził mnie gospodarz. Był bardzo smutny.

— Oj, źle nam pan doradził — żalił się — ci Hamerykanie jedzą tylko chude potrawy. Nie biorą do ust nic tłustego. A prawie tysiąc złotych wydaliśmy na te węgorze... Wódki z lodu też nie chcą pić. Mówią, że to szkodzi na żołądek. Teraz właściwie nie mamy im co podać.

Nie to było jednak największe zmartwienie gospodarza. Prawdziwa makabra i utrapienie boskie rozpoczęło się dopiero nazajutrz. Z sąsiednich wiosek zaczęli zjeżdżać się różni „przyrodni" kuzyni. Jacyś krewni. Dziesiąte, piętnaste, dwudzieste pokolenie.

Domyślacie się, ile musiał stracić biedny chłopina na wykarmienie tej szarańczy. Najgorsze jednak, że każdy z odwiedzających nie omieszkał zostawić Hamerykaninowi swojego adresu. Jaki to miało cel, nie potrzeba chyba nikomu wyjaśniać.

Gospodarza krew zalewała. Tyle się wykosztował, a... ci zostawili swoje adresy. Był pewny, że on stanie się monopolistą w inkasowaniu licznych paczek. Biedaczysko, miał łzy w oczach.

S. TARSKI

P.S. Kiedy po tygodniu Hamerykanin odjechał, na oknach pojawiły się znów kolorowe firanki a na ścianach barwne dywaniki.

MEDYCY W STUDZIENICZNEM

Trudno dociec co się na to złożyło, ale miejscowa ludność dotychczas nie darzyła większą sympatią lekarzy. Dlatego też leśnicy, którzy asystowali przy rozbijaniu namiotów, nie omieszkali ostrzec organizatorów obozu studenckiego Białostockiej Akademii Medycznej w Studzienicznem:

— Uważajcie, panowie, bo niedawno lekarze z Lublina mieli tutaj wiele przykrości...

Jak z tego widać, przed uczestnikami obozu rysowały się wcale niewesołe horoskopy. A jednak... A jednak po trzydziestu dniach, spędzonych nad malowniczymi jeziorami augustowskimi, wszyscy żegnali się bardzo serdecznie. Mieszkańcy okolicznych wiosek jeszcze raz dziękowali lekarzom i studentom. Ba, niektórzy przynieśli nawet skromne poderki, kilka koszy grzybów.

* * *

Bo też obóz w Studzienicznem miał zupełnie inny charakter aniżeli sąsiadujące z nim obozy wypoczynkowe. I inne cele stawiali sobie organizatorzy. Obok zasłużonego wypoczynku dla studentów, pomyślano o pożytecznej pracy społecznej. Dodajmy — pożytecznej i bardzo konkretnej pracy społecznej.

Organizatorzy obozu studenckiego w Studzienicznem chcieli przełamać opinię, nie pozbawione zresztą prawdy, że nasi studenci stronią od pracy społecznej. Dlatego przed uczestnikami obozu postawiono zasadnicze trzy zadania:

- Pomóc miejscowej ludności w zakresie opieki lekarskiej;
- Wyrobić wśród studentów zrozumienie społecznych zadań lekarza;
- Zapoznać studentów ze specyfiką pracy lekarza na wsi.

I trzeba obiektywnie przyznać, że te zamierzenia zostały w pełni osiągnięte. Studenci wypoczęli (co trudno powiedzieć o samych organizatorach obozu) i jednocześnie wiele się sami nauczyli. Mylne jest przekonanie, że studenci naszej Akademii Medycznej nie są zdolni czy też nie chcą pracować społecznie. Nie, tak nie jest. Ktoś jednak musi inspirować ich inicjatywę, współdziałać z nimi, doradzać...

Ale wracajmy do tematu. W Studzienicznem zorganizowano obozowy ośrodek zdrowia. Pięciu lekarzy codziennie udzielało mieszkańcom okolicznych wiosek bezpłatnej pomocy lekarskiej. Ośrodek cieszył się ogromną popularnością. Po porady przyjeżdżali rolnicy ze wszystkich okolicznych wiosek (w promieniu 20 km).

Często teren obozowy przypominał raczej targowisko. Na obszernym placu „garażowało" po kilkanaście furmanek i rowerów. Był taki dzień, kiedy do Obozowego Ośrodka Zdrowia przybyło aż 43 pacjentów. Niektórzy po kilku dniach powracali tutaj i serdecznie dziękowali za wyleczenie. Tak, to były dla lekarzy i studentów wzruszające chwile.

Na miejscu czynny był również punkt apteczny. W okresie trwania obozu (od 1-go do 31-go lipca) udzielono porad i pomocy lekarskiej 345 pacjentom. Podkreślić tutaj należy ogromny wkład pracy dr Kalicińskiej, dr Kalicińskiego, lek. Starościakowej, lek. Starościaka i lek. Karpińskiej. Z lekarzami zawsze pełnili dyżury studenci.

* * *

Studenci, bawiący na obozie w Studzienicznem, pomagali również w przeprowadzeniu ankiety na temat stanu sanitarnego wsi. Ankietą objęte zostały wszystkie wioski, wchodzące w skład gromady Sucha Rzeczka. Zebrany materiał posłuży Zakładowi Organizacji i Ochrony Zdrowia AM do opracowania odpowiednich wniosków w tej sprawie.

Studenci z sercem podeszli do tego zagadnienia. Wszystkie materiały ankietowe zostały zebrane z dużą dokładnością, co zresztą potwierdziły dokonane kontrole. Ważne jest również to, że poznali oni wiele problemów, nurtujących mieszkańców wsi. I zrozumieli, że miejsce lekarza jest także na wsi, że lekarze są tutaj bardzo potrzebni.

* * *

Wypada również wspomnieć o pracy propagandowo-szkoleniowej. We wsi Wojciech studenci zorganizowali Szkołę Matek. Miejscowe kobiety zapoznawano z prawidłowym wychowaniem dzieci. Zajęcia nie ograniczały się tylko do pogadanek. Pokazywano praktycznie przy pomocy... lalek.

W kilku wioskach studenci wygłaszali pogadanki na temat higieny osobistej i higieny otoczenia. Pogadanki te cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Dla uczestników sąsiedniego obozu harcerskiego urządzono kurs ratownictwa sanitarnego. Podobny kurs zorganizowano w obozie młodzieży ZMS-owskiej.

Oczywiście, studenci nie zapomnieli również i o sobie. Żywo rozwijało się w obozie życie kulturalne, między innymi wielkim wydarzeniem było niezwykle ciekawe spotkanie z Melchiorem Wańkowiczem. Zespół artystyczny studentów występował gościnnie w Szpitalu Powiatowym w Augustowie, organizowano zawody sportowe (wyścigi kajakowe, mecze siatkówki).

A pogoda? Jak wszędzie, pod zdechłym azorkiem. A jednak i tutaj potrafiono zapobiec nudzie, która niemal zawsze towarzyszy brzydkiej pogodzie. Kierownictwo obozu nawiązało kontakt z Biblioteką Wojewódzką, skąd otrzymywano nowości wydawnicze. W ten sposób chociaż częściowo „unieszkodliwiono się" od kaprysów lipcowej aury.

* * *

Tak, organizatorzy obozu studenckiego w Studzienicznem mogą teraz, w sierpniu, spokojnie wypoczywać. Cel, jaki sobie stawiali, osiągnęli. Więcej takich obozów! Jesteśmy teraz przekonani, że studenci mogą pracować społecznie. I to jeszcze jak!

S. ŚWIERAD



Mamie można zaufać — chłopiec jedzie niczym w wózku. Rzecz dzieje się w rybackiej wiosce portugalskiej.
Fot. — CAF



W III Międzynarodowym Turnieju Piosenki w Pesaro wzięła udział nasza popularna śpiewaczka Sława Przybylska, którą nazwano „polską Juliette Greco".

Dziś rybka będzie brała...



LESZCZ
ryba podejrzliwa

Leszcz odznacza się silnym bocznym spłaszczeniem ciała, ma boki pokryte dużą srebrzystą łuską, grzbiet niebiesko-szary, ma stosunkowo małą głowę i wszystkie płetwy niebiesko-szare. Osiąga długość do 50 cm i wagę do 6 kg. Wymiar ochronny leszcza wynosi 25 cm.

Bardzo podobny do leszcza w budowie ciała jest krąp, który jest rybą gorszego gatunku, ociosta, o niesmacznym mięsie. Krąp jest umany za trzy, chwast rybi i nie podlega żadnym wymiarom ani okresom ochronnym.

Leszcz od krąpia można rozróżnić m. in. po kolorze płetwi leszcz ma wszystkie płetwy szaroniebieskie, zaś krąp ma płetwy piersiowe i brzuszne pomarańczowe lub czerwone (całe lub u nasady).

WĘDKA NA LESZCZA

Ze względu na to, że leszcz jest bardzo płochliwy i ma delikatny, kruchy pysk, sprzęt musi być delikatny. Wędzisko 3—5 m z elastyczną końcówką, wędka z żyłki 0,30 — 0,40 mm, przypon na końcu wędki z cienkiej żyłki 0,20 mm, lekki, smukły spławik, dobrze wyważony z ołowianki (kilka małych śrucin ołowianych), mocny haczyk średniej wielkości (nr 5 do 3 typu „Crisfish").

Jest to mniej-więcej „typowa" wędka na leszcza. Można go bowiem łowić — zależnie od rodzaju łowiska, pory roku i używanej przynęty — na różne typy wędek (spławikowa lub z ruchomym spławikiem, ciężka wędka ze spławikiem lub bez spławika, wędka przebywankowa ze spławikiem lub bez niego).

NA CO, GDZIE I KIEDY ŁOWIĆ

Czas łowienia leszczy na wędkę trwa od maja do października. Najlepsza pora połowu — to godziny rano oraz od 16 do zachodu słońca.

W rzekach leszcze znajdują się w głębokich zatokach i wirach, w dołach położonych przy wysokim brzegu, w lecie wychodzą przy dobrej pogodzie na wody płytsze. W zbiornikach leszcze przebywają na pograniczu głębiny i płycizny, w pobliżu wodorostów. Leszcze tam gdzie przebywają, rano i wieczorem wyskakują często nad wodę.

Leszcze biorą jeden po drugim, jeśli łowiący zachowuje się na brzegu cicho i bez hałasu wyjmuje z wody złowione ryby.

Leszcze biorą na dżdżownice, małe pijawki, larwy chruścika (tzw. kłódki), larwy muchy, na groch, pszenicę, ziemniaki, ssążną krew bydlęcą. Najlepiej biorą w lecie na dżdżownice i larwy chruścika.

Przed łowieniem trzeba zbadać głębokość łowiska i tak wysoko umieścić spławik, by haczyk z przynętą leżał na dnie lub zwisał kilka centymetrów nad dnem.

Leszcze chwytają przynętę w pozycji prawie pionowego pochylenia do dna. Dlatego spławik przy braniu najpierw drga lub tonie, po chwili zaś, gdy ryba weźmie i wraca do poziomej pozycji, spławik kładzie się na wodzie. Potem dopiero ukośnie tonie, gdyż ryba odpływa z przynętą.

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE (26)

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI — Ze względu na obfitość urodzajnej ziemi St Zj. zajmują wśród krajów kapitalistycznych pierwsze miejsce w produkcji wielu upraw jak: pszenica, kukurydza, jęczmień, owies, buraki cukrowe, bawełna, tytoń. Pod względem globalnej produkcji zbóż w 1958 r. ustępowały jednak Chinom, bawełny — ZSRR i Chinom, buraków cukr. — ZSRR, mleka i masła — ZSRR. Stany Zj. są największym na świecie eksporterem pszenicy i kukurydzy.

Zwiększone zapotrzebowanie na amerykańskie produkty rolne związane ze spadkiem produkcji w następstwie drugiej wojny światowej w Europie, Afryce Półn., na Dalekim Wschodzie, jak też w związku ze wzrostem ludności na świecie, pozwoliło Stanom Zj. (podobnie jak i Kanadzie) na znaczne zwiększenie produkcji i eksportu produktów rolnych. Z chwilą jednak powrotu sytuacji w rolnictwie światowym do stanu normalnego, możliwości amerykańskiego eksportu zaczęły stopniowo maleć, mimo finansowania tego eksportu w dużej mierze z funduszów rządu USA.

Chcąc uniknąć ostrego kryzysu agrarnego rząd USA wprowadził ograniczenia zasiewów, zakupił — celem odciążenia rynku — olbrzymie zapasy produktów rolnych w ramach obowiązującej od 1938 r. ustawy o gwarantowaniu przez rząd farmerom minimalnych cen na produkty. Ponadto rząd zainaugurował nowy program zbytu amerykańskich nadwyżek rolnych za granicą. Wszystko to jednak nie zapobiegło spadkowi cen produktów rolnych w porównaniu z r. 1948, ani też spadkowi dochodów farmerów.

Ziemią orną i sady zajmują ogółem 24,5 proc. powierzchni lądowej USA, łąki i pastwiska — 33,2 proc., lasy — 33,6 proc. Uprawy układają się przeważnie pasami wg warunków klimatyczno-glebowych. Np. warzywnictwo i sadownictwo koncentruje się na obszarach gęstego zaludnienia, głównie na pd.-wsch. od Wielkich Jezior, w stanach półn i środk. uprawiana jest pszenica jara. Kukurydzę uprawia się prawie wszędzie, ale główny jej pas ciągnie się poprzez stany środkowe od Dakoty aż po Ohio. W stanach południ. od Teksasu po Georgię uprawia się bawełnę. Trzcinę cukr., ryż i owoce cytrusowe uprawia się na Florydzie, a u wybrzeży Zatoki Meksykańskiej i w Kalifornii.

Rolnictwo USA cechuje daleko posunięty rozwój form kapitalistycznych. Dominuje wielka gospodarka farmerska. W związku z pogarszaniem się sytuacji niezamożnych farmerów pogłębia się stale **proces koncentracji własności.** Przeciętnie rocznie bankrutuje tu do 10 tys. farmerów, maleje liczba małych i średnich farm, a wzrasta liczba dużych. Ostatnio farmy przeszły na specjalizację w różnych dziedzinach gospodarki rolnej. I tak np jedne zajmują się tylko hodowlą bydła mlecznego, inne uprawiają wyłącznie kukurydzę, jeszcze inne posiadają duży park maszynowy nastawione się głównie na usługi. (m)

Boy o meblach *Wyspiańskiego*

Nie raz narzekamy na to, że w naszych sklepach nie znajdujemy nowych, ładnych mebli. Padają gromy na przemysł, projektantów mebli, a jeśli już pokażą się jakieś nowoczesne „rodzynki" to szybko znikają ze sklepów. Zrozumiałe, iż w dużej mierze o nowoczesności i estetyce mebli decydują projektanci.

Dlatego też, radzę, warto przypomnieć, że kiedyś projektowaniem mebli zajmował się sam Stanisław Wyspiański. Jednemu ze swoich znajomych zaprojektował uniwersalny mebel, który miał spełniać rolę łóżka, komody, szafy i stolika. Skomponował również meble dla krakowskiego teatru, tworząc świetlicę Bolesława Śmiałego.

Kiedy budowano w Krakowie gmach Towarzystwa Lekarskiego, zaproponowano Wyspiańskiemu dekorację budynku i urządzenia wnętrz. Autor „Wesela" chętnie przyjął tę ofertę. Zaprojektowane przez niego meble okazały się jednak bardzo niewygodne w użytkowaniu, odnosiło się to zwłaszcza do krzeseł, znajdujących się w sali posiedzeń.

Kiedy zwrócono Wyspiańskiemu uwagę na ten feler, odpowiedział z nieukrywaną ironią:

— Bo też nie powinny być wygodne. Kiedy krzesła są wygodne, wówczas na posiedzeniach śpią.

Jak wspomina Boy w felietonie „Historia jednych mebli" Wyspiański z uśmieszkiem zwierzał się znajomym, iż owe krzesła urządzone są tak, aby ktoś, kto się zdrzemie, zsunął się ładnie na podłogę: do tego zmierza prosty [illegible], gładkie skórzane siedzenie i łukowato zaokrąglona poręcz.

Boy opowiada również, jak Wyspiański zaprojektował meble do jego mieszkania w Krakowie. Należy podkreślić, że Wyspiański nie liczył się zupełnie z anatomią ciała ludzkiego i jego potrzebami. Dla niego meble stanowiły składową cząstkę architektonicznej kompozycji pokoju. Przy projektowaniu jakiegoś mebla punktem wyjścia była jakaś linia. Każdy wymiar mebla był pewnym zwielokrotnieniem tej linii.

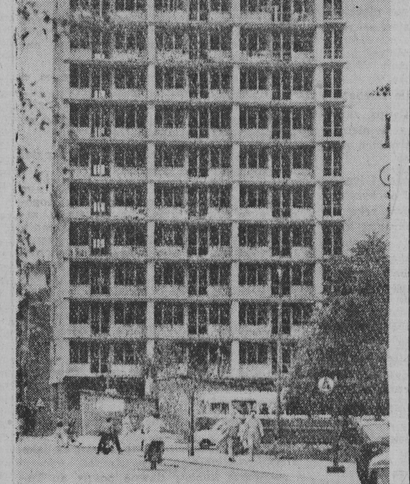
Meble były ciężkie, duże, z ogromną przewagą kloców drzewa, o chudo wystającym siedzeniu, zbudowanych z samych linii prostych, bez żadnych wygięć. Meble były szalenie niewygodne.

„Wyspiański twierdził zresztą — wspomina Boy — że meble w salonie nie powinny być wygodne, bo inaczej goście za długo siedzą i zabierają czas do pracy... Gdyby był tylko w salonie! Ale w każdym pokoju. Nie jestem człowiekiem zwracającym wiele uwagi na komfort życiowy, ale mogę z ręką na sercu powiedzieć, że podobne narzędzia tortur mogły budzić podejrzenie wyrafinowanej złośliwości, czym oczywiście nie były".

Wyspiański zaprojektował również kołyskę dla syna Żeleńskiego. I to jaką kołyskę! Posłuchajmy zresztą samego Boya: „Kołyska syna była monumentalna; bieguny jej to były dwa zaokrąglone bale, które przy kołysaniu wydawały taki łomot, że trzeba było je owijać wskutek protestu całej kamienicy. Istna kołyska Bolesława Chrobrego!"

A jednak meble te wszystkim się podobały. Jako całość były piękne. „To mieszkanie — wspomina Boy — jedyne urządzone w całości i szczegółach przez Wyspiańskiego, budziło oczywiście zainteresowanie, oglądano je, podziwiano.. Ale co innego było w nim mieszkać! Katowało nas to, że mój gabinet był urządzony nie przez Wyspiańskiego, tylko meblami angielskiego kroju, i tam się skupiało życie całego domu". (ś)

WARSZAWA



Na Mokotowie u zbiegu ulic Madalińskiego i Alei Niepodległości wzniesiono jeszcze jeden stołeczny wieżowiec.
CAF — fot. Uchymiak



TU-124

Wg projektu Bohatera Pracy Socjalistycznej A. N. Tupolewa skonstruowano w ZSRR nowy model 44-osobowego samolotu pasażerskiego TU-124 przeznaczonego do użytku linii wewnętrznych i międzynarodowych. Oto nowy okazały samolot na lotnisku.

DLACZEGO *właśnie* CHEMIA?

Dlaczego właśnie chemia znalazła się na pierwszym miejscu wśród tych gałęzi przemysłu, które zgodnie z uchwałami V Plenum KC PZPR będą rozwijać się najszybciej w najbliższym pięcioleciu? Nie jest oczywiście dziełem przypadku, że możliwości wytwórcze tej właśnie dziedziny wzrosną o 91 proc. w tym samym czasie, gdy dla całego przemysłu przyjęty został wskaźnik 51,6 procenta.

WYNALAZKI NA ZAMÓWIENIE

Światowy rozwój przemysłu chemicznego, który właściwie trzeba by już nazywać przemysłem fizyko — chemicznym, jest zjawiskiem w historii gospodarczej zupełnie wyjątkowym. Szybkość jego wzrostu dowodzi najdobitniej, jak ogromne efekty ekonomiczne przynosi inwestowanie w tej dziedzinie. Przemysł chemiczny odznacza się przy tym zdumiewającą wszechstronnością, „zadowoleniem" niemal zdolnością rozwiązywania najbardziej trudnych problemów technicznych.

W laboratoriach chemicznych wynalazki powstają naprawdę na zamówienie. Dowodem tego są np. liczne sztuczne tworzywa o specjalnych właściwościach, dostosowanych do potrzeb zgłoszonych przez zamawiającego. Materiały nie znane w przyrodzie, dla których potoczna nazwa „tworzywo" nabiera — gdy się zastanowić — jakiegoś głębokiego sensu.

Chemia wdziera się gwałtownie do wszystkich dziedzin życia. Słyszymy nawet nowe w gospodarce określenie „chemizacji", oznaczające powszechne zastosowanie osiągnięć chemii.

Chemizacja — to przede wszystkich rozszerzanie naszych zasobów surowców naturalnych drogą sztucznego ich wytwarzania: syntetyczne włókna, kauczuki, masy plastyczne. Metalurgom chemik pomaga we wzbogacaniu ubogich rud metali, których w innym wypadku nie opłacałoby się wydobywać. Stopień chemizacji rolnictwa określa się ilością używanych nawozów sztucznych, stymulatorów wzrostu oraz środków owado- i chwastobójczych. Całe, wielkie dziedziny tego przemysłu można by wyliczyć tylko w formie haseł - wywoływaczy: chemiczna przeróbka węgla, ropy naftowej, drewna, zastosowanie chemii we włókiennictwie, elektrotechnice, gospodarstwie domowym.

ZACZYNA SIĘ OD KWASU SIARKOWEGO

Nie wszystkie nazwy produktów chemicznych brzmią równie przyjemnie jak nazwy materiałów na nie gniotące się spodnie i koszule, których nie trzeba prasować. Przyznajemy się: kto z nas częstowany statystyką nie pomyślał nigdy: „po diabła nam tyle sody, kwasu siarkowego, karbidu, amoniaku, metanolu czy fenolu?" Tymczasem właśnie w fabrykach mało efektownych półproduktów decyduje się dalszy bieg procesu chemizacji, który wszystkie nasze sklepy zamieni w... atrakcyjne komisy.

Mamy już poważne osiągnięcia. Lata 1950—1955 charakteryzowały się w naszej chemii rozwojem produkcji przede wszystkim kwasu siarkowego, sody, karbidu i amoniaku. Powiększały się możliwości produkcyjne przemysłu nawozów sztucznych, farmaceutycznego i barwników.

W czasie realizowania obecnego planu chemia kontynuuje rozbudowę bazy podstawowych półproduktów, do których doszedł chlor i fenol syntetyczny. Zapoczątkowane zostało także wydobycie siarki oraz produkcja tworzyw i sztucznego kauczuku.

A jak wypada porównanie naszej produkcji chemicznej z krajami Zachodu w przeliczeniu na jednego mieszkańca w skali rocznej? Weźmy dla przykładu Włochy, czwarty z kolei spośród najlepszych przemysłów chemicznych Europy zachodniej. Produkujemy obecnie (w nawiasie produkcja włoska) w kilogramach: kwas siarkowy 23,0 (40,7), soda kalcynowana 17,5 (8,6), soda kaustyczna 5,7 (5,7), chlor 1,9 (3,1), nawozy sztuczne 15,9 (16,3), włókno syntetyczne 0,14 (0,32), masy plastyczne 1,8 (3,7).

WIELKA SYNTEZA — BOGATSZE WYSTAWY SKLEPOWE

Lata najbliższe, w czasie których produkcja chemii wzrośnie blisko dwukrotnie w stosunku do obecnej, a 23-krotnie w stosunku do najlepszych osiągnięć przedwojennych — charakteryzować się będą przede wszystkim silnym rozwojem wielkiej syntezy organicznej. W języku codziennym tłumaczy się to na: wyroby z tworzyw sztucznych, nowe rodzaje włókien syntetycznych, sztuczne środki piorące, kauczuk. W tworzywach tych, które tak bardzo wpływają na atrakcyjny wygląd wystaw sklepowych — „podskakujemy" trzy i półkrotnie. Z produkcją roczną 5,7 kilograma wyrobów z tworzyw sztucznych na jednego mieszkańca dorównamy mniej więcej obecnemu poziomowi rozpowszechniania tych wyrobów w krajach zachodnio - europejskich.

Rozwiążemy oczywiście nadal podstawy przemysłowe chemii. Produkcja kwasu siarkowego wzrosnąć ma w tym czasie do 183 proc., sody kaustycznej — 155 proc., chloru — 246 proc., fenolu — 208 proc., nawozów azotowych — 178 proc., amoniaku — 200 proc., metanolu — 340 proc.

Znaczną część sum przewidzianych na inwestycje przeznacza chemia także na rozbudowę kopalnictwa surowców mineralnych, z których najczęściej mówimy o siarce. Trzeba pamiętać, że w zakresie surowców chemicznych Polska znajduje się w sytuacji bardzo korzystnej, znacznie lepszej niż większość państw Europy zachodniej, włączając w to mocną chemicznie Anglię i NRF. Dysponujemy olbrzymimi złożami soli kamiennej, siarki, kamienia wapiennego, gipsu. Geolodzy obiecują własne zasoby ropy naftowej, a tymczasem możemy liczyć na dostawy ze Związku Radzieckiego. Nie brak nam surowców energetycznych. To wszystko stwarza warunki do szerokiego rozwoju produkcji chemicznej zarówno dla siebie, jak i na niezwykle korzystny w tej dziedzinie eksport.

Dlatego właśnie chemia...

CO TAM *stychać* W TECHNICE

MASZYNA PROJEKTUJE

W czasie budowy bracklej elektrowni wodnej trzeba było ustalić, jakie powinny być rozmiary stalowych filarów głównego pomostu na zaporze. Należało wybrać najlepsze wymiary, przy których konstrukcja pochłonęłaby możliwie najmniej metalu, a równocześnie okazała się wystarczająco wytrzymała. W tym celu potrzeba było wykonać masę obliczeń.

I właśnie tutaj z pomocą przyszły maszyny elektronowe. Zgodnie z opracowanym programem automatyczna maszyna elektronowa „M-2" otrzymawszy odpowiednie dane, sama sporządziła potrzebne układy równań mechaniki budowlanej; potem rozwiązawszy, je obliczyła wszystkie warunki i deformacje powstające w konstrukcji pod działaniem różnych kombinacji sił. Sprawdzanie jednego wariantu zabrało wówczas tylko trzy godziny (inżynier musiałby się nad tym trudzić prawie cały rok!).

„ODRZUTOWA" KOPARKA

Dwaj uczeni uksraińscy, Anatol Diechtiariew i Sergiusz Winogradow, zbudowali urządzenie odrzutowe, które w ciągu godziny wydobywa 4.000 ton ziemi. Urządzenie to jest przeznaczone dla kopalń oraz większych obiektów budowlanych.

Składa się ono z silnika odrzutowego, głowicy tnącej oraz łączącej rury. Całość umocowana jest na ramie. Silna struga powietrza wyrzucana jest z dyszy silnika i przez rurę i głowicę wsiąkuje ziemię. Koparka ta może wyrzucić ziemię i skały z głębokości do dwóch metrów, na szerokość także dwóch metrów.

Urządzenie nie jest zbyt ciężkie — ciągnie je traktor. Obecnie trwają prace nad wykonaniem pierwszych prototypów przemysłowej koparki odrzutowej. Fachowcy wróżą jej dużą przyszłość.

OGNIOTRWAŁE DRZEWO

W Szkocji po wielu próbach zdołano wyprodukować preparat, którym nasącza się drzewo, aby uczynić je bardziej trwałym. Preparat ten chroni drzewo przed niszczącym działaniem grzyba domowego, butwieniem i gniciem, a jednocześnie czyni je nieomal całkowicie ogniotrwałym.

Wynalazek ten jest niezwykle cenny przede wszystkim dla budownictwa mieszkaniowego. Preparat może chronić przed zniszczeniem słupy telefoniczne, podnosić jakość płyt przeznaczonych do izolacji cieplnej. Nasycanie omawianym środkiem obrobionego drzewa przeprowadza się pod dużym ciśnieniem, dzięki czemu przenika on bardzo głęboko.

NA POŁKACH Z KSIĄŻKAMI

George V. Mueller „Podstawy elektrotechniki" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Praca ta jest tłumaczeniem z języka angielskiego. Znaczna część materiału została opracowana w ten sposób, iż może być dostępna dla czytelników ze średnim wykształceniem. Zawiera obszerny wybór zadań.

A. Kołakowski „Naprawa maszyn rolniczych" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Coraz więcej różnych maszyn i narzędzi zakupuje nasza wieś. Nie zawsze jednak wszyscy rolnicy potrafią sobie poradzić z naprawą często nawet drobnych uszkodzeń, oczywiście, bez uciekania się o pomoc fachowców. Właśnie omawiana ks. ążka, napisana bardzo przystępnie, zapoznaje z budową, wyposażeniem, utrzymaniem, konserwacją i naprawą maszyn i narzędzi rolniczych.

F. Jankowski, S. Łazarkiewicz, A. T. Trokowski „Pompy w technice sanitarnej" — Wyd. Arkady. W pracy tej czytelnik znajdzie podstawowe wiadomości z hydromechaniki, opis konstrukcji, działania, regulacji i obsługi pomp wyporowych i wirowych oraz podnośników ciężarów.

T. Majewski „Niedomagania motocykli" — Wydawnictwa Komunikacyjne. Jest to poradnik dla użytkowników motocykli. Autor opisuje najczęściej spotykane niedomagania motocykli, podaje przyczyny ich powstania oraz wskazówki zapobiegawcze. (s)

MICHAŁ SZOŁOCHOW — TOM II

„ZORANY UGÓR"



TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

To była wyraźna prowokacja. Dawydow doskonale pojmował, do czego Ustin zmierza, jednak już nie mógł zapanować nad swymi uczuciami. W oczach mu migało, przez chwilę niemal nie widząc patrzył na zrośnięte brwi Ustina, na jego okrągłą twarz, która się nie wiadomo czemu rozpłyneła, odczuwał z oddalenia jak prawa ręka, mocno ściskająca rękojeść nahaja nabiega krwią, zaczyna ciążyć aż do ostrego, kłującego bólu w stawach palców.

Ustin stał naprzeciw niego, niedbale włożywszy ręce w kieszenie spodni, szeroko rozstawiając nogi... Ustin jakoś od razu znalazł późną równowagę i teraz, czując za sobą milczące poparcie kozaków, pewien swej przewagi, uśmiechał się spokojnie, zlekka bezczelnie, mrużył niebieskie, głęboko osadzone oczy. Dawydow zaś bladł coraz bardziej i tylko w milczeniu poruszał zbielałymi wargami nie mając siły wymówić ani słowa. Uporczywie walczył ze sobą, wyczuł całą wolę, by okiełznać w sobie ślepą, nie zastanawiającą się wściekłość, żeby się nie dać jej porwać. Głos Ustina dobiegał jakoby skądciś z daleka i Dawydow dokładnie chwytał i sens tego, co mówi Ustin, i szydercze intonacje dźwięczące w jego głosie...

— Czemuż to, przewodniczący, przeżuwasz ustami, a sam milczysz, jak ryba? Język połknąłeś czy nie masz nic do powiedzenia? Niby to chciałeś mówić, a jakobyś wody w usta nabrał... To to właśnie, widać, że przeciw prawdzie nie poradzisz! Lepiej się, przewodniczący, z nami nie wadź i po próżnicy nie irytuj. Lepiej po dobroci złeź ze z konia i zagraj z nami partyjkę durnia. To ci bracie, sprawa umysłowa, nie to, co kołchozem kierować...

Któryś z kozaków stojących z tyłu za Ustinem roześmiał się cicho i przerwał śmiech. Przez krótki moment przy budce panowała niedobra cisza. Słychać było tylko gwałtowny oddech Dawydowa, daleki terkot kosiarek oraz kojący, niefrasobliwy śpiew niewidocznych dla oka skowronków trelujących w błękitnym podniebiu. Tych to w żadnym wypadku nie obchodziło to, co się dzieje wśród wzburzonych ludzi, stłoczonych przy budce...

Dawydow powoli uniósł nad głową nahaj, dotknął konia obcasami. Ustin natychmiast posunął się naprzód, lewą ręką chwycił konia za uzdę, sam zaś stąpnał na prawo, przywarł blisko do nogi Dawydowa. — Czyżbyś chciał uderzyć? Anoż spróbuj! — wyrzekł z groźbą, cicho.

Na jego twarzy ostro zarysowały się nagle twarde kości policzkowe, oczy błysnęły wesołym wyzwaniem i niecierpliwym oczekiwaniem.

Ale Dawydow z siłą trzasnął biczem po cholewie swego zrudziałego buta i z góry mierząc Ustina od stóp do głów, na próżno starając się uśmiechnąć rzekł donośnie:

— Nie, Ustin, ja się nie uderzę, nie! Nie spodziewaj się tego, bielasie! Gdybyś na mnie trafił dziesięć lat temu — to inna sprawa... Wtedy byś, ty kontro wygadał się na wieki wieków!

Odsunąwszy Ustina lekkim poruszeniem nogi, Dawydow zsiadł z konia.

— Skoroś, Ustinie Michajłowiczu, wziął za uzdę teraz odprowadź, uwiąż konia. Powiadasz, żeby z wami zagrać w karcietą? Proszę bardzo, z przyjemnością! Rozdawajcie, fakt!

Dziwnie niespodziewany obrót wzięła sprawa... Kozacy spojrzeli po sobie i, pomarudziwszy, w milczeniu jęli się sadowić wokół płachty. Ustin przywiązał konia do budki, usiadł naprzeciwko Dawydowa z kałmucka podwinąwszy nogi i z rzadka bystro na niego spoglądał. Nie, wcale nie uważał, jakoby poniósł klęskę w starciu z Dawydowem, i dlatego postanowił kontynuować rozmowę:

— A o wychodnych dniach niceś nie powiedział, przewodniczący! Sprawę włożyłeś pod sukno...

— Rozmowa jeszcze przed nami — przyobiecał Dawydow znacząco.

— Jak to trza rozumieć? Czyżbyś mi groził?

— Nie, dlaczego? Siadłem do gry w karty, to znaczy, że odkładam na bok rozmowy postronne. Jeszcze będzie czas pogadać...

Ale teraz im Dawydow stawał się spokojniejszy, tym bardziej denerwował się Ustin. Nie dograwszy partii, z gniewem rzucił karty na płachtę, objął rękami kolana.

— Do diabła z taką grą, lepiej pogadajmy o wychodnych. Myślisz, przewodniczący, że jeno ludzie martwią się o wolne dni? A właśnie wczoraj raniutko poszedłem zaprzęgać konie, a gniada kobyła westchnęła ze strapienia i powiada do mnie ludzkim głosem: „Ech, Ustin, Ustin, i co to za życie w kołchozie! I w dni powszednie mną pracują, dzień i noc nie zdejmują chomonta, a i w święta nie wyprzęgają. A dawniej było nie to-oo! Dawniej, bywało, w niedziele mną nie pracowali, a jeno albo w odwiedziny jeździli, albo, powiedzmy, na wesela. Dawniej żyło mi się o wiele lepiej".

Kozacy roześmiali się półgłosem, ale zgodnie. Współczucie ich było jakby po stronie Ustina. Jednak przycichli wyczekująco, kiedy Dawydow, dotykając ręką grdyki, rzekł niezbyt głośno:

— A przed kołchozem czyja była ta interesująca kobyłka?

Ustin przebiegle zmrużył oczy i nawet mrugnął do Dawydowa:

— Pewno myślisz, że moja? Moimi słowami mówiła? Nie, przewodniczący, popełniłeś omyłkę! To była kobyłka Titka, to godzina z rozkułaczonych. U niego za indywidualnego życia nie tak się żywiła jak w kołchozie: w zimie niedojadków nawet nie wąchała, wszystkie prawie zęby, uważasz, na samym owsie zjadała. Nie żyła, można rzec, ale rozkoszowała się życiem.

— Jeśli żeby zjadła, to znaczy, że kobyłka już stara? — zapytał Dawydow jakby mimochodem.

— Stara, stara, w podeszłych latach — chętnie zgodził się Ustin nie spodziewając się po przeciwniku żadnego podstępu.

— Wobec tego niepotrzebnie słuchasz tej rozmownej kobyły — rzekł Dawydow z przekonaniem.

— Dlaczego niepotrzebnie?

— Dlatego, że kułacka kobyła musi po kułacku gadać.

— Przecie ona teraz kołchoźnicа...

— Na oko toś i ty kołchoźnik, a w rzeczy samej — kułacki zausznik.

— No przewodniczący, tu już przesoliłeś...

— Wcałem nie przesolił, fakt pozostaje faktem. A zresztą, jeśli kobyła stara, warto też jej było słuchać? Przecie na starość ona rozum straciła! Gdyby była młodsza i mądrzejsza, nie tak powinnaby z tobą rozmawiać!

— A jak? — spytał Ustin już mając się na baczności.

— Tak powinna była ci powiedzieć: „Ech, Ustin, Ustin ty kułacki sługusie! W zimie, psubracie, niceś nie robił, wiosną też nic, udawałeś chorego a i teraz nie chcesz pracować jak się patrzy. O czymże mnie, gniadą kobyłkę przezimujesz i co sam będziesz żarł w zimie? Zdechniemy oboje z głodu od tej naszej pracy!" Tak właśnie powinnaby była z tobą porozmawiać!

Ogólny śmiech pokrył ostatnie słowa Dawydowa. Nieczajew śmiał się jak dziewucha, zupełnie jakby groch sypał, i cieniutko piszczał po dziewczyńsku. Basowy Gerasim Ziabłow aż się zerwał na nogi i zaśmiewał się, przysiadając zabawnie i niby w tańcu uderzał dłońmi po cholewach butów. A zgrzybiały Tichon Osietrow ujął w garść siwą brodę i przenikliwie krzyczał:

— Kładź się, Ustin twarzą do ziemi i nie podnoś głowy! Dawydow zdeptał cię dokumentnie.

Ale ku zdziwieniu Dawydowa, śmiał się również sam Ustin, bynajmniej nie zmieszany, a jego śmiech był nie wymuszony, bez udawania.

Kiedy wreszcie zapanowała cisza, Ustin rzekł pierwszy:

— No, przewodniczący, powaliłeś mnie... Nie myślałem, że się tak gracko wywiesz spode mnie. A co do kułackiego sługusa — to już niepotrzebnie i co do tego, że na wiosnę nie chorowałem, a udawałem — też po próżnicy mnie oskarżasz. Wybacz, przewodniczący, ale tu łżesz!

— Dowiedź tego.

— Czymże ci tego dowiodę?

— Faktami.

— Jakie mogą być fakty w naszej żartobliwej rozmowie? — zapytał uśmiechając się niepewnie Ustin, który już nieco spoważniał.

— Przestań udawać głupka! — rzekł Dawydow ze złością. — Nasza rozmowa wcale nie jest żartobliwa, a sprawa, którąś zamyślił też całkiem nie błaha. A fakty mogę ci udowodnić w kołchozie prawie nie pracujesz, usiłujesz pociągnąć za sobą element nieświadomy, prowadzisz rozmówki bardzo dla siebie niebezpieczne, a oto na przykład dzisiaj udało ci się nie dopuścić do wyjścia do roboty: połowa brygady nie kosi dzięki twoim staraniom. Jakie więc tu, do diabła, żarty?

Uniesione brwi Ustina opadły i znów zeszły się nad nosem w jedną prostą i twardą linię:

— Wspomniałem o wychodnych dniach i od razu zostałem kułackim sługusem i kontrą? Wygląda na to, że jeno tobie jednemu wolno mówić, a nam — milczeć i wargi rękawem ocierać?

— Nie tylko dlatego! — gorąco zaoponował Dawydow. — Całe twoje postępowanie jest nieuczciwe, fakt! Bronisz wolnych dni, choć zimą miałeś tych wolnych dni po dwadzieścia na miesiąc! Zresztą nie tylko ty, ale i pozostali, co się tu teraz znajdują. Cóście w zimie robili poza obrządzaniem bydła i czyszczeniem nasion? Nic! Wylegiwaliście się na ciepłych przypieckach. Więc jakie prawo macie urządzać sobie wolne dni w najgorętszym czasie, kiedy każda godzina droga, kiedy sianokosy są zagrożone? No, powiedzcie zgodnie z sumieniem!

Ustin ani mrugnął, w milczeniu i badawczo patrzył na Dawydowa. Zamiast niego przemówił Tichon Osietrow:

— Tu dońcy, nie ma co szeptać w garść, Dawydow mówił sprawiedliwie. Nasi zbłądzili i sami musimy rzecz naprawić. Nasza robota jest taka, że nie zawsze można świętować i w samej rzeczy można jeno zimową porą. A tak samo było i dawniej, za gospodarki indywidualnej. Kto z nas uwinał się z gospodarstwem przed świętem Opieki? Nie zdążysz jeszcze zebrać zboża — a już musisz się zabierać do orki jesiennej. Dawydow prawdę mówi, a my dzisiaj niepotrzebnie puściliśmy niewiasty do cerkwi, a o tym, żeśmy sami zasiedli w obozie do świętowania, nie ma co nawet gadać... Jednym słowem — zbłądziliśmy! Samiśmy przed sobą zawinili. A wszystko przez ciebie, Ustin, diabelski mącicielu!

Ustin wybuchnął jak proch. Jego niebieskie oczy pociemniały i groźnie się zaiskrzyły:

— A ty, brodaty kpie, masz swój rozum ze sobą, czy też go w domu zostawiłeś?

— To to właśnie, żem zostawił, jak widać...

— No to biegaj do chutoru i przynieś go!

Nieczajew zasłonił usta wąską dłonią, żeby nie było widać śmiechu i drgającym cienkim głosikiem zapytał nieco skonfundowanego Osietrowa:

— Tichonie Gordieicz, czyś aby go, niby ten rozum w pewne miejsce schował?

— Czemu się o to martwisz?

— Przecie dziś niedziela...

— To co z tego?

— Na pewno twoja synowa sprzątała rano, zamiatała podłogi, i jeśli ten swój rozumek schował pod ławką albo w popielisko, to ani chybi zawadzi go miotłą i wyniesie na podwórze. A tam kury migiem go rozdziobią... O to martwię się Gordieiczu, żebyś do końca życia nie pozostał bez rozumu.

Wszyscy, nie wyłączając Dawydowa, roześmieli się, ale śmiech kozaków jakoś nie bardzo był wesoły... Wszelako niedawne naprężenie zniknęło. Jak zwykle w takich przypadkach, wesoły żart zażegnał mający się rozpalić spór. Obrażony Osietrow, ostygłszy nieco, powiedział tylko zwracając się do Nieczajewa:

— Widzę, Aleksandrze, że i w domu nie masz co zostawiać a i przy sobie rozumu nie masz. Alboś to madrzejszy ode mnie? Twoja kobieta także teraz maszeruje, do Tubiańskiego mierzy drogę, a i ty kart też się nie zarzekałeś.

— Zgrzeszyłem, zgrzeszyłem! — bronił się żartobliwie Nieczajew.

Jednakowoż Dawydow nie był zadowolony z przebiegu rozmowy. Miał chęć porządnie przycisnąć Ustina!

— No to już skończmy wreszcie o wychodnych — rzekł patrząc z bliska na Ustina. — Dużoś w zimie pracował Ustinie Michajłowiczu?

— Ile potrza było, tylem pracował.

— Więc ile?

— Nie rachowałem.

— Ile ci wypada dniówek obrachunkowych?

— Nie pamiętam. I czegoś ty się do mnie przyczepił? Weź i policz, skoro nie masz co robić, a bez roboty ci się przykrzy.

— A ja nie potrzebuję liczyć. Jeśli ty zapomniał, to mnie — jako przewodniczącemu — zapominać nie wolno.

Jakże się tym razem Dawydowowi przydał jego gruby notes, z którym się prawie nigdy nie rozstawał! Od niedawno przeżytego wzburzenia palce Dawydowowi wciąż jeszcze lekko drżały, kiedy pośpiesznie przewracał zatłuszczone kartki notesu.

— Znalazłem twoje nazwisko, pracusiu! A oto twoje zarobki: w ciągu stycznia, lutego, marca, kwietnia i maja wszystkiego zaraz powiem, wszystkiego dwadzieścia dziewięć dniówek roboczych. No, jak' Tegoś pracował?

— Nie bardzo gęsto ci nakapało, Rykalin — ze współczuciem i naganą wyrzekł jeden z kozaków patrząc na Ustina.

Jednakowoż tamten nie chciał się poddać!

— Mam przed sobą jeszcze pół roku, a kury oblicza się w jesieni.

— Kury będziemy liczyć w jesieni, a robotę — codziennie — rzekł ostro Dawydow. — Ty, Ustin, zakarbuj to sobie na nosie: próżniaków w kołchozie nie będziemy tolerować! Sabotażystów będziemy pędzić na zbity łeb! Darmozjadów w kołchozie nie potrzebujemy. Zastanów się dokąd idziesz i w jakim kierunku skręcasz? Osietrow ma prawie dwieście dniówek, pozostali z waszej brygady — po sto, nawet tacy chorowici jak Nieczajew, także około stu, a ty — dwadzieścia dziewięć! Przecie to hańba!

— Żonę mam chorą, cierpi na choroby kobiece, całymi tygodniami leży plackiem. A oprócz tego — sześcioro dzieci — rzekł ponuro Ustin.

— A ty sam?

— Co — ja?

— Dlaczego nie pracujesz ile trzeba?

I znów kości policzkowe Ustina zapłonęły wiśniowym rumieńcem, a w niebieskich gniewnie przymrużonych oczach mignęły niedobre ogniki.

— Co się na mnie wybałuszasz i jeno w oczy mi zaglądasz i w gębę?! — krzyknął w podnieceniu, potrząsając lewą ręką zaciśniętą w pięść, a na jego okrągłej krótkiej szyi wystąpiły sine żyły. — Czy to ja dla ciebie Łuszka Nagulnowa albo Warka Charlamowa, co schnie za tobą?! Spojrzyj na moje ręce, a potem wymagaj ode mnie roboty!

Z siłą rzucił ręce naprzód i Dawydow dopiero teraz zobaczył, że na oszpeconej prawej ręce Ustina samotnie sterczy wskazujący palec, a na miejscu pozostałych ciemnieją brunatne, pomarszczone szramy.

Dawydow, zaskoczony, podrapał się w nos.

— A to taka sprawa... Gdzieżeś stracił palec?

— Na Krymie, na froncie wranglowskim. Nazwałeś mnie białym, a jam różowy jak dojrzewający arbuz: i do białych należałem, i z zielonymi kumałem się przez dwa tygodnie, i u czerwonych byłem. Służyłem u białych — wojowałem bez chęci, najwięcej na tyłach się obijałem a jak z białymi się biłem — popatrz z łaski na ucieczkę, palce postradałem. Jeno policiłka, co się nią bierze kieliszek, ocalała — Ustin poruszył krótkimi grubymi palcami lewej ręki. — A żywicielka, jak widzisz, bez szczypców...

— Odłamek?

— Granat ręczny.

— Jakim sposobem ocalał ci wskazujący?

— Leżał na cynglu, dlatego właśnie ocalał. Tego dnia zabiłem osobiście dwóch wranglowców. Trza było w jakiś sposób z tego się rozliczyć? Bozia zagniewał się na mnie za ten rozlew krwi i wypadło złożyć mu w ofierze cztery palce: Uważam, żem tanio się okupił. Mógłby zażądać ode mnie z pół głowy jak od głupiego...

Spokój Dawydowa powoli udzielił się Ustinowi. Rozmawiali już tonem pokojowym, zdesperowany Ustin stygł powoli i nawet zwykły, ironiczny uśmieszek pojawił mu się na wargach.

— Ofiarowałbyś już i ostatni, na co ci zda się sam jeden?

— Bardzoś hojny z cudzego dobra, przewodniczący! On choć jeden a bardzo mi w gospodarce potrzebny.

— Do czego ci potrzebny? — zapytał Dawydow tłumiąc uśmiech.

— Do wielu rzeczy... W nocy grożę nim swej kobiecie, kiedy mi czymś nie dogodzi, a w dzień dłubię nim w zębach, zawracam głowę dobrym ludziom. U mnie, przy mojej biedzie, mięso bywa w kapuśniaku raz do roku, a ja co dzień po obiedzie idę ulicą, dłubię w zębach tym palcem i spluwam, a ludzie na pewno myślą: „Bogato się żyje temu przeklętemu Ustinowi. Co dzień żre mięso, nigdy mu go nie brak!" A ty powiadasz, na co mi się zdał ten jeden palec... Pełnį on swoją służbę! Niech mnie ludzie mają za bogatego. To mi pochlebia jakby nie było!

— Mocnyś w gębie — rzekł Dawydow uśmiechając się mimo woli. — Kosić dzisiaj będziesz?

— Po tak przyjemnej rozmowie obowiązkowo!

Dawydow zwrócił się do Osietrowa jako starszego wiekiem:

— Wasze kobiety dawno poszły do Tubiańskiego?

— Tak z godzinę temu, nie więcej.

— Dużo ich poszło?

— Dwanaście sztuk. Te baby to całkiem jak owce:

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

WIADOMOŚCI
DZIWNE ALE PRAWDZIWE

ZWYCZAJE I OBYCZAJE

Jak wynika ze statystyk, Austria należy do tych krajów w których przychodzi na świat najwięcej nieślubnych dzieci. Znany socjolog austriacki, dr Hofender, tłumaczy ten fakt „lokalnymi zwyczajami i obyczajami ludności".

CZELADNIK I MISTRZ

Jedna z rozgłośni radiowych so amerykańskim mieście Chicago ogłosiła konkurs na najbardziej oryginalne nagranie. Zwycięzcą został pewien czeladnik szewski, który nagrał głos swojego mistrza, siadającego na... pieseczkach.

CENA PRAWDY

13-letni uczeń seminarium duchownego w Melbourne musiał pożegnać się raz na zawsze z sutanną. Został bowiem wydalony z seminarium za to, że potwierdził koledze, iż dzieci nie rodzą się w główkach kapusty.

PREZES

W angielskim mieście Maldon prezesem związku wędkarskiego jest niejaki Wiljam Foyler. Funkcję tę piastuje od 30 lat. W czasie całej kadencji nie udało mu się złowić ani jednej ryby.

ATRAKCYJNE WARUNKI

W jednej z irlandzkich gazet ukazało się następujące ogłoszenie: „Do wynajęcia pokój w wygodnej willi. Mąż przebywa w dłuższej podróży".

A. OMILJANOWICZ

MĄCICIEL

CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Nie dokończył... To co stało się w tej sekundzie nikt nie potrafiłby dokładnie odtworzyć. Henryk stojąc najbliżej pułkownika, rzucił się na niego i razem zwalili się na szosę. „Sergiusz" skoczył na następnego oficera. Potoczyli się po śliskiej szosie. Schylonego nad kołem szofera „Toni" tak grzmotnął automatem, że ten nie krzyknąwszy nawet osunął się pod wóz. „Toni" skoczył na pomoc Henrykowi. Inni wywiadowcy rzucili się na dwóch oficerów, z którymi Henryk i „Sergiusz" tarzali się po szosie, pomagając ich wiązać i nasuwać worki na głowę.

Tak się złożyło, że adiutant był po drugiej stronie maszyny, gdzie odkręcał koło. Kiedy Henryk rzucił się na pułkownika, a „Sergiusz" zwalił na szosę majora, „Jan" zamierzył się na adiutanta. Ten czy drgnął, czy uchylił głowę, dość, że cios automatu przeszedł obok głowy i spadł na ramię. Adiutant rzucił się do ucieczki. „Jan" i „Jerzy" skoczyli w pościg. Był rozkaz nie strzelać, chyba w ostateczności. Szwab przeskoczył rów i był o krok od krzaków. Tam był już zbawiony. „Jerzy" w biegu posiał za nim długo serię. Szwab padł. Biegnący rzucili się do niego. Niemiec ostatkiem sił poderwał się i zniknął w krzakach. Posłano jeszcze w to miejsce kilka serii.

W krzakach było już ciemno i adiutant przepadł bez śladu. Tam tylko, gdzie upadł, było trochę krwi. Fakt, że dostał. Czy żył? — tego nie wiedzieli.

Obu skrępowanych oficerów wywiadowcy wciągnęli w krzaki. „Maksym" i „Jerzy" oraz jeszcze dwóch wywiadowców błyskawicznie montowało uszkodzone koła. Trwało to minuty. Wszyscy nie mogli odżałować ucieczki adiutanta. Jeżeli żyje — będzie źle.

Nie upłynęło kilka minut jak „Maksym" i „Jerzy" wepchnęli na tylne siedzenie zabitego szofera, wskoczyli do samochodu, ruszyli wstecznym biegiem, żeby nie wpaść na porozrzucane gwoździe i skręcili na leśną drogę. Po chwili w leśnym gąszczu ucichł warkot „Mercedesa".

W odwrotnym kierunku przedzierając się przez gęste krzaki i sypiąc za sobą specjalny proszek, szła szybko grupa wywiadowców. Marsz utrudniali ujęci oficerowie. Pobici i przyduszeni nie mogli lub nie chcieli iść. Wywiadowcy ciągnęli ich na linkach. Niewiele to pomogło. Trzeba było ciężko „upolowaną" zdobycz nieść. Wycięto cztery drągi, sporządzono nosze, przywiązano do nich oficerów i pochód ruszył dalej.

Las obejmowała we władanie ciemna grudniowa noc. Mżawka sypała coraz gęściej. Na szosie było pusto.

Limuzyna, którą prowadził „Jerzy" i „Maksym", z trudem przedzierała się leśną drogą. Korzenie, doły, zamarzłe grudy błota czyniły drogę gdzieniegdzie nie do przebycia. Tylko silny, 60-konny motor szabowej limuzyny mógł pokonać te leśne wertepy. Do jeziora Litygajno było od szosy ponad 7 km. Cienkie smużki światła z przysłoniętych reflektorów nie przebijały mroku i coraz gęściej padającej mżawki. Kiedy już w motorze coś zaczynało rzęzić, a para z chłodnicy wysadzała korek, wśród drzew zamajaczył brzeg jeziora. „Jerzy" zatrzymał wóz. Obaj z „Maksymem" poszli na lód, gdzie zaraz za trzciną wczoraj wypiłowali duży prostokąt lodu i zmierzyli tam głębokość. Prostokąt lodu był przeciętry przez pół. Starczyło wepchnąć na niego samochód, żeby lód ustąpił i woda przyjęła „podarunek".

Obaj wywiadowcy sprawdzili przeciętą lód i ruszyli ku limuzynie. „Maksym" nie zamykając drzwi powoli wjechał na lód. Zatrzymał się metr przed przeręblą. Pośrodku przedniej szyby wisiała na kolorowej nitce maleńka puszysta małpka — maskotka. „Maksym" zerwał ją i schował do kieszeni na pamiątkę. Na tylnym siedzeniu leżały zwłoki zabitego szofera.

Otworzyli wszystkie drzwi.

— Ładna maszynka, szkoda, przydałaby się, co...? — westchnął „Maksym".

Niech fryc na niej do raju jedzie, pchaj — ofuknął go „Jerzy".

Popchnęli za zderzak. Luksusowy „Mercedes" lekko potoczył się naprzód, przednie koła wpadły na przeciętą lód, który stanął dęba. „Mercedes" pochłonęła woda. Wywiadowcy ukryli kry, nagarnęli trochę śniegu i zaczęli zacierać ślady na lodzie, brzegu jeziora i leśnej drodze. Po chwili obaj przedzierali się na północ, gdzie było wyznaczone nowe miejsce stacjonowania.

* * *

W gęstych świerkowych krzakach, niedaleko od szosy, w miejscu, gdzie przed niespełna godziną rozegrała się dramatyczna scena, poruszał się po ziemi jakiś człowiek.

Był to ranny adiutant z ujętej limuzyny. Cały umazany krwią tracił co chwila przytomność, a wówczas zamierał w bezruchu na zmarzłej ziemi. Kiedy otrzeźwiało go zimno, przytomniał i starał się pełznąć w stronę szosy. Miał kilka postrzałów w nogi, plecy i jeden ciężki w głowę. Z trudem dobrnął na skraj krzaków i wpełzł do rowu. Wyleźć już z niego nie mógł. Rów za głęboki. Oficer leżał dłuższą chwilę nieruchomo, potem powoli wydobył z kieszeni pudełko z papierosami i ołówek. Po omacku, na pół przytomnie, zaczął kreślić na pudełku słowa:

(C. d. w środę)

Nagroda ONZ za prace naukowe w dziedzinie raka

Zgromadzenie Ogólne ONZ postanowiło niedawno przyznawać nagrody (których ogólna wartość wyniesie 100.000 dolarów) za najwybitniejsze prace naukowe w dziedzinie wykrywania przyczyn raka i walki z tą chorobą. Nagrody będą przyznawane na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia.

Decyzja ONZ została podjęta na propozycję delegata Białoruskiej SRR. Obecnie na świecie umiera rocznie na raka 2 miliony ludzi, a zatem 1 osoba na tysiąc mieszkańców naszego globu.

Zleki szpiega

TRZY ŹDŹBŁA SŁOMY

Kiedy po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej Polska po raz ostatni została podzielona i przestała istnieć jako samodzielne państwo — cały naród ogarnęła żałoba. Dotychczas tylko co światlejsi ludzie i dalekowzroczni politycy zdawali sobie sprawę z istotnej sytuacji, teraz nawet najbardziej zacofany szlachcic z zabitego deskami zaścianka zrozumiał, że stało się coś tragicznego, a jednocześnie nieodwracalnego.

Sytuacja była szczególnie tragiczna w tych rejonach, które nie tylko straciły niepodległość, ale dodatkowo zostały rozdarte na dwie części, podzielone między dwu zaborców, tak jak to m. in. miało miejsce na Podlasiu: południowa część woj. podlaskiego do Bugu znalazła się pod panowaniem austriackim, północna — z Bielskiem, Drohiczynem i Białymstokiem — pod panowaniem pruskim. Dwa obszary, stanowiące niegdyś integralną całość, złączone od wieków wspólnymi interesami ekonomicznymi i osiągnięciami kulturalnymi, zostały nagle przedzielone granicą państwową pilnie strzeżoną i tym trudniejszą do przebycia, że ustanowioną na Bugu. Tak to ta sama rzeka, która przez wieki ułatwiała, dzięki swej spławności, komunikowanie się poszczególnych obszarów, szczepów a nawet narodów, teraz oddzielała od siebie dwie części jednego województwa.

Taką to sytuację zastał Franciszek Gorzkowski, znany działacz z okresu Sejmu Czteroletniego, gdy przybył w 1796 roku do majątku Cisie położonego w południowej części Podlasia, zwanej teraz Nową Galicją (część północną nazwali Niemcy Prusami Nowozachodnimi).

Franciszek Gorzkowski był z zawodu geometrą. Pochodził z drobnej szlachty warmińskiej i lepiej może niż ktokolwiek inny rozumiał niedole pańszczyźnianych chłopów. Postanowił też wykorzystać nienawiść chłopów do szlachty, umiejętnie ją łącząc z nienawiścią do zaborców, aby w ten sposób przygotować grunt do powstania. Radykalne poglądy głoszone przez Gorzkowskiego zjednały mu wkrótce wielkie rzesze zwolenników. Ponieważ ogromna większość ludzi, wśród których miał działać, była niepiśmienna, Gorzkowski posługiwał się ulotkami, które zamiast tekstu miały litorafie. Wyobrażone na ulotkach symbole i rysunki miały wyrażać treść walki zarówno z rodzimym jak i zaborczym uciskiem. Niezależnie od tego puszczano w świat i ulotki pisane. Oto fragment treści jednej z nich:

„Tó, co jest w stodołach i szpichlerzach pańskich, na to w krwawym pocie chłopi pracowali, więc ich praca będzie im żywnością. Lepszym panom zostawi się, co jest potrzebne do życia na rok, a którzy byli i będą złymi, zginą jak i ci, których na Rusi powieszono. Nie jest sprawiedliwie, żeby kilkaset panów złych miliony dobrego ludu trzymali w niewoli."

W innych ulotkach dowodził, że na 648 chłopów wypada w Polsce zaledwie 25 właścicieli majątków i ich oficjalistów. Sytuację tę wyjaśniał dodatkowo narysowany na ulotce kwadrat złożony z połączonych kreskami 648 kółeczek (chłopi) wewnątrz którego był mniejszy kwadrat, a w nim 25 luźnych kółek (szlachta).

Spisek Gorzkowskiego rozszerzał się coraz bardziej i znajdował coraz to więcej zwolenników w obu częściach rozerwanego Podlasia. Spiskowcy (postępowa część szlachty i chłopi) rozpoznawali się po trzech złamanych źdźbłach słomy przypiętych do kapelusza. Ogółowi spiskowców dalekie były plany Gorzkowskiego, który w perspektywie widział wprowadzenie ustroju republikańskiego, konstytucji i kalendarza na wzór zrewolucjonizowanej Francji, ale hasła zwrócone przeciw panom i przeciw zaborcom, którzy właśnie przeprowadzali podział rekruta, znalazły podatny grunt. Wszystko wskazywało na to, że ta pierwsza po utracie niepodległości akcja wyzwoleńcza zakończyć się może powodzeniem.

Niestety. Właściciel majątku Cisie wpadł na trop agitacji Gorzkowskiego i przerażony jej radykalizmem godzącym przeciež w interesy jego klasy, zawiadomił o odkryciu władze austriackie. Aresztowano przywódcę oraz jego najbliższych współpracowników: Antoniego Perlesa, byłego oficera wojsk polskich, i wójta Łukasza Przeborowskiego. Osadzono ich w więzieniu na Wawelu i przeprowadzono w najściślejszej tajemnicy śledztwo. Rząd zaborczy był przerażony, że oto ledwie zaczął wprowadzać swoje panowanie, a tu już zanosi się na utratę świeżo zagrabionych ziem. Idee Gorzkowskiego były ponadto niebezpieczne ze względu na chłopów austriackich, którzy też nie byli zachwyceni rządami szlachty. Ściągnięto więc spiesznie na Podlasie wzmocnioną załogę aż z Czech w obawie, że lada dzień może tu wybuchnąć zbrojne powstanie.

Do powstania jednak nie doszło z dwu przyczyn. Po pierwsze spisek pozbawiony został przywódców, po drugie cała kampania Gorzkowskiego jeszcze zbyt krótko trwała (niecały rok) i objęła swym zasięgiem tylko jeden region: Podlasie. Nie bez wpływu na nagłe załamanie się akcji była też wspomniana już podwojona załoga wojsk austriackich patrolująca wszystkie drogi i stacjonująca we wszystkich większych wsiach.

Towarzysz Gorzkowskiego — Perles — zmarł w więzieniu w czasie śledztwa. Gorzkowskiego skazano na śmierć przez powieszenie, ale następnie ułaskawiono. Ostatecznie w 7 lat po aresztowaniu odzyskał w 1802 roku wolność, gdy w Europie nastąpił odpływ fal rewolucyjnych i władze zaborcze przekonały się, że osoba jego nie może przynieść już szkody c.k. monarchii.

Opracował: K. RASKO

SŁONIMSKI i ankieta Związku Literatów

Obecnie obserwujemy prawie chorobliwy pęd ankietomanii. Różne instytucje przesyłają pliki zadrukowanych arkuszy papieru. A na każdym z nich po kilkadziesiąt pytań. Nie jest to wcale zjawisko nowe. Również i w okresie przedwojennym panowała moda ankiet, często superdziwacznych.

Jednym z autorów takich ankiet był sam Związek Zawodowy Literatów. W roku 1931 rozpisał on wśród pisarzy dziwną i bzdurną ankietę. Ten fakt posłużył Antoniemu Słonimskiemu do napisania świetnego felietonu, który ukazał się w „Wiadomościach Literackich". Autor odpowiada w nim na niektóre pytania owej ankiety.

„PYTANIE: Czy łatwiej Panu pisać przy świetle białym, czy kolorowym? Jeżeli kolorowym, to jakiej barwy?

ODPOWIEDŹ: Piszę tylko w świetle dziennym koloru marengo oraz przy świetle żarówek „Osram".

P. Czy woli Pan pisać przy muzyce i przy jakiej?

O. Tylko przy orkiestrze wojskowej.

P. Czy lubi Pan mieć jakiś wyraźny smak w ustach podczas pisania?

O. Nie mogę wyraźnych smaków. Oczywiście tylko niewyraźny.

P. Czy ma Pan jakieś ulubione potrawy, które Pan wtedy jada lub popija, czy chodzi Panu tylko o to, żeby mieć cokolwiek w ustach, ssać, gryść?

O. Lubię jeść gulasz, pić piwo grodziskie. Jeśli chodzi o ssanie przy pisaniu, to proszę o kawałek piersi. Gryźć chyba nie lubię, ale muszę spróbować.

P. Czy lubi Pan ciepłe lub zimne okłady na jakieś części ciała w czasie pisania?

O. Oczywiście. Zimny okładzik na głowę, letni na brzuszek i gorący na nogi.

P. W jakiej pozycji najłatwiej Panu pisać?

O. Oczywiście, kolana razem, pierś naprzód i głowa do góry.

P. Czy łatwiej Panu pisać, gdy Pana mięśnie są napięte, czy też gdy większość mięśni jest możliwie odprężona?

O. Nie mogę powiedzieć, bo mi wstyd.

P. Czy poza pisaniem lubi pan wykonywać w tym czasie inne ruchy, czy też woli Pan względną nieruchomość?

O. Lekki ruch wirowy i nieznaczne drgawki.

P. Czy łatwiej jest Panu pisać na czczo, gdy jest Pana najedzony, w parę godzin po jedzeniu, gdy ma Pan apetyt lub gdy jest Panu mdło?

O. Tylko przy ostrych mdłościach i torsjach mogę pisać, i to torsje muszą być na czczo.

P. Czy wrażenia normalne, zaburzenia i bóle, pochodzące z Pana organów wewnętrznych, grają jakąś rolę ułatwiającą lub przeszkadzającą przy pisaniu?

O. Ułatwia mi pisanie tzw. różnięcie w kiszkach; przy trepanacji czaszki oraz przy wszelkich amputacjach moje wyniki mierne.

P. Czy zauważył Pan różnicę między swą pracą, w czasie gdy się Pan znajduje pod wpływem jakiejś podniety płciowej a pracą w czasie gdy Pana pragnienie zostało zaspokojone?

O. Nie wiem o jakiej podniecie płciowej jest mowa. Praca w czasie podniety płciowej nie jest pracą. Ma to jakąś swoją nazwę, tylko zapomniałem jak się to nazywa".

Podobnych bzdurnych pytań w owej ankiecie Związku Zawodowego Literatów znajdowało się znacznie więcej. Przytoczyliśmy tylko niektóre z nich oraz dowcipne odpowiedzi Słonimskiego. Warto jeszcze dodać, że ankieta ta nosiła tytuł: „Ankieta w sprawie warunków zewnętrznych ułatwiających twórczość pisarską".

(c)



Na urlopie... Fot. — Fr. Osadá

ANTYKWARIAT Humoru, Satyry, Osobliwości

SŁOWACKI GRAFOMANEM

Jak wspomina Boy-Żeleński w swym tomie pt. „Znaszli ten kraj” — w epoce kultu Słowackiego dwaj dowcipnisie z Krakowa wpadli na koncept, aby wysłać do redakcji jednego z dzienników rękopis z kilkoma strofami wiersza Juliusza Słowackiego „Do Laury”. Do rękopisu dołączyli list, pełen błędów ortograficznych, w którym jeden z dowcipnisiów, rzekomy autor tekstu i rzekomy młody poeta, prosi o ocenę przesłanego wiersza i zapytuje, czy ma „tałęt” poetycki.

Wkrótce obaj dowcipnisie znaleźli odpowiedź na swą przesyłkę. Przeczytali w odpowiedziach redakcji:

„Zapytuje pan, czy pan ma t a l ę t. Otóż musimy panu powiedzieć, że nie mamy jeszcze łokcia do mierzenia t a-l ę t u, posiadamy natomiast kosz redakcyjny, w którym spoczął pański wiersz...”

W dalszym ciągu redakcja dziennika wykazywała autorowi wiersza grafomaństwo, cytując spory kawałek przesłanego wiersza. A że wiersz był pióra Juliusza Słowackiego, uznano w ten sposób naszego wieszcza narodowego za grafomana...

LECZY WŁASNYMI MEDYCYNAMI...

Autorowi niniejszej rubryki udało się zdobyć rocznik tygodnika o nazwie „BICZ BOŻY” z roku 1914. Pismo to, wydawane przez Polonię amerykańską w Chicago w USA — jest prawdziwą kopalnią osobliwości językowych, obyczajowych, politycznych i ideologicznych. Polacy w Ameryce mówią swoistą „polszczyzną”, która jest mieszaniną polskiego i angielskiego, mieszaniną często bardzo komiczną. W numerze „BICZA BOŻEGO” z dnia 17 maja 1914 r. znajdujemy m. in. ogłoszenie reklamowe lekarza, niejakiego A. Litwina, który zawiadamia czytelników pisma, iż jego: „ofis i mieszkanie—835 Milwaukee Avenue, róg Elston Avenue”. Poza tym czytamy w cytowanym ogłoszeniu reklamowym, iż dr Litwin: „Leczy choroby mężczyzn, dam i dzieci własnymi medycynami”.

Na czym te „własne medycyny” dr Litwina polegają? Na to w ogłoszeniu brak odpowiedzi...

A oto odbitka ogłoszenia:

> **Doktór A. Litvin**
> OFIS I MIESZKANIE
> **835 Milwaukee Avenue, róg Elston Avenue**
> Godziny ofisowe: Od godziny 9-ej rano do godziny 9-ej wieczorem każdego dnia. We czwartki popołudniu wyłącznie leczy choroby kobiece.
> Leczy choroby mężczyzn, dam i dzieci własnymi medycynami
> Zwraca specjalną uwagę na wszelkie chroniczne choroby
> Odwiedza pacjentów we dnie i w nocy, każdego czasu gdy tylko żadacie.
> TELEFON MONROE 5734

ZABAWA W PRZEKŁADY

Julian Tuwim wspomina w rozprawce „Traduttore-traditore”, że zrobił kiedyś zabawny eksperyment. Jeden z wierszy, jeszcze nie drukowany, posłał znanemu tłumaczowi, J. Michelowi, z prośbą, by go przełożył na język niemiecki. Gdy tłumacz przekazał przekład w języku niemieckim, Tuwim z kolei zwrócił się do J. Kramsztyka, znanego tłumacza poezji niemieckiej na język polski, by ten przełożył mu na język polski... wiersz pewnego młodego niemieckiego poety. Oczywiście Tuwim wysłał Kramsztykowi swój własny wiersz, przełożony na język niemiecki. Oto rezultaty tej zabawy (podajemy tylko jedną zwrotkę w trzech kolejnych „wersjach”):

ORYGINAŁ:

Smutnie wzdycha noc małomówna,
Ciemną wodą piwnice bulgocą.
Tak umarła, pochłonięta nocą,
Ostatnia księżycówna.

PRZEKŁAD NA NIEMIECKI:

Der wortkargen Nacht Seufzer verklangen,
Wässer glucksen in Kellern Geleit...
So erstarb von der Nacht umfangen
Die letzte Mondmaid.

PRZEKŁAD KRAMSZTYKA:

Noc, skąpej w słowa, umilkły westchnienia,
Pożegnalny plusk wody dochodzi z piwnicy.
Tak nadszedł skon owiniętej cieniem
Ostatniej księżycowej dziewicy.

Z. ZBOROWSKI



Do uczestniczek naszego konkursu p. t. „Piękne twarze dziewcząt”

Nasz konkurs „Piękne twarze dziewcząt” dobiega końca. Opublikowaliśmy już wszystkie nadesłane fotografie, które odpowiadały warunkom konkursu i nadawały się do reprodukcji w gazecie. Na tym kończyłby się pierwszy etap konkursu. Jak będzie wyglądał drugi etap? Spieszymy z informacją na ten temat. Otóż obecnie specjalne jury konkursowe wybierze spośród opublikowanych zdjęć dziesięć najpiękniejszych twarzy. Każdą z wybranych przez jury uczestniczek odwiedzi nasz fotoreporter. Stanie się ona bohaterem specjalnego fotoreportażu. Fotoreportaże te opublikujemy w „Magazynie” i na ich podstawie Czytelnicy osądzą komu przyznać nagrodę w naszym konkursie. Czytelnicy wezmą więc udział w plebiscycie. Wśród uczestników tego plebiscytu rozlosujemy też nagrody, niezależnie od nagród, które przyznamy uczestniczkom konkursu.

Listę wybranych przez jury uczestniczek konkursu opublikujemy już wkrótce.

Olimpijskie plotki

NIENOTOWANY REKORD

Męska „wioska olimpijska” w Rzymie została oddzielona od żeńskiej bardzo wysoką siatką drucianą. Poczyniono nawet próby, czy przeszkody tej nie będzie można pokonać nawet przy pomocy skoku o tyczce. W Melbourne bowiem znalazł się śmiałek, który dzięki skoku o tyczce przeskoczył podobną przeszkodę i dostał się do zakazanej dzielnicy, zamieszkałej przez koleżanki.

BALON W ROLI PARASOLA

Komitet organizacyjny XVII Igrzysk pomyślał również i o zabezpieczeniu przed słońcem startujących zawodników w konkurencjach technicznych.

Do tego celu projektuje się zainstalować nad stadionem balony, które za pomocą uwieszonego wielkiego ekranu mają rzucać cień na przykład w miejscu, gdzie będzie rozgrywany skok wzwyż.

Historia olimpijskiej flagi

Flaga olimpijska — pięć kolorowych wzajemnie zazębiających się kół na białym tle została zatwierdzona przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Antwerpii w 1920 r.

Od tego czasu flaga z pięcioma kołami symbolizującymi części świata, powiewała na masztach wszystkich igrzysk. Flaga miała być przekazywana z olimpiady na olimpiadę.

Po igrzyskach berlińskich w roku 1936 flaga została w stolicy Niemiec i tam przetrwała wojnę. Odnaleziono ją w roku 1945 w zburzonej piwnicy jakiegoś domu. Organizatorzy następnej olimpiady (pierwszej po wojnie) — Anglicy, nie zgodzili się aby powiewała ona w Londynie, uważając ją za zhańbioną.

Wykonano więc nową flagę, która nie miała długiego żywota. W czasie Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach (1952) skradziono ją prawdopodobnie „na pamiątkę”. Na Stadio Olimpico w Rzymie powiewać będzie flaga przywieziona z Melbourne. Oby tylko nie znikła. (Let)

Notatnik olimpijski

MCMLX

CZARNY FENOMEN

Nadszedł czwarty dzień XI Igrzysk Olimpijskich. 80 tys. widzów po raz czwarty zapełniło wszystkie miejsca na berlińskim stadionie. Oklaski, wiwaty potęgowały się z każdą chwilą. Napięcie wzrastało.

Wiele oglądano już wspaniałych walk, wyników i dramatów. Jednak takiej radości nie przeżywała dotychczas widownia składająca się przeważnie z Niemców (gospodarzy XI Igrzysk). To miał być wielki dzień. Bo oto od dwóch godzin na skoczni w dal walczą najlepsi skoczkowie świata. Podwójny triumf Niemiec nie podlega żadnej wątpliwości. Prowadzą zdecydowanie: **Long** — 7,87 i **Leichum** — 7,73.

W tym przedwczesnym wrzasku radości nawet nie usłyszano zapowiedzi spikera.

— Po raz ostatni skacze Jesse Owens (USA).

Słońce w tym momencie nieoczekiwanie wyszło zza chmur i rozjaśniło na chwilę murawę stadionu. Na rozbiegu stanął wspaniale zbudowany lekkoatleta o ciemnym kolorze skóry, którą jeszcze bardziej podkreślało zmęczenie i biały kostium.

O czym w tej chwili myślał? Jak później oświadczył, absolutnie o niczym. Pamiętał tylko, że zniknął mu z oczu obraz widowni, a pozostał tylko głuchy, jak by płynący z oddali gwar trybun, który uświadamiał, że za chwilę musi oddać ostatni skok. Zwilżył językiem spieczone wargi, jeszcze bardziej się pochylił do przodu i ruszył. Nogi i ręce pracowały jak dźwignie doskonałej maszyny, kolce z pasją zagarniały żużel. Fenomenalne odbicie, nożyce jedne, drugie, wygięcie się w tył — by jak najdalej przerzucić ciało do przodu. Stadion zamarł. Ustawiona przy skoczni chorągiewka oznaczająca rekord świata, pozostała daleko w tyle.

Wreszcie ciszę tę przerwał podniesiony głos spikera.

— Jesse Owens skoczył 8,06. Wynik ten jest nowym rekordem olimpijskim i świata. Wyczynem tym zdobył trzeci złoty medal.

Obserwujący tę konkurencję Hitler, który zdążył już nawet odebrać gratulacje od siedzących obok ambasadorów innych państw, po usłyszeniu wyniku opuścił ze złością lożę honorową, rwąc po drodze rękawiczki.

Wielka przykrość spotkała również słynną aktorkę niemiecką **Ritę Heyworth**. Nakręcała bowiem film ze skoku w dal. Filmowała właściwie tylko swoich w każdej pozycji i w każdym skoku. I oto stało się nieszczęście — na filmie nie ma zwycięzcy. Prosi więc Owensa o dodatkowy skok.

— Jam sorry. Przepraszam Jesse. Jestem zmęczony, nie mam siły. Lecz błagalne oczy aktorki robią swoje. Owens staje jeszcze raz na rozbiegu, I skoczył jeszcze dalej — 8,12.

Takim był jeden z największych bohaterów nowożytnych olimpiad — Jesse Owens, czarny chłopiec z USA, który nawet w skoku grzecznościowym potrafił dać z siebie wszystko dla chwały sportu. To był naprawdę sportowiec z krwi i kości.

Zapewne dlatego wynik Owensa w skoku w dal przetrwał do dzisiaj i jest jedynym, niepobitym rekordem świata i olimpiady.

Opr. L. TARASIEWICZ

POŚLUBNA PODRÓŻ DO RZYMU

Słynny miotacz amerykański Hary O'Brien (członek ekipy olimpijskiej) poślubił niedawno p. Arenę Arden — profesorkę filozofii. W podróż poślubną młoda para udała się do Rzymu, aby połączyć piękne z pożytecznym. Spędzić mile „miodowe” tygodnie i jednocześnie zapoznać się z urządzeniami stadionu lekkoatletycznego. (Let)

Jak to było w ogródkach

Dziś patrzymy na tamte czasy z uśmieszkiem pobłażania, ale i z łezką w oku. Ach, te primadonny, wielbiciele, klaki i... ogródki. Właśnie, dziś trudno nam sobie wyobrazić, jak to było latem w „Ogródku”, przybytku lekkiej muzy w gorący czas letni.

W naszych czasach gdy teatr zamyka na okres wakacji podwoje — nasze miasto odwiedzają rozmaite mniej lub bardziej nieudane zespoły estradowe (dopiero ostatnio te znakomitsze nabrały zwyczaju „udzielania się” w terenie). Przyzwyczailiśmy się chodzić na te występy i... narzekać. Nie tak to za dawnych lat bywało.

Ale jak tam bywało naprawdę?

*

Zaczęło się w roku 1844. Pan Soter Rozmiar Rozbicki, podówczas urzędnik warszawskiego Municypium, nie cieszył się dobrą opinią u swych zwierzchników. „Wartogłów, tylko błazeństwa mu w głowie” — powtarzali. Istotnie, pan Soter częściej niż przy urzędniczym biurku zasiadał w Zajeździe Białostockim, na ul. Bielańskiej. Zakład ten, cieszący się zasłużoną renomą wśród panów kancelistów, majstrów i przyjezdnej szlachty, stał się dzięki Rozbickiemu ulubionym przybytkiem Muz. Warszawskie kawiarnie i traktiernie często gościły podówczas w swych salach niemieckie śpiewaczki czy fortepianistów, ale nigdzie nie bywało tak wesoło jak w Białostockim, gdzie pan Soter deklamował przy dźwiękach gitary:

Gdy srogo
Lew ogo
Nem rusza,
To w ptaku
Na krzaku
Podskaku-
Je dusza.

Niezbyt wykwintna to była poezja, ale nie każdego stać przecież na patos Deotymy. Frywolnie strugane rymy pasowały zresztą do atmosfery zajazdu. Nie o estetyce i sztuce tu rozprawiano, lecz o cenach wełny, majówce na Bielanach i „typach” w nadchodzącym sezonie wyścigowym. Przy wtórze takich rozmów pan Soter nucił tubalnym głosem:

Nie było w świecie
Dwóch gołąbków przecie,
Żeby się kochali, jak my się,
Lecz ojciec, o zgrozo,
Zagroził nam kozą.
Lecz ja byłbym cymbał,
Żebym się bym bał.

Oczywiście, miała Warszawa dwa oficjalne, przesławne teatry: „Rozmaitości” i Wielki, zwane bastionami polskiego słowa, choć przeważnie to polskie słowo było tłumaczeniem z francuskiego. Miała Dolinę Szwajcarską, w której orkiestra Bilsego raczyła słuchaczy Haydnem i Rossinim. Były też dwie Resursy — Kupiecka i Obywatelska; był szeroko rozbudowany system rautów, przyjęć i przedstawień dobroczynnych. Ale cały ten nurt warszawskiego życia, bardzo błyskotliwy i bardzo „europejski”, nie dla wszystkich był dostępny. Miasto rozrastało się w tempie błyskawicznym, w latach 1865—68 liczyło przeszło ćwierć miliona mieszkańców, z tego zaś sami wyrobnicy i ludzie pracujący w tzw. usługach stanowili 22 proc., a rzemieślnicy? Szewców samych ponad 5 tysięcy. A ludność nie objętych statystyką miejską przedmieść: Nowej Pragi, Czystego, Kępy? Ci nie bywali w Resursie i nie zapraszano ich na cotygodniowe „monżury”.

Rozrywki szukali najchętniej w „tancbudach”. Największym powodzeniem cieszyła się tzw. „Srebrna Sala” mieszcząca się na posesji przy zbiegu Żelaznej i Waliców.

Prócz tańców kwitły tu gry towarzyskie. Niezbyt były wytworne i urozmaicone, ale wzniecały powszechną radość: „Idzie lis koło drogi”, cenzurowany...

Do rejestru tego trzeba dorzucić tombolę w marymonckiej „Kaskadzie”, orkiestrę wojskową przygrywającą na Czystym, „wielce edukowaną” kozę pana Nagla, która tańczyła w takt muzyki...

Właśnie w kręgu tych rozrywek, w ich swoistym klimacie, rozbrykanym i bardzo dalekim od sztywnej grzeczności zabawa „sfer wyższych”, szukać trzeba początków instytucji ogródków. W letnie popołudnie przyjemnie w jakimś zaciszu, pod cieniem drzew oddawać się „rozkoszom ducha” i podniebienia. I tak narodziła się ta uliczna resursa, do której mógł zajść każdy, bez różnicy „kondycji”, na kufel piwa na pogawędkę sąsiedzką, z czasem dla arystokratycznej rozrywki...

Z książki Witolda Filiera „Melpomena i piwo”

— fragmenty wybrała (KS)

Z Białowieży

240 tysięcy pocztówek...

Już w niedługim czasie nakładem Białowieskiego Parku Narodowego ukażą się w sprzedaży nowe, pamiątkowe pocztówki z Białowieży. Ogółem 16 wzorów danych będzie w łącznym nakładzie 240.000 sztuk. Niewątpliwie pozwoli to na pełne zaspokojenie potrzeb turystów. Autorem zdjęć jest znany miłośnik i znawca puszczy — Jan Jerzy Karpiński. Cena jednej pocztówki nie przekroczy 50 groszy. (h)

„Symbol”

Białowieski Ośrodek Hodowlany wzbogacił się niedawno o młodego 3-miesięcznego łosia, który zwie się „Symbol”. Łoś ten przebywał niedawno na terenie rezerwatu w pobliżu Rajgrodu (pow. grajewski), skąd został przewieziony do Puszczy Białowieskiej. (h)

Pożar od pioruna

Burze, tak często przeciągające obecnie nad Białostocczyzną powodują pożary, które narażają wielu rolników na poważne straty. Ostatnio od pioruna zapaliły się zabudowania mieszkańca wsi Kamionka w pow. Mońki Józefa Kolosy. Spłonęła stodoła, stóg siana, obora i kurnik. Straty oblicza się na około 150 tys. złotych.

We wsi Baciki Bliższe w pow. siemiatyckim ogień strawił stodołę o wartości 25 tys. zł, należącą do Piotra Nieczyporuka.

(gor)

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój” — „Świadek oskarżenia”, prod. USA (od lat 18), **w sobotę** — godz. 15.45, 18 i 20.15; **w niedzielę** — godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton” — **w sobotę** — „U progu ciemności”, prod. angielskiej (od lat 18), dodatek — „Przybysze z dalekiej północy”, godz. 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — program składany dla dzieci: „Świniarek”, „Świergotka”, „Szewczyk Dratewka”, „O małym lwiątku”, „Miś i zając”, godz. 10.30 (cena biletu 3 zł); „U progu ciemności”, godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena” — „Spokojny człowiek”, prod. USA (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — „Psotnicy”, prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 10.30; „Spokojny człowiek”, godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień).

„Polana” — „Rancho Texas” prod. polskiej (od lat 18), dodatek — „Meksyk”, godz. 18.30 i 20.30.

„TPP-R” — „Premiera odwołana”, prod. NRD (od lat 14), dodatek — „Kiedy przyjdzie mój tatuś”, godz. 16, 18 i 20.

„Roma” przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Naśladownictwo wzbronione”, prod. francuskiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15.

„Kolejarz” w Starosielcach — „Cafè pod Minogą”, prod. polskiej (od lat 18), **w sobotę** — godz. 17; **w niedzielę** — godz. 17 i 19.30.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Wilcza jama”
Suwałki — „Sombrero”
„Millenium” w Łomży — „Złoty ładunek”
„Październik” w Łomży — „Don Juan”
Grajewo — „W kręgu podejrzeń”
Augustów — „Gdy umilkły działa”
Bielsk Podlaski — „Zakochała się dziewczyna”
Siemiatycze — „Światła w oknach”
Olecko — „Spotkania w mroku”
Łapy — „A jednak cię kocham”
Zambrów — „Do widzenia do jutra”
Hajnówka — „Okrucieństwo”
Sokółka — „Maturzystki”
Mońki — „Miasteczko”
Gołdap — „Milcząca gwiazda”
Wys.-Maz. — „Zezowate szczęście”
Kolno — „Miejsce na ziemi”
Szczuczyn — „Małe dramaty”
Sejny — „Posądzenie”
Dąbrowa — „Letna”
Supraśl — „Cafè pod Minogą”
Stawiski — „Miejsce na ziemi”
Brańsk — „Sygnały”

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 33, tel. 62-24.
Pogotowie WSW — tel. 32-34.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż Pożarna — tel. 08.

Mimo szumnych obietnic!

Złe zaopatrzenie Augustowszczyzny

Sprawa dobrego zaopatrzenia turystów przebywających nad jeziorami augustowskimi, w artykuły żywnościowe była już niejednokrotnie dyskutowana. W tym celu Wydział Handlu Prezydium WRN wydał nawet specjalne zarządzenie, zgromadzono dużą ilość artykułów, które w okresie wzmożonego nasilenia miały być dostarczone do sklepów augustowskich.

Tymczasem... mimo wielu obietnic ze strony PSS, z zaopatrzeniem sklepów w powiecie augustowskim nie było, jak dotąd, najlepiej.

Szczególne niedbalstwo wykazały augustowskie placówki handlowe w okresie od 22 do 24 lipca br., kiedy tysiące białostoczan zjechało nad jeziora, by spędzić tam 3 dni wolne od pracy. I wtedy właśnie zabrakło podstawowych artykułów jak chleb, wędlina. Zabrakło nawet soli. Mimo specjalnych przydziałów — nie było także w sklepach konserw mięsnych.

Aby nie powtórzyły się zaniedbania lipcowe — Wydział Handlu Prezydium WRN podjął wszelkie kroki, aby w bieżącym miesiącu zaopatrzenie Augustowszczyzny w artykuły spożywcze wypadło na „piątkę”. W tym celu, oprócz zwiększonej masy towarowej i lepszej organizacji transportu artykułów — Związek Spółdzielni Spożywców wydelegował do Augustowa trzech odpowiedzialnych pracowników, którzy, na miejscu, będą regulowali sprawy zaopatrzenia.

Można mieć więc nadzieję, że sytuacja na rynku augustowskim ulegnie w najbliższych dniach radykalnej poprawie i wczasowicze nie będą wnosili już pretensji.

(t)

Budowlane „cuda” w Mazurach

Mieszkańcy wsi Mazury w pow. wysoko-mazowieckim w ostatnich dniach lipca przeżyli nie lada sensację. O o któregoś dnia przechodząc obok zabudowań Jana Rembiszewskiego, zauważyli, że w miejscu gdzie od zeszłego roku stoi słup niskiego napięcia linii elektrycznej, wyrósł najpierw fundament, a później przystąpiono do stawiania ścian budynku przyszłej zlewni.

Ludzie przecierali oczy, nie dowierzając, czy ich przypadkiem wzrok nie myli... No bo jakże tak, stawiać budynek ze słupem elektrycznym w środku? Czy nie można było się przesunąć o parę metrów? Kto tak zaplanował? Kto będzie ponosił koszty przesunięcia słupa z zewnątrz zlewni? (m)

Kalafiory



Codziennie rynki białostockie zasypywane są wiśniami, ogórkami, pomidorami, kapustą, marchewką, kalafiorami, ziemniakami i innymi warzywami.
NA ZDJĘCIU: sprzedaż kalafiorów.
Fot. — W. Leszczyński

Żniwa w pow. ełckim

Kapryśna pogoda, ciągłe deszcze utrudniają sprawne przeprowadzenie żniw w pow. ełckim.

Do ostatnich dni rolnicy indywidualni skosili około 60 proc. zbóż, PGR-y skosiły na obszarze przeszło 900 ha, a PGR-y podległe dyrekcji OHZ — ponad 150 ha. Charakterystyczne, że w tym roku PGR-y nie odczuwają braku siły roboczej, chociaż pomoc zakładów pracy, z chwilą poprawy pogody, wydaje się być nieunikniona. Zaopatrzenie również nie budzi poważniejszych zastrzeżeń.

30 sklepów wiejskich i 8 punktów sprzedaży pomocniczej Powiatowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu zaopatrzone są dostatecznie w podstawowe artykuły spożywcze i przemysłowe. Jedynie są poważne braki w zaopatrzeniu w piwo, a w niektórych sklepach brak nożyków do żniwiarek oraz nitów. Niektórzy rolnicy narzekają na jakość kos ręcznych produkcji krajowej. (ab)

Kraksa na szosie

Niedawno w pobliżu wsi Krzewo Stare na szosie łączącej Białystok z Zambrowem, zamieszkały w Białymstoku przy ulicy Sobolewskiej 13 Tadeusz Śliwoniuk, spowodował wypadek drogowy. Prowadząc samochód osobowy marki „Star”, potrącił on furmankę należącą do Mauryczego Sawińskiego.

W wyniku zderzenia wóz uszkodził się, a koń został pokaleczony. Sprawca wypadku ze strachu przed odpowiedzialnością karną — zbiegł. (gor)

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ

Program I

7.15 Muzyka poranna; 7.45 „Błękitna sztafeta”; 10.00 „Stanisław Zieja” — wspomnienia J. Góreckiego; 10.10 Koncert; 11.35 Muzyka baletowa; 12.05 Audycja dla wsi; 12.40 Muzyka „Na wesoło”; 15.30 „Przeglądy i poglądy”; 16.15 „Pejzaże i nastroje”; 17.00 Dla dzieci słuchowisko; 18.05 Zespół „Dziewiątka”; 18.25 „Wędrówki muzyczne po kraju”; 19.05 Polskie melodie ludowe; 19.30 „Kiermasz asów” — żart słowno-muzyczny; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Melodie taneczne.

Program II

7.50 Muzyka poranna; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Muzyka operowa; 10.35 Ludzie, mury i płomienie — audycja dokumentalna; 11.10 Koncert chopinowski; 15.10 Albośmy to jacy tacy — audycja folklorystyczna; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Podwieczorek taneczny; **17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Felieton tygodnia; 17.30 Muzyka taneczna; 18.00 Felieton na tematy kulturalne;** 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Tysiąc taktów rytmu; 22.00 Koncert solistów; 22.30 Audycja „Szpilek”; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

Program I

8.15 Radzieckie melodie filmowe; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia”; 9.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR; 9.40 Dla dzieci; 10.00 „Piękne głosy”; 11.00 Popularne melodie operetkowe; 12.20 „Pod niebem Paryża”; 12.45 „W Jeziorach” — odc. radiowej powieści wiejskiej; 13.15 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”; 16.20 „Adwokat i róże” — słuchowisko; 17.50 Transmisja lekkoatletycznych mistrzostw Polski; 18.40 „Wesoły Kramik”; 20.30 Matysiakowie; 21.00 „Trzy miasta na pięciolinii”; 22.00 „Mój sobowtór” — humoreska; 22.30 Gra Orkiestra Taneczna PR.

Program II

7.40 Muzyka poranna; 8.50 Radioproblemy; 9.20 „Dwa zakony” — fragm. pow. S. Sujkowskiego; **8.40 Z cyklu Kultura na wsi**; 10.30 Nowe płyty Polskich Nagrań; 11.00 Wybrane nowele; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 Bitwa pod Oliwą — pog.; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 15.45 Według zagubionego czasu — rep. lit.; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 7 razy 15 minut słynnych orkiestr tanecznych; 19.05 „Dancing” — słuchowisko; 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.20 **Lokalne wiadomości sportowe**; 22.30 Koncert solistów; 23.00 Muzyka taneczna.

Za tydzień w „Magazynie”

- Merkuryusz Olecki extraordynaryjny
- **Wszystko o piorunach**
- Co sądzą Czytelnicy o przyroście naturalnym w Polsce
- **oraz wiele innych ciekawych publikacji**

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

500 lekkoatletów walczy o tytuł

W piątek na Stadionie Leśnym w Olsztynie nastąpiło otwarcie XXXVI lekkoatletycznych mistrzostw Polski, będących ostatnią poważną próbą naszych zawodników przed Igrzyskami Olimpijskimi w Rzymie. Do trzydniowych mistrzostw zgłoszono 500 zawodniczek i zawodników, przy czym najliczniejszą ekipę (45 osób) przysłał klub Krzyszkowiaka i Kowalskiego — Zawisza Bydgoszcz.

Niestety, wśród startujących zabraknie kilku czołowych zawodników. Jak wiadomo, podczas ostatnich występów w Szwecji **Kropidłowski** i **St. Lewandowski** doznali lekkich kontuzji i nie wezmą udziału w mistrzostwach. W Olsztynie nie zjawił się także **Malcherczyk**, który czuł się źle po zatruciu lodami.

W piątek przed południem, po nocnej, długotrwałej ulewie, organizatorzy czynili żmudne wysiłki, aby doprowadzić bieżnię do wzorowego porządku.

Obszerne relacje z mistrzostw znajdą Czytelnicy w poniedziałkowym dodatku sportowym „Gazety”. (ko)

KALENDARZYK imprez sportowych

NIEDZIELA

SUPRAŚL

Godz. 10 — Zawody pływackie organizowane przez Radę Powiatową LZS i PKKF Białystok.

HAJNÓWKA

Godz. 11 — Zawody pływackie z okazji uroczystego otwarcia basenu kąpielowego w Hajnówce. W imprezie wezmą udział pływacy z kilku miejscowości naszego województwa.

EŁK

Godz. 17 — Boisko Mazura — Towarzyski mecz piłkarski Mazur Ełk — Kolejarz Łódź (III liga).

*

W Lublinie o godz. 17.30 piłkarze białostockiej Gwardii rozegrają w niedzielę mecz o wejście do II ligi z tamtejszą Unią, natomiast na Stadionie Leśnym w Olsztynie 8 czołowych lekkoatletów Białegostoku bierze udział w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski seniorów na rok 1960. (ko)

W skrócie

■ Były rekordzista Europy w pchnięciu kulą, Węgier Variu złamał nieszczęśliwie nogę w czasie gry w piłkę nożną na zgrupowaniu przedolimpijskim. Doskonały miotacz węgierski nie weźmie udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie.

■ W Reykjaviku rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Islandia — NRF. Zwyciężyli Niemcy 5:0 (2:0). (ko)

PRZETARG

BIAŁOSTOCKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Białymstoku, Aleja 1 Maja nr 20, **ogłasza przetarg** na sprzedaż budynku murowanego pod rozbiórkę, znajdującego się w Białymstoku przy ul. Marchlewskiego 2/2.

Oferty należy składać w terminie do dnia 10. VIII. 1960 r. w biurze BSM, Aleja 1 Maja 20.

Cena wywoławcza przetargu wynosi 40.000 zł.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12. VIII. 60 r. o godz. 10 w biurze Spółdzielni.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

k 958-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKTORA TECHNICZNEGO oraz **KIEROWNIKA** zakładu obuwniczego z wyższym lub średnim wykształceniem i długoletnią praktyką w przemyśle obuwniczym zaangażują **Białostockie Zakłady Skórzane Przemysłu Terenowego w Białymstoku**, ul. Lipowa 19.

k 993-0

40 KIEROWCÓW z I, II i III kat. prawa jazdy — zatrudnią natychmiast **ZAKŁADY TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA WARSZAWA**, Ekspozytura nr 1 w Warszawie, ul. Czerniakowska 81-83. Wynagrodzenie w/g UZPB. Hotel zapewniony.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Zatrudnienia, pokój nr 216.

k 992-0

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka. Dodatkowo jest praca sprzątaczki w instytucji państwowej. Wymagane są referencje i świadectwo zdrowia. Zgłoszenia: Wasilków, ul. Polna 3. g 2128-1

Potrzebny ogrodnik kwalifikowany. Kwestia poborów — do uzgodnienia. Zgłaszać się: Józef Krajewski, Zambrów, ul. Kościelna nr 1. g 2139-1

Potrzebna pomoc do dwuletniego dziecka. Wiesława Zwoleńska, Białystok, Zaścianki 34. g 2142-1

Potrzebna pomoc domowa do dzieci. Białystok, ul. Kozłowa nr 23. g 2138-1

Potrzebna pomoc dochodząca do dzieci. Zgłaszać się: M. Fornalskiej 1 m. 3. g 2147-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, Nowy Świat 10 m. 9. g 2149-1

LOKALE

Zamienię półtora pokoju w Gdańsku - Wrzeszczu na mniejsze w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, ul. Dąbrowskiego 24 m. 3, tel. 48-15 — Radomski. g 2151-1

KUPNO

Kupię samochód - furgon. Oferty do Biura Ogłoszeń. g 2137-1

Kupię grzejniki czwórki w dowolnej ilości. Wiadomość: Kochanowskiego 18, tel. 24-19. Po godz. 18.00. g 2155-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z wygodami, ogrodem, garażem oraz garaż wydzierżawię. Muklewicz, Białystok, Rynek Kościuszki 24. 2079-0

Sprzedam gospodarstwo i zabudowania, 2 km od Białegostoku, Olmonty nr 16, Klibisz. g 2129-1

Sprzedam drzewo budowlane podwalina 1 szt. długości 9 m i belki. Wiadomość: Białystok, ul. Angielska nr 39. g 2127-1

Sprzedamy grunty rolne w ilości 9 ha we wsi Koźliki, gm. Zabłudów, pow. Białystok.

Dokładnych informacji udzielają Białostockie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Sierżana w Białymstoku, ul. Augustowska 6, pokój nr 1. k 957-1

Sprzedam futro długie (żyrafy). Wiadomość: Hetmańska 37 m. 4, Radziszewska. g 2143-1

Sprzedam taksówkę marki „Opel”. Zaściańska 68. g 2140-1

Sprzedam 75 worków cementu. Wiadomość: Jurowiecka 40 a, Gutman, godz. 8—10 rano. g 2144-1

Wapno lasowane w bryłach gatunek I, szybkolasujące, tłuste, dostarczają wagonowo każdą ilość Zakłady Przemysłowo-Wapienne „Janina” poczta Julianka, pow. Częstochowa. k 945-1

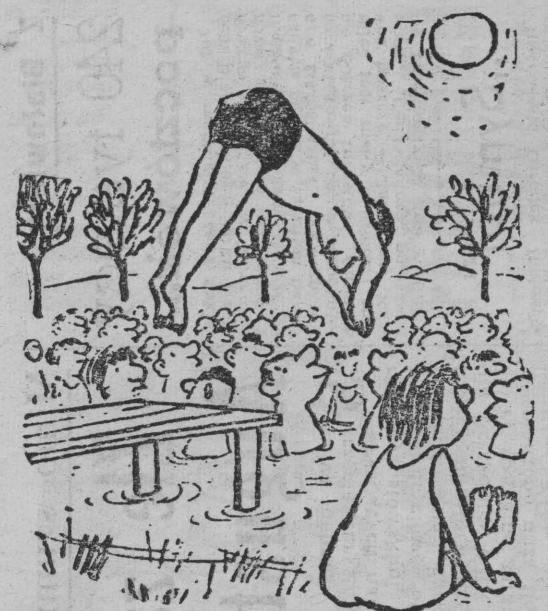
ZGUBY

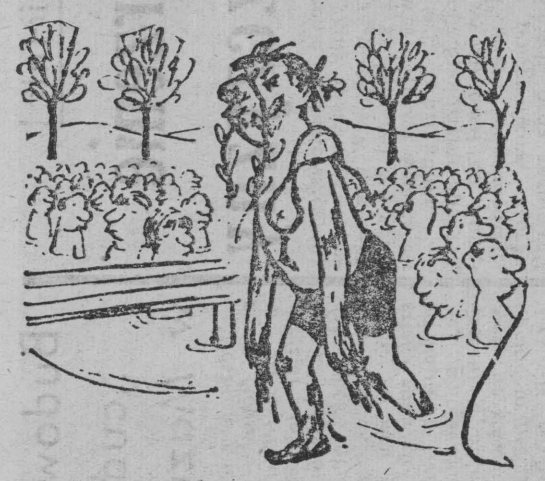
Zgubiono pieczątkę firmową „M.H.D. Art. Przem. Sklep Dziecięcy nr 102”. k 960-1

RÓŻNE

Matematyka. Przygotowuję do egzaminów poprawkowych. Białystok, Aleja 1 Maja 30 m. 27. g 2034-0

Biał. Zakł. Graf. N-8





Skok i skutki.



ROZMAITOŚCI

Minister i... sól

Kilka tygodni temu pewien minister odwiedził nasz uroczy Augustów. Po zwiedzeniu miasta, ślicznych jezior augustowskich, wstąpił na obiad do miejscowego Domu Turystycznego. Kiedy na stole znalazła się smaczna zupa grzecznie poprosił kelnerkę o sól. To żądanie wybrednego klienta oburzyło niewiastą.

— Przecież zupa jest solona — burknęła pod nosem kelnerka. — Po co jeszcze sól...

Faktycznie, co za podniebienie miał ów minister...

Nie przeszkadzać przy jedzeniu!

Włoski pisarz, d'Annunzio, mający na swoim koncie kilka tomików wierszy miłosnych, często bywał w paryskim salonie pani Aubernon. Pewnego razu pani domu spytała go:

— Co mistrz sądzi o miłości?

— Niech pani czyta moje książki — odparł pisarz — i niech mi pani pozwoli jeść spokojnie!

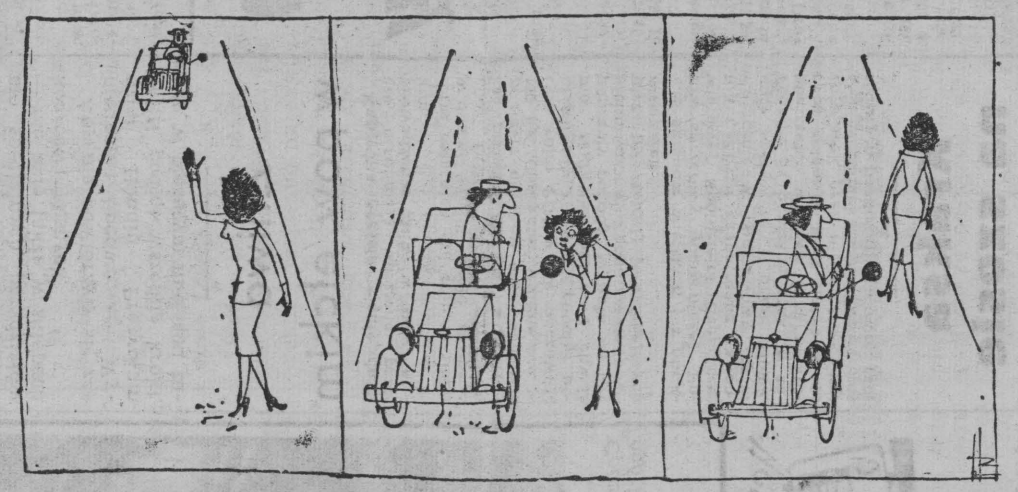
„Pani Bovary" ...i konfesjonał

Biskup Orleanu, Dupanloup, zapytał raz Dumasa:
— Jak się panu podoba „Pani Bovary"?

— Piękna książka — odpowiedział pisarz.

— Arcydzieło, proszę pana — mówił biskup — arcydzieło, dla kogoś, kto spowiadał na prowincji!





„AUTOSTOP" rys. Eulen spiegel



MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

W

WĘGIERSKI KAJETAN
(1755—1787)

CO KTO LUBI

Niechaj się opój kieliszkiem bawi,
Szuler przy kartach niechaj czas trawi,
Jeździec na koniu niechaj uwija,
Żołnierz na wojnie niech drugich zbija,
Dworak w pałacach niech pięta kręci,
Lichwiarz niech piątki, soboty święci,
Jurysta niechaj z swych kratek gada,
Ksiądz niechaj zdziera, choćby i dziada,
Mnich niech po damach sandały gubi,
Bo tak najlepiej, jak kto co lubi.

WYSPIAŃSKI STANISŁAW
(1869—1907)

* * *

Wyuczono papugę wyrazów o sztuce,
Przyznać trzeba, że łatwość miała w tej nauce;
Więc gdy wyraz „secesja" wymawiać pojęła,
Witała tym wyrazem wszystkie nowe dzieła...

WYDANIE specjalne pt. „HUMOR NA URLOPIE"



Bidstrup tak wyobraża sobie wczasy pod gruszą

Alicja Dankowska, znakomita sopranistka Opery Warszawskiej, wystąpiła przed kilkoma dniami po raz pierwszy w tytułowej roli „Hrabiny" Stanisława Moniuszki. Po przedstawieniu, przyjętym nadzwyczaj serdecznie przez publiczność, wniesiono na scenę kosze kwiatów. W jednym z nich jednakże, zamiast róż czy goździków znajdował się mały, piękny czarny... kot. „Pers" czystej rasy, w prezencie od jakiegoś wielbiciela. Na sali wesołość i jeszcze silniejsze oklaski. Jedynym człowiekiem, nie wiedzącym o co chodzi, był dyrygent Mieczysław Mierzejewski, który właśnie wyszedł ze sceny.

